

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Z nosem w telefonie, czyli Polaków życie w sieci

● Liliana Sonik: Wspaniały, wyjątkowy Witold Wojtkiewicz ● Prof. Tadeusiewicz o kognitywistyce

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV



Nr 288 (24 764)

lecie

DZIENNIK POLSKI

Cena 6,50 zł
(w tym 8% VAT)

Piątek, 12.12.2025 r.

www.dziennikpolski24.pl

Szokujące szczegóły zbrodni. 80-latka z Ropy zginęła z rąk 92-letniego brata Tadeusza S. str. 6



FOT. MAT. PRASOWE

„Szklana pułapka”. Wystrzałowy film na święta bez choinki, kołęd i bałwana str. 20

Prof. Ewa Mojs: Razem mamy różne supermoce. Bo każdy jest dobry w czymś innym str. 18



FOT. MIROSLAW BARYGA



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

PIOTR GŁOWACKI

Z każdym filmem dostają szansę cieszyć się życiem kogoś innego STR. 22-23

ZAKOPANE SPRZECIWIĄ SIĘ TAKIM „ATRAKCJOM” PRZY KRUPÓWKACH

Karuzela przy kościele?

Przed wejściem do zabytkowego kościoła Świętej Rodziny na Krupówkach wyrasta... barwny lunapark.

Karuzela w kształcie choinki, kasa biletowa i rząd straganów pojawiły się na terenie, który objęty jest zarówno ochroną konserwatorską, jak i zapisami Parku Kulturowego Krupówek.

Urzednicy nie mają wątpliwości - inwestycja narusza prawo.

Wczoraj miasto wydało oświadczenie z oficjalnym stanowiskiem, w którym sprzeciwia się lokalizowaniu takich atrakcji w pobliżu Krupówek i miejsc sakralnych.

Czytaj str. 4

Dwa lata rządów Donalda Tuska. Jak wygląda sytuacja w kraju? str. 9

Nr ISSN 0137-9089

Nr Indeksu 350052



KRAKÓW OSTATNI WYROK ŚMIERCI WYKONANO TU W 1988 ROKU

Montelupich. Szukają tu dziś drugiej szansy

Przez lata lepiej było milczeć o tym, co działo się za murami Monte, i o tych, którzy stąd nie wrócili. Dziś w korytarzach, w których kiedyś dominował strach, funkcjonariusze próbują budować coś odwrotnego - poczucie sprawczości, odpowiedzialności i drugiej szansy.

Historia tego miejsca jest trudna, ale współczesność pokazuje, że nawet w areszcie można szukać zmiany, która wykracza poza kraty. Na północno-wschodnich obrzeżach Krakowa wyrósł masywny, ceglany gmach. Z pozoru

zwykły budynek, w rzeczywistości wybrzmiewało w nim echo komend, raportów i żołnierskich butów.

Montelupich nie zrzuciło swojej historii jak starego munduru. Każda cegła pamięta tu więcej, niż chciałby usłyszeć ktokolwiek, kto stawia stopę na więziennym dziedzińcu.

A jednak paradoks tego miejsca polega na tym, że właśnie tu najdobitniej widać, jak bardzo zmieniła się Polska. I jak bardzo zmieniły się same więzienia.

- Monte to miejsce dziwne i fascynujące jednocześnie. Choć jego mury są naznaczone tragiczną historią, staramy się patrzeć w przyszłość - mówi kpt. Olga Mazur, rzecznik prasowy Aresztu Śledczego w Krakowie.

Bo ostatecznie więzienie nie zmienia się wtedy, gdy zmieniają się przepisy. Zmienia się dopiero wtedy, gdy zmieniają się ludzie, którzy je tworzą: ci w mundurach i ci w dresowych spodniach.

Czytaj str. 14-15



FOT. ANDRZEJ BANAS

TYDZIEŃ Z DZIENNIKIEM POLSKIM

SOBOTA

- MAGAZYN PRZY SOBOCIE
- PONIEDZIAŁEK
- DODATEK SPORTOWY

WTOREK

- PULS BIZNESU
- ŚRODA
- MAGAZYN ZDROWIE

CZWARTEK

- POD PARAGRAFEM
- PIĄTEK
- PULS POLSKI

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 12 312 53 88, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.dziennikpolski24.pl

Janusz Michalczyk



STRATEGIA JAK KAWA NA ŁAWĘ

Hegemon to wcale nie brzmi dumnie. A nawet jeśli, to takie puszenie się zakrawa na frajerstwo, bo wciąż w niekończące się utarczki, od których może rozboleć głowa. Streściłem właśnie swoimi słowami sens podstawowej tezy w najnowszej strategii bezpieczeństwa narodowego USA, którą od kilku dni straszą nas niektórzy politycy i komentatorzy. Otóż, Stany będą realizować wyłącznie własne interesy - koniec z gadkami o wartościach. Jeżeli USA komuś pomogą, to tylko wtedy, gdy będzie się to im opłacać. Na szczęście, jest mało prawdopodobne, że jutro Putin zadzwoni do Trumpa i oświadczy, że zrywa z Chinami, bo pokochał Amerykę, a w zamian otrzyma zgodę na kontrolowanie Europy.

Od razu sobie powiedzmy, że strategii nie można traktować jak przykazań wykutych w kamieniu. Jak się mają na przykład słowa o wyrzeczeniu się hegemonii do zainteresowania Trumpa konfliktem między Tajlandią i Kambodżą? Nie zmienia to faktu, że strategia sygnalizuje wrogom i sojusznikom, co najbardziej może zdenerwować Białą Dom. Po pierwsze, USA nie życzą sobie, by ktokolwiek pchał się do Ameryki Południowej i Środkowej. Po drugie, nie oddadzą Chińczykom całej Azji (w tym Tajwanu), ale chętnie przystaną na kompromisy. Po trzecie, Unia Europejska jest beznadziejna, więc zamierzają rozmawiać tylko z największymi, należącymi do niej państwami, a gdy te będą się stawiać to wykorzysta się w roli pożytecznych pomocników takie kraje jak Polska. Po czwarte, na Bliskim Wschodzie ma być spokój, żeby można było robić lukratywne interesy z Arabami.

Trzej komentatorzy przyznają, że wszystkie te „sensacje” nie są tak naprawdę niczym nowym, tyle że cele USA tym razem wyłożono z brutalną szczerością, bez szumnych haseł o braterstwie narodów, wolnym świecie, prawie międzynarodowym, demokracji dla wszystkich krajów oraz prawach obywatela dla każdego mieszkańca Ziemi. Praktyczną lekcję, jak rozumieć interesy USA, otrzymują obecnie Ukraińcy.

Trump zadziwia niezwykle połączeniem atrybutów kowboja i komika, ale moim zdaniem trudno byłoby podważyć tezę, że póki co dla Polaków nawet najbardziej kontrowersyjny prezydent USA jest lepszy niż dowolny przywódca Rosji.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX
8°CMIN
-1°C

Wiatr W. 13 km/h

Uwaga: To nie będzie grudniowy piątek. Powieje wiosną

JUTRO

MAX
6°CMIN
0°C

Wiatr SW. 6 km/h

Uwaga: Ciepła sobota ze słońcem w sam raz na...grudniowy spacer

ZDJĘCIE DNIA

Święta Rodzina na gruzach i Trzej Królowie z pomocą humanitarną. W krakowskim Szpitalu Babińskiego powstała niezwykła szopka

Zgodnie z tradycją jest po krakowsku: Lajkonik, Smok Wawelski, Stańczyk i hejnalista. Jest też akcent aktualny: święta rodzina na gruzach i Trzej Królowie śpieszący z pomocą humanitarną. Tegoroczne dzieło pacjentów i terapeutów Szpitala Babińskiego triumfowało na 83. Konkursie Szopki Krakowskiej, zdobywając pierwsze miejsce w kategorii OFF. **AP**



MAGAZYN PRZY SOBOCIE

- ADAM SŁODOWY I JEGO „ZRÓB TO SAM”
- DAWID KWIATKOWSKI ZROBIŁ KARIERĘ NA EKRANIE I W TV
- PRZESTĘPCY UŻYWAJĄ SZTUCZNEJ INTELIGENCJI



FOT. SYLWIA DĄBROWA



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Choinkowe dylematy Polaków

Matylda Witkowska,
Jakub Mlonka

Silikonowa, a przecież jak żywa. Co stawiamy w domu zamiast zielonej choinki? I czy w ogóle możemy jeszcze mówić o choince w tradycyjnym znaczeniu?

Choinka z metalu, silikonu, drewna? Pomysłów na zastąpienie świątecznego drzewka jest wiele, ale... żaden jakoś nie chce się przyjąć. Polacy są tradycyjni i od choinki wymagają gałązek i zieleni. I ma to uzasadnienie.

- Stało się coś niebywałego - powiedział nam nasz Czytelnik, pan Marian. Jego żona postanowiła zmienić taktykę i w tym roku kupić choinkę... liściastą. Tylko czy choinka może mieć liście zamiast igieł? - zapytał.

Nie wiedzieliśmy. Zrobiliśmy gruntowny przegląd tego, co Polacy stawiają w domach na Boże Narodzenie i w końcu znaleźliśmy odpowiedź.

Z badań ankietowych prowadzonych regularnie przez Centrum Badania Opinii Społecznej wynika, że zwyczaj ubierania świątecznej choinki trzyma się w Polsce nieźle. Co prawda ćwierć wieku temu ubierało ją 98 proc. Polaków, a dwa lata temu - 96 proc., ale to niewielka zmiana. Dla porównania - w tym czasie z wigilijnego postu zrezygnowało bowiem aż 17 proc. Polaków. Choinkowa tradycja trzyma się więc nieźle.

Nie wszyscy przez słowo „choinka” rozumieją jednak drzewko. Produktów „choinkopodobnych” jest na rynku mnóstwo. W sklepach z artykułami dekoracyjnymi znajdziemy m. in. choinki z drewna, metalu,



korka, plastiku, a nawet z jesiennych liści. Na części z nich - tak jak np. na metalowym stelażu z kół, który znaleźliśmy za 189 zł - są przygotowane haczyki i może zawiesić własne ozdoby, w tym rodzinne pamiątki. Ale są też konstrukcje już z ozdobami. Ceny zaczynają się od kilkudziesięciu złotych, górnej granicy nie ma. - Takie choinki dobrze prezentują się zwłaszcza w nowoczesnych wnętrzach - podkreśla Małgorzata Muradian ze sklepu z dekoracjami Kempirski w Łodzi.

Część osób decyduje się na choinki „z recyklingu” - ułożone w kształt drzewka konstrukcje skręcane z obciętych gałązek i umieszczone na kawałku pieńka. Kosztują zwykle mniej niż całe drzewko, nie trzeba mieć do nich stojaka, a pachną jak żywe. Kto nie chce mieć naturalnego drzewka może też wybrać choinkę sztuczną. Dziś wiemy już, że plastik dobry dla planety nie jest, ale jest za to bardziej trwały i praktyczny. - Serce by chciało żywą, ale raz na parę lat kupujemy sztuczną - przyznaje pani Teresa, klientka z Łodzi.

Wśród choinek sztucznych hitem są ostatnio drzewka... si-

likonowe. Wykonane z silikonu igiełki są bardziej płaskie i bardziej naturalne w wyglądzie niż popularne kiedyś igiełki nakręcane na gałązkę.

Ceny choinek sztucznych są różne. Najtańsze kupimy już za 30-40 zł, ale bardziej rozłożyste i dekoracyjne konstrukcje potrafią mieć na metce 800-900 zł. Rekordzistka, którą znaleźliśmy w tym sezonie w jednym z marketów budowlanych była wysoka na 240 cm i kosztowała prawie 1,4 tys. zł.

Ale - jak mówi Sławek Lerka, kierownik działu ogród w Leroy Merlin Manufakturze - choć półki uginają się od sztucznych modeli, liczbowo wciąż wygrywają te naturalne.

Ceny naturalnych choinek zależą od wielkości, gatunku i rodzaju, a także miejsca zakupu. Im bliżej lasu, tym taniej, a im większe i ładniejsze drzewko - tym drożej. Zwykle tańsze są drzewka cięte, te hodowane w donicach - sporo droższe.

Na łódzkich stoiskach cięte choinki zaczynają się od około 50 zł za drzewko, na przykład ciętą jodłę kaukaską o wysokości od 120 do 150 cm w jednym z marketów budowlanych można było kupić niedawno za 62,98 zł, a mały świerk w rękawie w jednym z marketów sprzedawano po 39,99 zł. Górna granica to 250-400 zł, choć drzewa na specjalne zamówienie są jeszcze droższe.

Taniej jest podjechać do lasu. Przykładowo Nadleśnictwo Radomsko małe cięte sosienki oferuje w tym roku w cenie już od 12 zł za sztukę, a największe świerki za 100 zł. Ale większość drzewek będzie mieć po 20-60 zł.

PRZYRODA

Ptasia kuźnia

Używanie narzędzi jest cechą przynależną przede wszystkim człowiekowi. I garstce zwierząt. Są to naczelnie małpy, kilka ptaków i pojedyncze ssaki. U nas mądre zwierzęta zdolne do używania narzędzi można spotkać w lesie lub najbliższym parku. Bywa, że we własnym ogrodzie. To znane wszystkim dzieciom. Nie, to nie pomyłka. Ptaki opanowały technikę wspomagane otwierania szyszek, która właściwie graniczy z wykorzystaniem narzędzi. Zaczęły od szyszek sosny czy świerka. Pełno w nich tłustych nasion w twardych łuskach. Dziób i łapy to za mało, by smakowity kasek wydostać. Jeśli jednak zrecznie zaklinować szyszkę w rozdwojonym konarze lub szczelinie pnia, zawartość szyszek stanie przed ptakiem otworem. Miejsce, gdzie dzieciom masowo otwierają szyszki ornitolodzy nazwali kuźnią. Łatwo ją znaleźć. Na ziemi, tuż pod miejscem, gdzie wre praca zalegają stopy pogniecionych, powykręcanych sosnowych szyszek. Miałem kuźnię we własnym ogrodzie. Był to pełen długich drzazg pień złamanej przez wichurę sosny. Wymarzona kuźnia, do której dzieciom znosiły szyszki przez kilka miesięcy. Pod drzewem leżały warstwy zmaltretowanych szyszek. Stąd sikorek grzebały w nich w poszukiwaniu zagubionych nasion. Niestety, sosnowy złom musiałem usunąć. Parę dni później wypatrzyłem na lipie dziecięca zielonego z szyszką w dziobie. Nowa kuźnia zaczęła pracować pełną parą.

Grzegorz Tabasz

Superbohaterowie PGE. Dla Ciebie.

Wilhelm Masarczyk
Starszy Mistrz Remontów Maszyn i Urządzeń Energetycznych
PGE GiEK Oddział Elektrownia Rybnik



Kronika Krakowska

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś zegnamy

Cmentarz Rakowicki

9:00 - Janusz Korlakowski (lat 97)
9:40 - Longina Jarosz (lat 84)
10:20 - Józefa Kalisz (lat 87)
10:30 - Janina Mańka (lat 80)
11:00 - Ryszard Nowak (lat 72)
11:40 - Jadwiga Bandura (lat 82)
12:20 - Joanna Fijałkowska (lat 82)
13:00 - Maria Jadwiga Antosch (lat 78)
13:40 - Stanisława Banaś (lat 84)
Cmentarz Podgórski
9:00 - Krzysztof Grzybowski (lat 78)
10:00 - Maria Ciupek (lat 71)

11:00 - Zofia Matoga (lat 96)
12:00 - Wojciech Batko (lat 57)
Cmentarz Prądnik Czerwony
10:20 - Janusz Kmiecik (lat 61)
10:20 - Tomasz Kozieł (lat 58)
11:00 - Zofia Szymonowicz (lat 93)
11:00 - Ulrich Schmidt (lat 71)
11:40 - Zygmunt Duda (lat 83)
12:20 - Marek Kozik (lat 58)
12:30 - Stefan Borzęcki (lat 65)
13:00 - Henryka Dudzińska (lat 74)
13:40 - Stanisław Zębała (lat 69)
13:40 - Janusz Pajak (lat 69)
14:00 - Grzegorz Jankowski (lat 70)

KRAKÓW

29 złotych za 90 minut na lodzie



FOT. ANNA KACZMARZ

Bardzo dużym powodzeniem wśród mieszkańców Krakowa cieszy się lodowisko, które otwarto w Parku Jordana w Krakowie. Organizatorzy reklamują je jako największy, rekreacyjny obiekt tego typu w Polsce pod gołym niebem. Tafla duża 1200 metrów kwadratowych. PT

100

mija sto lat od powstania pierwszej w Polsce szkoły pielęgniarek - Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek i Opiekunek Zdrowia w Krakowie.

NOWA HUTA

Wycinka drzew wokół przebudowywanego kina Świątowid. Konieczna?

Nasz Czytelnik oburzony jest wycinką drzew wokół dawnego kina. To obecnie jest w remoncie, który ma otworzyć na nowo obiekt dla mieszkań-

ców. Ale czy koniecznie musiały zniknąć drzewa z tego kawałka Krakowa? inwestycja nie polega tylko na przebudowie, ale też na budowie nowych przestrzeni pod ziemią i zagospodarowaniu terenu wokół. Zostaną też posadzone nowe drzewa.

KRAKÓW

TELEFON

dziennikarza dyżurnego

697 730 318

E-MAIL

redakcja@gk.pl

Karuzela obok kościoła? Zakopane przeciw „atrakcjom”

Marcin Szkodziński
Zakopane

Przed wejściem do zabytkowego kościoła na Krupówkach wyrasta lunapark. Karuzela i stragany stoją na terenie objętym ochroną konserwatorską, jak i zapisami Parku Kulturowego Krupówek.

Urzednicy nie mają wątpliwości - inwestycja narusza prawo. Wczoraj miasto wydało oświadczenie z oficjalnym stanowiskiem, w którym sprzeciwiają się lokalizowaniu takich atrakcji w pobliżu Krupówek i miejsc sakralnych.

Na placu przed ponad stuletnim kościołem, jednym z najważniejszych punktów Krupówek, stanęła masywna karuzela przypominająca obracającą się choinkę. Obok pojawiła się kasa biletowa, a tuż za nią zaczęto ustawiać stragany i urządzenia do gier zręcznościowych. Pojedynczy przejazd karuzelą kosztuje 25 zł, a bilet rodzinny to koszt 50 zł.

Dla wielu mieszkańców i turystów to widok zaskakujący. Tym bardziej że teren wokół ko-



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Karuzela? Zakopane sprzeciwia się takim „atrakcjom” przy Krupówkach i miejscach sakralnych

ścioła objęty jest surowymi zasadami ochrony zabytków oraz przepisami Parku Kulturowego Krupówki, który podobne instalacje wyklucza.

Miasto Zakopane stanowczo sprzeciwia się montażowi karuzeli, namiotów oraz urządzeń rozrywkowych na placu zlokalizowanym tuż obok Krzyża, przed Sanktuarium

Najświętszej Rodziny przy ul. Krupówki. Urząd Miasta Zakopane informuje również, że dotychczas nie wpłynął żaden wniosek w tej sprawie od zarządcy terenu, czyli parafii.

Miasto pozostaje otwarte na współpracę przy organizacji wydarzeń odpowiednich do charakteru tego miejsca oraz pozostających w zgodzie

z obowiązującymi przepisami. Z uwagi na przywiązanie do wiary i tradycji, wyrażamy szczególną troskę o przestrzeń sakralną i zabytkową, która nie powinna być przekształcana w teren komercyjnej działalności rozrywkowej.

Jak podkreśla Marta Gratkowska z Biura Planowania Przestrzennego w Zakopanem, sytuacja jest jednoznaczna: - Teren przed kościołem przeznaczony jest na usługi sakralne. Wesołe miasteczko z pewnością nie mieści się w tej kategorii - mówi urzędniczka.

Nie ma też znaczenia, kto fizycznie postawił urządzenie. - Właściciel lub użytkownik wieczysty odpowiada za to, co dzieje się na nieruchomości. Jeśli parafia wydzierżawiła teren, to świadomie zgodziła się na działania niezgodne z prawem - dodaje.

W przestrzeni publicznej pojawia się informacja, że inwestor miał uzyskać zgodę wojewódzkiego konserwatora zabytków, jednak urzednicy nie potwierdzają tego na tym etapie.

Ogólnopolskie Otwarcie Sezonu Zimowego

Alicja Fałek
Krynica-Zdrój

Jeśli gdzieś należy uroczyste rozpoczęcie sezonu zimowego, to idealnym miejscem jest Małopolska. W tym roku inaugurację zaplanowano na sobotę, 13 grudnia na Jaworzynie Krynickiej w Krynicy-Zdroju.

Ogólnopolskie Otwarcie Sezonu Zimowego 2025/2026 odbędzie się zatem na jednej z najważniejszych i najbardziej rozpoznawalnych stacji narciar-

skich w kraju, która oferuje zimowe warunki.

Sobota, 13 grudnia, na Jaworzynie Krynickiej zapowiada się atrakcyjnie. W godz. 9-16 przytarasie Après Ski działać będzie Zimowe Miasteczko. Na miłośników białego szaleństwa, po zjazdach czekać będą m.in. animacje i zabawy dla dzieci, zimowa fotostrefa, strefa relaksu z leżakami, stoiska partnerów wydarzenia z gadżetami i inspiracjami na kolejne zimowe wypady, konkursy z nagrodami oraz możliwość spotkania się

z przedstawicielami GOPR. - Goście będą mogli także poczęstować się tradycyjnymi potrawami, w tym aromatycznym bigosem z wielkiej patelni. Nie zabraknie również muzyki na żywo - przez cały dzień o dobrą atmosferę zadba DJ, a o godzinie 15 w tym samym miejscu odbędzie się koncert Stanisława Karpiela-Bułecki - Staszka z Górzachęca Grzegorz Biedroń, prezes Małopolskiej Organizacji Turystycznej.

Narciarzy i snowboardzistów z pewnością ucieszy specjalna

oferta przygotowana na cały weekend przez ośrodek na Jaworzynie Krynickiej, czyli obniżone ceny kartetów.

Otwarcie sezonu zimowego 2025/2026 będzie połączone z oficjalnym otwarciem i uruchomieniem nowej kolei na Jaworzynie Krynickiej - planowane na godzinę 12. Nowoczesna sześcioposobowa kolej Harnaś Express zastąpi wysłużony orczyk na trasie numer 2 i znacząco poprawi komfort i dostępność stoków dla narciarzy.

AKCJA CHARYTATYWNA

0211434869



Rok wyzwań na trasie z Krakowa do Kielc i Warszawy, będą zmiany w rozkładach jazdy pociągów

PKP POLSKIE LINIE KOLEJOWE S.A.

NA TORACH
NOWYCH MOŻLIWOŚCI...dzięki funduszom
z Krajowego Planu Odbudowy

Prace przy modernizacji linii kolejowej nr 8 na odcinku Kraków Główny – Tunel już trwają. Inwestycja Polskich Linii Kolejowych, która usprawni podróże z Krakowa w kierunku Kielc, Łodzi Warszawy, przyniesie szybsze przejazdy, większą przepustowość linii i wyższy komfort obsługi podróżnych. W związku z szerokim zakresem działań od 14 grudnia wprowadzone zostaną zmiany w organizacji ruchu pociągów – część połączeń zostanie odwołana, część pojedzie w relacjach skróconych, a część trasami okrężnymi. Aktualne rozkłady jazdy dostępne są na stronie internetowej portalpasazera.pl. Przedsięwzięcie realizowane jest ze środków Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności (KPO).



Prace w obrębie stacji Kraków Batowice



Stacja Kraków Główny – prace na peronie nr 5

Ruszyły prace w Krakowie i na szlaku Słomniki – Niedźwiedź

Na stacji Kraków Główny prowadzone są roboty przy remoncie krawędzi i nawierzchni peronu nr 5, który po przebudowie zapewni podróżnym wygodniejsze i bezpieczniejsze warunki korzystania z kolei. Jednocześnie na stacji Kraków Batowice realizowana jest wymiana nawierzchni torowej, montaż nowych rozjazdów i budowa nowego centrum sterowania ruchem pociągów. Prace te pozwolą poprawić stan techniczny infrastruktury i zwiększyć płynność prowadzenia ruchu kolejowego.

Roboty trwają również na szlaku między Słomnikami a Niedźwiedziem, gdzie wymieniana jest sieć trakcyjna. Nowa infrastruktura przełoży się na większą niezawodność zasilania, stabilniejsze kursy oraz zmniejszy w przyszłości liczbę ograniczeń prędkości związanych ze zużyciem dotychczasowych elementów sieci.

Zakres robót wymaga wprowadzenia zmian w kursowaniu pociągów. Od 14 grudnia część składów w relacji Kraków – Warszawa oraz obsługujących połączenia regionalne pojedzie trasami zmodyfikowanymi.

Wybrane połączenia zostaną odwołane, część będzie funkcjonować w relacjach skróconych, a część skierowana zostanie drogą okrężną.

Szczegółowy rozkład jazdy wraz z bieżącymi aktualizacjami jest dostępny na stronie portalpasazera.pl, gdzie podróżni mogą sprawdzić aktualne godziny przyjazdów i odjazdów oraz komunikaty dotyczące zmian. Zalecamy sprawdzanie informacji bezpośrednio przed planowaną podróżą.

Co się zmieni na trasie Kraków Główny – Tunel?

Modernizacja linii kolejowej nr 8 to projekt, który znacząco wpłynie na jakość podróży między Krakowem a północną częścią kraju. Dzięki inwestycji prędkość pociągów wzrośnie do 120 km/h, co skróci czas przejazdu. Likwidacja dotychczasowych ograniczeń i wymiana urządzeń sterowania ruchem poprawią przepustowość linii oraz punktualność kursowania składów.

Zakres przedsięwzięcia jest szeroki i obejmuje kompleksową modernizację infrastruktury na jednej z najważniejszych tras kolejowych w regionie. Prace przewidują wymianę fragmentów torów oraz rozjazdów, co pozwoli

na podniesienie parametrów technicznych linii i zapewni płynniejsze prowadzenie ruchu pociągów. Modernizowana jest również sieć trakcyjna, dzięki czemu zasilanie pociągów stanie się niezawodne. Istotnym elementem inwestycji jest przebudowa sześciu przejazdów kolejowo-drogowych, której efektem będzie zwiększenie bezpieczeństwa zarówno dla kierowców, jak i użytkowników kolei.

Zmiany odczują również pasażerowie korzystający ze stacji i przystanków. W Miechowie powstanie zupełnie nowy peron dostosowany do współczesnych standardów obsługi, a istniejące perony w Smrokowie oraz krakowskich Batowicach zostaną przebudowane i wyposażone w nowe wiaty, ławki, czytelną informację pasażerską, energooszczędne oświetlenie i antypoślizgowe nawierzchnie ze ścieżkami naprowadzającymi dla osób niewidomych oraz niedowidzących. Projekt zakłada także możliwość realizacji nowego peronu w Zastowie, który – wraz z planowanym wydłużeniem kładki nad torami – poprawi dostępność komunikacyjną i ułatwi przesiadki zarówno mieszkańcom, jak i osobom podróżującym na tej linii.

Modernizacja znacząco zwiększy bezpieczeństwo podróży. Przebudowane przejazdy, wymieniona sieć trakcyjna i nowe systemy sterowania ruchem ograniczą ryzyko awa-

rii i poprawią płynność przejazdu pociągów. Już wcześniej PLK SA rozpoczęły instalację nowoczesnych urządzeń sterowania na tym odcinku, które docelowo pozwolą zarządzać ruchem od Krakowa Batowic po Miechów, Słomniki, Niedźwiedź i Zastów zdalnie – to ważny krok w stronę dalszej cyfryzacji i automatyzacji kolei, który pozwoli uruchamiać większą liczbę połączeń w przyszłości.

Modernizacja linii kolejowej nr 8 to inwestycja, która codziennie będzie przynosić korzyści pasażerom regionalnym i dalekobieżnym. Szybsze i punktualniejsze kursy, wygodne perony, wyższe bezpieczeństwo na przejazdach i nowoczesna infrastruktura sprawia, że kolej stanie się jeszcze bardziej konkurencyjna wobec transportu drogowego. Pozytywne efekty projektu podróżni odczują już w drugiej połowie przyszłego roku.

Uwaga podróżni!

Wszystkie zmiany dotyczące organizacji ruchu kolejowego dostępne są na stronie internetowej:

portalpasazera.pl



Bajkowa kraina. Nowa atrakcja turystyczna świetna na zimowy czas

Joanna Mrozek
Muszyna

Dziewczynka z zapalkami, dziadek do orzechów, królowa śniegu, śpiąca królewna oraz wiele innych bajkowych postaci, można zobaczyć na wystawie w podziemiach muszyńskiego ratusza.

Od 2021 roku w Muszynie można podziwiać ukończony budynek nowego ratusza, który architektonicznie nawiązuje do stylu galicyjskiego z XIX wieku. Największą atrakcją są zrekonstruowane i wyremontowane zabytkowe piwnice. To tam - w podziemiach budynku można zobaczyć wystawę, dzięki której można się przenieść do zaczarowanej krainie baśni. - Pierwsza część ekspozycji poświęcona jest najpiękniejszym baśniom takich autorów jak: Hans Christian Andersen, Charles Perrault czy Ernst Theodor Amadeus Hoffmann - mówi Jacek Trawka Jacek Trawka z CIT w Muszynie.

Druga część wystawy dotyczy tradycji bożonarodzeniowych w dawnej Muszynie,

od Adwentu poczynawszy, skończywszy na zwyczajach pierwszego i drugiego dnia Świąt Bożego Narodzenia. - Możemy zobaczyć jak wyglądał św. Mikołaj, który odwiedzał muszyńskie domy, dowiedzieć się kto mu towarzyszył i jakimi prezentami Święty obdarowywał dzieci - dodaje Trawka. Nie zabrakło też choinek ozdobianych słodyczami przygotowywanymi w domach i dekoracjami wykonanymi własnoręcznie z naturalnych materiałów.



Zimowa wystawa w podziemiach ratusza

Ropa. 80-latka z Ropy zginęła z rąk 92-letniego brata

Agnieszka Nigbor-Chmura
Ropa

Mieszkańcy małej podgorlickiej wsi wciąż są w szoku. Trudno się dziwić. 10 grudnia doszło tam do postrzelania 80-latki, w wyniku czego kobieta zmarła.

Policja zatrzymała jej 92-letniego brata, który miał oddać strzał. Jak twierdzą sąsiedzi, tragedia ma podłoże w wieloletnim konflikcie między rodzeństwem. Potwierdza to prokurator.

Nikt nie przypuszczał, że kolejna awantura w domu rodziny z Ropy skończy się tragedią. Choć bliscy wiedzieli o konflikcie, nie podejrzewali, że emocje wezmą górę, a wszystko skoncentruje się na młodszej siostrze zatrzymanego Tadeusza S.

Po zgłoszeniu postrzału, gdy na miejscu były już wszystkie służby, policja nie dopuszczała nikogo nawet w pobliże posesji położonej przy drodze między Ropą, a Gródkiem już w powiecie nowosądeckim. Policjanci obstawili dom z każdej strony.



Tragedia w Ropie. 82-letnia kobieta zastrzelona przez 92-letniego brata

Sprawca był uzbrojony i nie było pewności, czy nie użyje broni po raz kolejny.

Już po zatrzymaniu 92-latka, na miejscu zbrodni pracowali policjanci z grupy dochodzeniowo-sledczej pod nadzorem prokuratora.

Jak udało nam się dowiedzieć, mężczyzna miał strzelać z długiej broni. Przez lata był jednym z członków miejscowego

Koła Łowieckiego PZŁ, posiadał potrzebne pozwolenia i zgłoszoną jednostkę broni. Czy to z niej postrzelił siostrę? - nie wiadomo. Jak podał nam Wacław Matyszek, specjalista do spraw komunikacji w Polskim Związku Łowieckim, 92-latek z Ropy był na ten moment nie jest członkiem PZŁ.

- Rodzina od wielu lat była skonfliktowana na tle majątko-

wym - podaje Sławomir Korbelak szef Prokuratury Rejonowej w Gorlicach. - Wczoraj spór znów ożył, a świadkiem jednej z awantur była córka sprawcy. Dzisiaj wiemy już, że postrzał kobiety nastąpił z bliskiej odległości. Jego skutkiem była śmierć 80-latki. Zatrzymany został Tadeusz S. 92-letni mieszkaniec gminy Ropa i jest on podejrzewany o zabójstwo siostry - dodaje prokurator.

Wczoraj do późnych godzin nocnych trwały oględziny oraz inne czynności w sprawie. nie tylko w miejscu morderstwa, ale też z innymi członkami rodziny w terenie. - W domu sprawcy zabezpieczono broń palną i amunicję. Była to strzelba gładkolufowa typu dubeltówka. Badania kryminalistyczne wykażą, czy to z niej oddany został feralny strzał. Istnieje podejrzenie, że mężczyzna posiadał broń nielegalnie. Oczywiście będziemy dochodzić, kiedy i w jaki sposób wszedł w jej posiadanie - podaje prokurator Korbelak.

Dzisiaj w prokuraturze trwać będą czynności z zatrzymanym.

Kradł rynny z zabytkowego pałacu w Wojniczu

Robert Gąsiorek
Wojnicz

Policjanci z w Wojnicza zatrzymali mężczyznę, który odpowiada za kradzież miedzianych rynien z zabytkowego Pałacu Dąbskich. Podejrzany został zatrzymany jednej z kradzieży.

Neogotycki Pałac Dąbskich to jedna z wizytówek miasteczka. Od kilku lat zabytkowy obiekt przechodzi gruntowną modernizację. Nie wszyscy jednak uszanowali wykonaną do tej pory pracę. Policjanci z Komisariatu Policji w Wojniczu otrzymali zgłoszenie dotyczące kradzieży miedzianej rynny z Pałacu Dąbskich. Osoba zgłaszająca przekazała m.in. rysopis mężczyzny, który miał się dopuścić przestępstwa.

Patrol mundurowych, który udał się na miejsce, dojeżdżając do Parku Miejskiego, zauważył mężczyznę odpowiadającemu rysopisowi podanemu w zgłoszeniu. Funkcjonariusze zatrzymali go do kontroli.

- W trakcie wykonywanych czynności mężczyzna przyznał się do zdemonstrowania jednej miedzianej rynny, którą ukrył nieopodal miejsca kradzieży. Wyjaśnił, że zamierzał zabrać ją wieczorem pod osłoną nocy, a następnie sprzedać w punkcie skupu złomu - informuje asp. Kamil Wójcik, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Tarnowie.

Funkcjonariusze zwrócili uwagę, że na budynku brakuje jeszcze kolejnych czterech rynien.

Za kradzież, których dokonał, grozi mu do 5 lat więzienia.

Przebudowa linii kolejowej w Nowym Sączu. Ostatnie szlify na ulicy Kościuszki

Alicja Fałek
Nowy Sącz

Przebudowa linii kolejowej 104 na odcinku Nowy Sącz-Kłęczany jest już na końcowym etapie. Zmiany, jakie nastąpiły od września 2023 roku, najlepiej prezentują zdjęcia z lotu ptaka.

Niebawem otwarte dla kierowców zostanie skrzyżowanie ul. Kościuszki ze Szwedzką, ale zamknięty będzie przejazd ul. Mickiewicza.

Od dwóch lat PKP Polskie Linie Kolejowe realizują jedną z największych inwestycji kolejowych w Polsce pod nazwą Piekielko-Podłęże. Na odcinku Nowy Sącz - Kłęczany modernizowana jest linia kolejowa nr 104 Chabówka - Nowy Sącz, która polega nie tylko na ułożeniu no-



Prace w rejonie przejazdu kolejowo-drogowego

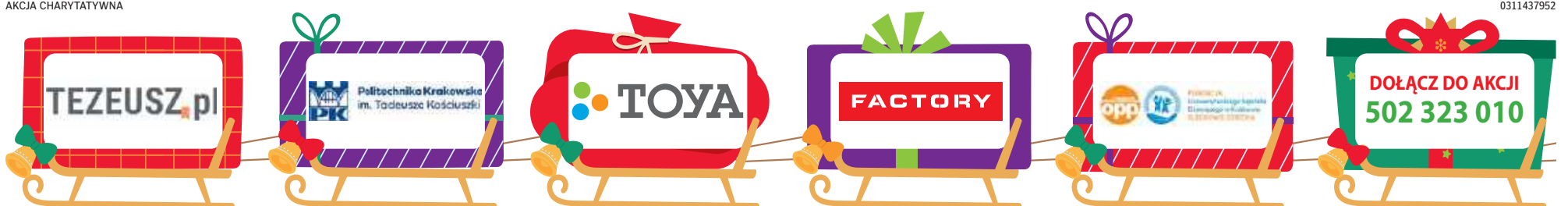
wych torów, ale przebudowie w wielu miejscach układu komunikacyjnego, budowie nowych przystanków i przebudowie stacji w Marcinkowicach. Zmian nie da się przeoczyć. Na ul. Krakowskiej w Nowym

Sączu postanowiono wybudować wiadukt i na nim postawić nowy przystanek kolejowy Nowy Sącz Chełmiec. Dzięki temu ruch kolejowy nie będzie zaburzał ruchu samochodowego. Na przystanek prowadzą schody, ale będzie również winda dla osób, które mają problemy z poruszaniem się, czy matek z dziećmi w wózkach.

Wiele przejazdów kolejowo-drogowych na terenie Nowego Sącza przeszło albo przechodzi zmiany. Powstają wyższe wiadukty. Wiele skrzyżowań z linią kolejową całkowicie zmienia swoje oblicze. Wśród nich jest oddane już do użytku nowe skrzyżowanie ul. Kolejowej z Zieloną. - 15 grudnia, planowane jest zakończenie modernizacji przejazdu kolejowo-drogowego na ul. Kościuszki. Otwarte zostanie nowe skrzyżowanie z ul.

Szwedzką - informuje Piotr Hamarnik z Zespołu Prasowego PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. - 6 grudnia, wykonawcy przystąpią do ostatnich prac przy przejeździe kolejowo-drogowym na ul. Mickiewicza. Wprowadzony zostanie objazd z wykorzystaniem ul. Kościuszki.

Kontrakt dotyczący odcinka bocznicza Kłęczany - Nowy Sącz, za nieco ponad 780 mln zł netto, realizuje konsorcjum w składzie: Torpol S.A. oraz Intop Warszawa Sp. z o.o. Modernizacja linii nr 104 Chabówka - Nowy Sącz jest częścią większego przedsięwzięcia zarządcy infrastruktury kolejowej o nazwie „Podłęże - Piekielko”. Inwestycja PLK SA, oprócz modernizacji i elektryfikacji 75 km trasy Chabówka - Nowy Sącz, obejmuje budowę 58 km nowej linii, łączącej Podłęże z Tymbarkiem i Mszaną Dolną.



Rzeka Witeradówka zniknęła. Powód? Ktoś ją... „ukradł”

Paweł Mocny
Olkusz

W powiecie olkuskim obserwuje się zmiany hydrologiczne. Tworzą się nowe zbiorniki, a powracające rzeki wywołują podtopienia. Rzeka Witeradówka zaś całkowicie wyschła.

Mieszkańcy wskazują, że prawdopodobnie tym razem „sprawcą” nie jest kopalnia a osoba prywatna, która pobiera lub piętrzy wodę na własny użytek. W sprawie interweniują już Wody Polskie. Czy kolejną interwencję podejmie ministerstwo?

Sytuacja hydrologiczna w powiecie olkuskim zaskakuje mieszkańców całego kraju. W niespełna trzy lata na terenach gminy Bolesław i okolic powstało kilka ogromnych załewisk. Dodatkowo rzeki i niewielkie strumyki, których koryta były puste od lat zaczęły płynąć na nowo - w niektórych miejscach doprowadzając nawet do podtopień. Wszystko to, to następstwa likwidacji ostatnich czynnych kopalni w regio-



Rzeka Witeradówka zniknęła. Tak wygląda uche koryto w Olkuszu

nie, czyli kopalni „Olkusz-Pomorzany”.

Wody przybywa w głównie w dawnych piaskowniach oraz dookoła sławnej obwodnicy Bolesławia. Ku zaskoczeniu wielu mieszkańców zupełnie odwrotna sytuacja ma miejsce w Olkuszu, gdzie rzeka Witeradówka, która płynęła zarówno „za czasów kopalni” jak i po jej likwidacji teraz jest całkowicie sucha. Rzeka nigdy pełni jakichkol-

wiek funkcji związanych z rekreacją. To wąski strumyczek płynący wybetonowanym korytem.

O ile to wybetonowane koryto w większości miejsc pełne jest liści, trawy i gałęzi o tyle w niektórych lokalizacjach można w nim znaleźć też śmieci. To głównie paczki po papierosach, szklane butelki i puszki, które są pozostałością po „plenerowych dzikich imprezach”.

Kiedy rzeka znika, pojawia się pytanie: dlaczego? W przypadku Witeradówki przyczyn może być kilka, ale część mieszkańców Witeradowa zwraca uwagę na pobór i piętrzenie wody przez prywatne osoby. Wody Polskie już jakiś czas temu miały sygnały, że ktoś w górnym odcinku rzeki mógł zatrzymać wodę.

W sprawie interweniowali nie tylko urzędnicy z Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gliwicach, ale także parlamentarzysta - Łukasz Kmita.

- Należy wskazać, że działania Wód Polskich są nieskuteczne i nie rozwiązały sygnalizowanego przez mieszkańców problemu. Oczekuję jednoznacznej interwencji Ministerstwa Klimatu, a także pilnego zlecenia przez PGW Wody Polskie analizy składu chemicznego wody i jego możliwego wpływu na zdrowie i życie mieszkańców rejonu olkuskiego - podkreślił Poseł na Sejm RP Łukasz Kmita w zapytaniu skierowanym m.in. do Ministerstwa Klimatu i Środowiska.

„Łowcy głów” dopadli poszukiwanego gwałciciela z Małopolski

Marcin Banasik
Małopolska

Policjanci zatrzymali 29-letniego mieszkańca Małopolski, który poszukiwany był dwoma listami gończymi za przestępstwo zgwałcenia oraz za znieważanie funkcjonariuszy.

Za pierwszy czyn mężczyzna ma do odbycia karę 5 lat pozbawienia wolności, za przestępstwo znieważenia funkcjonariuszy zasądzone mu łącznie 142 dni kary pozbawienia wolności.

Mężczyzna był wielokrotnie notowany między innymi za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu, a także należał do grupy pseudokibiców jednego ze śląskich klubów piłkarskich. Poszukiwany przez dłuższy czas skutecznie ukrywał się przed organami ścigania. Często opuszczał kraj, zmieniając miejsca pobytu i unikając kontaktu z osobami, które mogły przekazać Policji informacje o jego lokalizacji. Funkcjonariusze intensywnie pracowali nad sprawą, a przełom nastąpił w listopadzie

br., gdy małopolscy „łowcy głów” rozpoczęli działania operacyjne ukierunkowane na ustalenie jego miejsca pobytu i finalnie zatrzymanie.

Policjanci ustalili, że poszukiwany może przebywać na terenie powiatu oświęcimskiego. Pod wytypowanym adresem znajdowała się duża posesja oraz dom jednorodzinny, który jak się później potwierdziło - mężczyzna starannie przygotował do ewentualnej próby ucieczki. Zarówno dom jak i cała posesja monitorowana była przez system kamer, a wewnątrz znajdowały się skrytki i wyjścia awaryjne, umożliwiające szybkie opuszczenie miejsca w razie wejścia Policji.

Pomimo zaawansowanych zabezpieczeń i precyzyjnego planu ucieczki, 29-latek zatrzymano w miejscu, w którym się ukrywał. Mężczyzna nie zdołał skorzystać z przygotowanych dróg ucieczki.

Po zatrzymaniu został przewieziony do Aresztu Śledczego, gdzie rozpoczął odbywanie zasądzonych kar pozbawienia wolności.

REKLAMA

0111438446

SYLWESTER z DWÓJKĄ
2025
Katowice pod Spodkiem

Start 19:50 **TVP 2**

Województwo Śląskie KATOWICE dla odmiany Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia

PATRONI MEDIALNI



naszemiasto.



SPONSOR GŁÓWNY



Ukraina! 10. Festiwal Filmowy w Krakowie już od 12 grudnia

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskappress.pl

Ukraina! 10. Festiwal Filmowy to okazja do zobaczenia najnowszych produkcji, zrealizowanych za naszą wschodnią granicą. W Krakowie w Kinie Pod Baranami od 12 do 18 grudnia. Kamet 180 zł.

„2000 metrów od Andrijivki” dokumentuje rosyjsko-ukraińską wojnę z głęboko osobistej perspektywy. Mstyslav Chernov skierował swoją kamerę nie ku cywilom, ale ku żołnierzom, opowiadając o tym, kim są i jak trudnych wyborów muszą dokonywać w okopach.

Zrealizowany na podstawie bestsellera Myroslava Dochnyetsa „Wieczny: Spowiedź na Przełęczu Ducha”, film „Człowiek wieczności” opowiada historię 104-letniego mężczyzny, który wspomina swoje życie naznaczone wojną, samotnością i przemianami XX-wiecznej Ukrainy.

Akcja filmu „Jesteś wszechświatem” Pavlo Ostrikova rozgrywa się w niedalekiej przyszłości.



Dziewięć nowych filmów naszych wschodnich sąsiadów. Na zdjęciu kadr z „2000 metrów do Andrijivki”

ści. Pochodzący z Ukrainy Andriy Melnyk jest w trakcie kosmicznej misji, polegającej na transporcie na statku towarowym odpadów nuklearnych na opuszczony księżyc Jowisza - Callisto.

„Miesiąc miodowy” Zhanny Ozirny przenosi nas w czasie do 23 lutego 2022 roku. Małe miasteczko pod Kijowem. Taras i Olia spędzają pierwszą noc w swoim nowym mieszkaniu.

Oświecie budzą ich eksplozje. Nie udaje im się opuścić miasta na czas, a tymczasem rosyjskie wojska urządzają w ich budynku sztab. Para zostaje uwięziona w mieszkaniu bez prądu, wody i łączności komórkowej.

W filmie „Mój drogi Theo”, poprzez intymne pamiętniki wideo i poetyckie listy, wysyłane z frontu do pięcioletniego syna, Alisa Kovalenko - reżyserka, która została żołnierką - uchwyciła niszczycielską rzeczywistość wojny.

Głównym bohaterem „Mojego karpackiego dziadka” Zazy Buadze jest nastoletni Michele, Włoch z ukraińskimi korzeniami, który przyjeżdża do opuszczonej karpackiej wioski, by upamiętnić swoją matkę.

„Sanatorium” Gara O'Rourke pokazuje nam sanatorium Kujalnyk na obrzeżach Odessy - ogromny budynek z lat 70., będący jednocześnie hotelem i ośrodkiem leczniczym. Każdego lata przyjeżdżają tam tysiące Ukraińców, przyciągnięci terapiami rodem z czasów radzieckich oraz możliwością odpoczynku nad jeziorem.

W komedii „Viktor” Oliviera Sabrila, młody niesłyszący mężczyzna z Charkowa, obserwuje pierwsze dni rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Miłośnik filmów o samurajach, marzy, aby zostać wojownikiem, lecz spotyka się z odmową, gdy próbuje się zaciągnąć do wojska.

„Zwierzęta na wojnie” to nowelowa antologia, która koncentruje się na wojnie w Ukrainie, pokazanej przez pryzmat zwierząt.

Świat Beksińskiego w multimedialnym widowisku

Anna Piątkowska
Kraków

Ożywione i zanimowane obrazy Zdzisława Beksińskiego stworzą opowieść o niezwykłym i niepokojącym świecie wyobraźni artysty.

Obraz zostanie połączony z muzyką w wykonaniu gwiazd polskiej estrady. Widowisko „Beksiński.Live” będzie można zobaczyć 9 kwietnia 2026 roku w Tauron Arenie w Krakowie.

Beksiński należy do wąskiego grona polskich artystów, których twórczość jest dobrze rozpoznawalna w Polsce, Europie i na świecie. Rodzące wiele emocji i kontrowersji dzieła artysty nikogo nie pozostawiają obojętnym. Wzbudzają w odbiorcach skrajne uczucia: od zachwytu po ostrą krytykę. Język artystyczny Beksińskiego charakteryzuje ogromna szczegółowość. Artysta uwiecznił w swych pracach zdeformowane postacie, opuszczone budynki, budzące grozę kształty i figury, które na przemian fascynują i przerażają.

Dla twórców widowiska „Beksiński.Live” obrazy Zdzisława Beksińskiego stają się punktem wyjścia do opowieści budowanej przy użyciu nowych technologii, światła i muzyki.

„Projekt otwiera przestrzeń do interpretacji dzieł Mistrza - z poszanowaniem ich wyjątkowego charakteru, a jednocześnie z odwagą i otwartością na eksperymentowanie i tworzenie współczesnych kontekstów” - wyjaśniają twórcy.

Warstwa muzyczna osnuta jest wokół koncepcji Michała Wasilewskiego oraz Kamila Zawiślaka (Wishlake'a), którzy przekładają emocje towarzyszące twórczości Beksińskiego na dźwięki i słowa, tworząc poetycką i głęboko poruszającą interpretację jego sztuki.

Na scenie pojawią się: Justyna Steczkowska, The Dumpings oraz Mery Spolsky, wykonując wybrane utwory ze swojego repertuaru w specjalnych aranżacjach przygotowanych przez Wasilewskiego, Wishlake'a i Kubę Karasia.

MATERIAŁ INFORMACYJNY IMAGO CENTRUM SZTUKI LUDOWEJ

Świąteczna kraina zaprasza

Na Kiermaszu Bożonarodzeniowym na Małym Rynku w Krakowie można zanurzyć się w świątecznej atmosferze. Tonie jest zwykły kiermasz, a miejsce, w którym piękne rzeczy spotykają się z dobrym smakiem, a rękodzieło zyskuje rangę sztuki.

Ręcznie wykonywane ozdoby, ceramika, szkło, tekstylia i drobiazgi z duszą, pachnące przysmaki,

muzyczne koncerty i inspirujące warsztaty (w najbliższą niedzielę spotykamy się na warsztatach tworzenia wianków bożonarodzeniowych) - to wszystko czeka na Was na kiermaszu, zorganizowany przez IMAGO Centrum Sztuki Ludowej.

Szukacie miejsca, gdzie świąteczny klimat jest prawdziwy? Kiermasz Bożonarodzeniowy na Małym Rynku czeka na Was.



FOT. IMAGO CENTRUM SZTUKI LUDOWEJ



FOT. IMAGO CENTRUM SZTUKI LUDOWEJ



FOT. IMAGO CENTRUM SZTUKI LUDOWEJ



FOT. MICHAŁ LEPECKI / IMAGO LSJ

POLSKA i ŚWIAT

ZAPROSZENIE

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski arcybiskup Tadeusz Wojda powiedział w czwartek w Watykanie po audiencji u papieża Leona XIV, że w jej trakcie prezydium KEP zaprosiło papieża do Polski. Przyznał, że 2027 rok nie jest możliwy z powodu wyborów w Polsce. Metropolita gdański zapewnił, że papież przyjął delegację KEP z dużą życzliwością i interesował się różnymi sprawami związanymi z Polską.

”

Od wielu tygodni pracujemy nad nowym wzorem munduru polowego, dostosowanym do potrzeb dnia dzisiejszego

Władysław Kosiniak-Kamysz, wicepremier, szef MON

Dwa lata rządów Tuska. Jak wygląda sytuacja w kraju

Marcin Koziestański
Polska

Dwa lata po przejściu władzy przez rząd Donalda Tuska podstawowe wskaźniki gospodarcze wyglądają lepiej niż w 2023 r., jednak wzrost zadłużenia, większe bezrobocie oraz nastroje społeczne pokazują, że duża część Polaków nie widzi poprawy swojej sytuacji.

13 grudnia miną dwa lata od momentu powołania rządu Donalda Tuska, tworzonego przez cztery ugrupowania koalicyjne: KO, PSL, Polskę 2050 oraz Nową Lewicę.

Po tym czasie widać wyraźne przyspieszenie wzrostu gospodarczego. Podczas gdy w III kwartale 2023 r. PKB w ujęciu rok do roku zwiększył się zaledwie o 0,5 proc., to w III kwartale 2025 r. tempo wzrostu wyniosło już 3,8 proc. W całym 2023 r. gospodarka praktycznie stała w miejscu, rosnąc o 0,1 proc., natomiast według założeń projektu budżetu na 2026 r. bieżący rok powinien zakończyć się wzrostem na poziomie 3,4 proc. Analitycy bankowi przewidują jednak, że



13 grudnia miną dwa lata od powołania rządu Donalda Tuska. Tworzą go: KO, PSL, Polska 2050 i Nowa Lewica

wynik może okazać się nieco wyższy.

Równocześnie w ciągu dwóch lat wyraźnie obniżyła się inflacja. Dane GUS wskazują, że w listopadzie 2023 r. wynosiła ona 6,6 proc. rok do roku, podczas gdy szybki szacunek inflacji za listopad bieżącego roku pokazał wzrost cen na poziomie 2,4 proc.

Przed zmianą rządu, czyli pod koniec III kwartału 2023 r., państwowy dług publiczny według metodologii krajowej sięgał niemal 1,28 bln zł (38,2 proc. PKB). Dwa lata później, na koniec III kwartału 2025 r., zadłużenie państwa wzrosło do 1,82 bln zł (47,7 proc. PKB). Oznacza to, że w ciągu dwóch lat dług liczony według zasad krajowych zwiększył się o ponad 547 mld zł, a jego

relacja do PKB wzrosła o 9,5 pkt proc.

W tym samym okresie pogorszyła się sytuacja na rynku pracy. Stopa bezrobocia rejestrowanego wzrosła z 5 proc. w listopadzie 2023 r. do 5,7 proc. na koniec 2025 r., co oznacza wzrost liczby osób bez pracy z 774,8 tys. do 875,3 tys., czyli o nieco ponad 100 tys. Jedną z przyczyn może być spadek zatrudnienia w sektorze przedsiębiorstw - od listopada 2023 r. do listopada 2025 r. ubyło tam 89,5 tys. pracowników.

Według sondażu Instytutu Badań Pollster dla „Super Expressu”, większa część respondentów ocenia, że po dwóch latach rządów Donalda Tuska ich sytuacja życiowa się pogorszyła.

W badaniu opublikowanym w czwartek w „SE” zapytano: „Jak ci się żyje dwa lata po objęciu władzy przez rząd Donalda Tuska?”. Najwięcej osób - 40 proc. - odpowiedziało, że żyje im się gorzej niż przed zmianą rządu. Z kolei 17 proc. ankietowanych stwierdziło, że funkcjonuje im się lepiej, a 37 proc. wskazało na brak zmian. 6 proc. uczestników sondażu nie miało zdania.

Z kolei na zlecenie Onetu, pracownia UCE Research zadała ankietowanym inne pytanie: „Czy uważa Pan/Pani, że rząd Donalda Tuska realizuje swoje obietnice wyborcze?”. Zaledwie 8,4% badanych uważa, że rząd realizuje obietnice w dużym stopniu. Dużo większa grupa, bo 28,9% respondentów, dostrzega jedynie częściową realizację obietnic. Sceptyczne podejście, zgodne z którym obietnice raczej nie są realizowane, wyraża 17,6% ankietowanych. Największą pojedynczą kategorią odpowiedzi, bo aż 35,2% osób, twierdzi, że obietnice wyborcze nie są realizowane.

Łącznie 37,3% respondentów uważa, że obietnice są realizowane (w dużym stopniu lub częściowo), natomiast 52,8% jest przeciwnego zdania (raczej nie są lub zdecydowanie nie są realizowane). Oceny krytyczne przeważają nad pozytywnymi o 15,5 punktu procentowego. Grupa 9,9% badanych nie potrafiła ocenić realizacji obietnic.

KRÓTKO

WARSZAWA

Rosyjski archeolog zatrzymany

Znany rosyjski archeolog Aleksandr B. został zatrzymany w Polsce przez ABW. Jest ścigany przez Ukraińców za prowadzenie nielegalnych poszukiwań na okupowanym Krymie - podało RMF FM. Aleksandr B. to kierownik działu archeologii starożytnej w jednym z największych i najbardziej znanych muzeów rosyjskich: słynnym petersburskim Ermitażu.

Z ustaleń RMF FM wynika, że Rosjanin odbywał serię wykładów w Europie. W Warszawie znalazł się przejazdem

w drodze z Holandii na Bałkany i wtedy zatrzymała go ABW.

Ukraińska prokuratura ściga Rosjanina od listopada tego roku. Według Kijowa jako kierownik sekcji archeologii starożytnej Ermitażu od 2014 roku był jednym z szefów ekip poszukiwawczych na okupowanym przez Rosjan Krymie, prowadzących bez zezwoleń prace wykopaliskowe w Kerczu - na terenie starożytnego greckiego miasta Myrmekjon.

Kijów będzie domagał się ekstradycji naukowca.

INFORMATOR MEDYCZNY

Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:

Zadzwońcie: 12 688-84-40

Wysyłajcie maile: reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0010985747

COR-MED
www.cor-med.com
CENTRUM CHOROÓB SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW,
PROFESORÓW I DOCENTÓW
♦ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
♦ EKG ♦ EKG wysiłkowe ♦ Holter ♦ Holter ciśnieniowy
Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00 - 17.00)
012 636 44 22

SEZON STYLU

Skechers

SKECHERS BLIP-INS
COMFORT FOAM

Samolot runął z nieba i uderzył w samochód, który jechał autostradą

Kazimierz Sikorski
USA

Dramatyczne sceny rozegrały się na zatłoczonej autostradzie na Florydzie.

Nagranie pochodzi z kamery samochodowej, która uchwyciła maszynę, spadającą na autostradę międzystanową I-95 w Cocoa na Florydzie.

Policjanci

Jak podali miejscowi policjanci, pilot próbował awaryjnie lądować i samolot wpadł na zatłoczoną autostradę. W pewnym momencie maszyna uderzyła w tył Toyoty Camry, odbijając się od auta. Kierująca samocho-

dem, na który spadł samolot, została przewieziona do szpitala. 57-latką doznała lekkich obrażeń. Zdaniem policji to był cud, biorąc pod uwagę potworną siłę zderzenia. Pilot z Orlando i jego pasażer z Temple Terrace, wyszli z wypadku bez szwanku, potwierdziła to straż autostradowa.

Świadkowie

Jeden ze świadków tak relacjonował zdarzenie: „Widzieliśmy, jak samolot spada z nieba. Minął mój samochód zaledwie o kilka sekund”. Jego syn, Peter Coffey, który też był w samochodzie dodał: „Zauważyłem, że samolot był tuż obok. Pomyślałem sobie, oby tylko w nas nie uderzył”. PAP



Kierująca samochodem miała dużo szczęścia. Doznała tylko lekkich obrażeń

Wojna Tajlandii z Kambodżą. Rośnie liczba zabitych i rannych

Grzegorz Kuczyński
Bangkok, Phnom Penh

Walki między Tajlandią a Kambodżą wkroczyły w kolejną dobę. Zginęły już dziesiątki żołnierzy i cywilów, a z terenów przygranicznych ewakuowało się ponad pół miliona ludzi.

Ministerstwo Obrony Narodowej Kambodży oskarżyło tajlandzkie siły zbrojne o przeprowadzenie w czwartek rano licznych ataków na terytorium kraju, w tym o użycie czołgów i artylerii do ostrzelania celów w prowincjach Pursat, Banteay Meanchey i Oddar Meanchey.

W jednym z takich ataków, jak podało kambodżańskie ministerstwo, tajlandzcy żołnierze naruszyli międzynarodowe prawo humanitarne, strzelając do cywilów w wiosce Prey Chan w prowincji Banteay Meanchey. W innym przypadku oskarżono siły tajlandzkie o ostrzał „obszaru świątyni Khnar” i „obszaru O'Smach”.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Kambodży poinformowało, że domy, szkoły, drogi, pagody buddyjskie i starożytne



Zniszczenia w wyniku kambodżańskiego ostrzału wsi Phanom Dong Rak w tajlandzkiej prowincji Surin

świątynie zostały zniszczone w wyniku „nasilonych ostrzałów i nalotów samolotów F-16, których celem były wioski i ośrodki ludności cywilnej położone w odległości do 30 km od granicy Tajlandii z Kambodżą”.

W odpowiedzi armia tajlandzka stwierdziła, że Kambodża „celowo” wykorzystwała zabytkowe miejsce jako „wojskową bazę operacyjną” i tym samym naruszyła prawo międzynarodowe.

W środę doszło do starć w kilkunastu miejscach wzdłuż spor-

nej granicy o długości 817 km. Były to jedne z najintensywniejszych walk od czasu pięciodniowej bitwy w lipcu, w której zginęły dziesiątki osób po obu stronach. Armia Tajlandii przekazała w oświadczeniu, że kambodżańskie wojsko przeprowadziło w środę wieczorem ostrzał artyleryjski. W odwecie tajlandzcy żołnierze ostrzelali przeciwnika, niszcząc m.in. ciężarówki. Według prorożadkowego portalu Cambodia's Fresh News wymiana ognia była kontynuowana w czwartek.

MSW Kambodży twierdzi, że według stanu na środę liczba ofiar śmiertelnych po kambodżańskiej stronie granicy wynosi 10 cywilów, w tym jedno niemowlę, a 60 osób zostało rannych. Ponad 20 osób, w tym trzech cywilów, zginęło w starciach przy granicy Tajlandii z Kambodżą - poinformowała w czwartek agencja Associated Press, powołując się na tajlandzkie wojsko. Wcześniej ministerstwo obrony Tajlandii podało, że w walkach w tym tygodniu zginęło dotychczas ośmiu tajskich żołnierzy, a 80 zostało rannych.

Obie strony obwiniają się nawzajem o wznowienie konfliktu, który zamrożono po kilku dniach walk w lipcu. Wtedy z terenów przygranicznych uciekło 300 tysięcy osób, a w walkach, toczonej na lądzie i w powietrzu, zginęły co najmniej 43 osoby.

Prezydent USA Donald Trump oświadczył we wtorek podczas wiecu w Pensylwanii, że zamierza zadzwonić do przywódców Tajlandii i Kambodży i poprosić ich o zaprzestanie walk. Rozmowa z liderami skonfliktowanych państw miała odbyć się w czwartek. PAP

MATERIAŁ INFORMACYJNY KINOMAESTRO.PL

0011445914

Najlepszy prezent w tym roku to bilety do kina na koncert gwiazdkowy króla walca André Rieu i Emmy Kok o anielskim głosie

Szukasz pomysłu na gwiazdkowy upominek? Świetnym rozwiązaniem będą bilety do kina na najnowszy bożonarodzeniowo-noworoczny show holenderskiego króla walca André Rieu. Koncert nosi tytuł *Wesołych Świąt!* i będzie grany w polskich kinach przez cały grudzień i styczeń.

Piotr Olczyk

Zamiast głowić się nad niezbędnymi gadżetami, podaruj bliskim pod choinkę prawdziwe emocje. Dlaczego bilety do kina na ten koncert to dobry pomysł na prezent? Przede wszystkim można pójść razem z obdarowaną osobą. Takiego wspólnie spędzonego czasu nie zastąpi żaden przedmiot. Nie trzeba nawet zastanawiać się, czy taki prezent się spodoba. Muzyka André Rieu (76) trafia do serc widzów w każdym wieku. Na salach kinowych często pojawiają się całe grupy przyjaciół czy koleżanek, które traktują wyjście na taki koncert jak małe święto.

André Rieu wie, jak zrobić show. Holenderski skrzypek i dyrygent wypełnia sale koncertowe na całym świecie, bo potrafi zagrać Straussa tak, że publiczność zrywa się z krzesel do tańca. To nie są sztywne filharmoniczne występy, lecz czysta radość i zabawa. Niebawem



Plakat premiery kinowej. Fot.: PoM

koncerty André Rieu są też rejestrowane i pokazywane w kinach.

Najnowsze kinowe widowisko króla walca nosi tytuł *Wesołych Świąt!* Widzowie usłyszą w nim najpiękniejsze koledy, cudowne wale i polki oraz bożonarodzeniowe hity.

Tym razem maestro przeszedł samego siebie. W jego rodzinnym Maastricht stanęła scena, na której wydarzyły się wręcz cuda. Co w tym roku zobaczymy na wielkim

ekranie? Prawdziwą sensacją będzie występ Emmy Kok (17). Ta młoda gwiazda, którą już pokochała publiczność na całym świecie, zaśpiewa wielki hit *Mam tę moc* z filmu *Kraina lodu*. To wykonanie na pewno rozgrzeje serca widzów.

Ale to nie koniec niespodzianek. André Rieu jest znany z rozmachu. Zaprosił więc do współpracy aż 400-osobową orkiestrę dętą. Muzycy wykonają potężne *Go Tell It on*

the Mountain, a ich majestatyczne brzmienie wesprze też Annę Reker (37) w koledzie *Dzwoneczków dźwięk*.

Wesołych Świąt! to dwie i pół godziny muzycznej uczty pełnej znanych koled i świątecznych hitów. To coś więcej niż zwykły świąteczny koncert. To pełne muzycznych prezentów i przesycone magiczną atmosferą Bożego Narodzenia kinowe wydarzenie, które na długo pozostanie w pamięci Twojej i Twoich najbliższych.

Najnowszy koncert bożonarodzeniowo-noworoczny André Rieu pod tytułem *Wesołych Świąt!* grany jest:

- 18 i 30 grudnia oraz 4 stycznia w kinach sieci Cinema City
- 12, 13, 17, 18, 26, 28 i 31 grudnia oraz 1 stycznia w kinach sieci Helios
- 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 26, 27, 29, 30 i 31 grudnia oraz 1, 4, 6, 11, 17, 25 i 31 stycznia w sieci Multikino Polska
- przez cały grudzień i styczeń w kinach studyjnych i kameralnych

Swoje kino znajdziesz i bilety kupisz na: www.KinoMaestro.pl



Plejada gwiazd zaśpiewa świąteczne hity. Fot.: PoM



Emma Kok zaśpiewa też przebój *All I Want for Christmas Is You*. Fot.: PoM

PULS

#194

Życie z nosem w telefonie. Codziennie spędzamy w internecie kilka godzin. Niezależnie od wieku Str. 12-13



Liliana Sonik

WSPANIAŁY, WYJĄTKOWY WITOLD
WOJTKIEWICZ W MUZEUM
NARODOWYM W WARSZAWIE

„Wobec tajemniczych potęg, które nami rządzą, wszyscy jesteśmy dziećmi... Jak malcy na podwórku kłecimy sobie zabawki ze śmieci i patyków, i płaczemy nad straconą iluzją, jak nad płamanną lalką” – tak w 1909 roku tłumaczył sens malarstwa Wojtkiewicza utalentowany krakowski dziennikarz Witold Noskowski. Chyba kiedyś policzę tych wszystkich wściekle zdolnych młodych ludzi działających w Krakowie w pierwszych latach XX wieku.

Jednym z nich był pochodzący z Warszawy malarz i rysownik Witold Wojtkiewicz. Zabójczo przystojny, miał chore serce i skomplikowany charakter, skoro nie wytrzymał w żadnej szkole sztuk pięknych. Najdłużej, bo przez rok, uczył się w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych – u Leona Wyczółkowskiego.

Czego tknął, realizowało się w formę przedziwną. Prawdziwe czy wirtualne? Człowiek czy lalka, maska czy portret? Królewicz czy upiór? Piękny czy szkaradny? Żywy czy nieżywy? Ogród czy cmentarz, a może szpital? Norma czy patologia? Powszechne cierpienie, ale czy realne, czy naddane, unurzane w melancholii epoki? Eligiusz Niewiadomski zauważał, że „Wojtkiewicz chętnie maluje dzieci, ale nie te czyste, miłe, umyte pociechy matek. U Wojtkiewicza dzieci są dziwne, zwyrodniałe, o wielkich czaszkach, przestraszonych oczach, pełne niewytłumaczonych lęków”.

Zbyt Wojtkiewicz był błyskotliwy, żeby malować tylko prywatne rojenia i mistyczne formy służące dekoracji salonów i snobizmom ich właścicieli. Cykle: „Obłąd”, „Cyryl”, „Ceremonie” zapowiadają naszą epokę – nasze lęki i obsesje.

Bo mam wrażenie, że żyjemy w czasach, do których obrazy Wojtkiewicza pasują jak dłoń do rękawiczki. Przecież słowem najlepiej charakteryzującym naszą epokę jest „niepewność”. Jak u Wojtkiewicza, którego płótna – najczęściej malowane temperą – intrygują i niepokoją.

Czy był geniuszem? Na pewno bliskim geniuszu samoukiem o wizjonerskiej wyobraźni, w beczelny sposób abstrahującym od tego, co robią inni. Jest całkowicie osobny i wyjątkowy.

Pięć lat, a w zasadzie cztery, bo w 1909 był już zbyt chory, żeby malować – tyle trwała aktywność malarska Witolda Wojtkiewicza. Zmarł w roku 1909, mając zaledwie 29 lat.

Zdarza się, że dzieło sztuki zachwycia do utraty tchu, że koryguje sposób myślenia o świecie i o sztuce. A po kilku latach zaskoczeni odkrywamy, że już tak potężnie nie przemawia. Możemy wtedy na chłodno analizować wszystkie jego braki czy omyłki. A potem odkrywamy je po raz trzeci, już bez pierwotnego bezwarunkowego zachwytu, ale przecież z pokorą wobec czegoś niezmiernie ważnego i pięknego.

Wystawa trwająca do 11 stycznia w Muzeum Narodowym w Warszawie była dla mnie spotkaniem etapu trzeciego. Potwierdziła się zadziwiająca u Wojtkiewicza aktualność – zarówno w technice, jak i w przesłaniu. Oszłołomienie „doskonałą niedoskonałością” tych obrazów miałam dawno za sobą, ale powróciło, a nawet nasiliło się poczucie, że swoista niedbałość jest właśnie tym, czego chciał malarz i co nas dzisiaj do niego przekonuje.

Nie ma bowiem w tym malarstwie grama sztuczności. Cała sztuczność jest w opowieściach, jakie malarz snuje. Przenikliwość spojrzenia łagodził sentymentalną polską czułością. W obrazach Wojtkiewicza widzimy współczucie dla wszelkich istot, nawet najbardziej pokracznych, przedstawianych tak, żeby wyglądały „pięknie”. Współczucie w żadnej mierze nie oznacza jednak litości. Wszystkie te rachityczne, wątłe postacie po prostu są. I zasługują na to, by się z nimi utożsamić... albo je podziwiać.

Brak u Wojtkiewicza ostrej granicy między światami: duchy pojawiają się na zwołanie, z sensem albo i bez sensu. Nie był jedynym z taką przypadłością, bo choćby Wyspiańskiemu to też się przydarzało. Kiedyś Wiesław Myśliwski powiedział, że Polacy rodzą się postmodernistami, i to od wieków. Coś w tym jest.

To malarstwo wyrafinowane, a zarazem niedbałe, gdzie kolor opowiada bardziej potoczysie niż narracja, choć smutek przenika jego świat jak listopadowy ziąb.

Najdziwniejsze, że Wojtkiewicz nie był ponurakiem. „Wszystko, co jest moim, ma właśnie zawsze pozory figla, psoty, w najlepszym razie płaczącej dziecięcej zabawki... Nie umiem być poważnym; wstydzę się tego” – pisał do matki w roku 1904. A Zofia Święcicka wspominała, że „wszyscy go lubili za jego fenomenalny dowcip i humor, z którym drwił z wszystkiego, a najbardziej z samego siebie”.

Siedzimy w sieci coraz dłużej i pewnie, gdyby nie obowiązki, w ogóle byśmy z niej nie wychodzili. Tu robimy zakupy, tu szukamy informacji, rozrywki, przyjaciół. Mamy ulubione platformy, ulubionych youtuberów, swoich faworytów na TikToku. Co ciekawe, także seniorzy nie boją się technicznych nowinek i coraz chętniej surfują po wirtualnym świecie, spędzają w internecie prawie tyle samo czasu co młodzi

Dorota Kowalska

Z NOSEM W TELEFONIE,
CZYLI POLAKÓW
ŻYCIE W SIECI

O tym, że bez internetu nie ma życia, wiedzą nawet małe dzieci. Kilka historii zasłyszanych niedawno. Kolega: Znajomy wynajmuje mieszkanie trzem studentom, każdy ma swój pokój, wspólna kuchnia, no wiecie. Chodzi tam co jakiś czas i naprawia usterki: bo a to kran przecieka, a to pralka nie pierze, a to w kuchni coś trzeba przestawić. Poszedł pewnego dnia, już nawet nie pamiętam po co, w każdym razie musiał przepiąć kabel internetowy z jednego gniazdka do drugiego, co trwało dosłownie kilka sekund.

– I? – jedna ze słuchaczek nie mogła się doczekać końca historii.

– No czekaj! – rzucił opowiadający i ciągnął dalej: W tym czasie niemal równocześnie otworzyły się drzwi w trzech pokojach, wychyliły się z nich trzy męskie głowy i padło jedno pytanie: „Kiedy będzie internet?”

– Ha, ha, ha – pośmialiśmy się trochę.

Wtedy koleżanka zaczęła o tym jak to pewnego razu pojechała do domu rodziców. W słoneczne popołudnie postanowiła odwiedzić letniskowy domek nad jeziorem. Wzięła ze sobą dwa telefony, które miała w dwóch różnych sieciach. Przyjechała na miejsce. Szok. Nie ma internetu, zawsze był.

– Postanowiłam wracać, bo co tu robić bez sieci – przyznaje. Las, jezioro, fajnie, ale przecież trzeba mieć kontakt ze światem. Wtedy zadzwoniła siostra i po-

wiedziała o wielkiej awarii internetu w okolicy i uspokoiła, że zaraz wszystko wróci do normy. Jak tak, to została.

Innym razem ktoś zaczął o tym, że dzisiaj młodzież całą wiedzę o życiu i świecie czerpie z TikToka.

– E tam, chyba przesadzacie! – stwierdziłam.

Spojrzel na mnie z politowaniem. Wiedzą, że średnio u mnie z mediami społecznościowymi, nie ma mnie na Facebooku, nie ma mnie na platformie X, mało śmigam po sieci, a jeśli już, to nie z nudów czy dla zabawy, a w poszukiwaniu informacji, z telefonu głównie dzwonię.

– Nie śledzisz trendów i dziecko już z tobą nie mieszka – usłyszałam. Niby tak.

Kilka dni później wracałam pociągiem z Katowic do Warszawy. W przedziale siedziałam sama, ale w Dąbrowie Górniczej dosiadło się do mnie pięć dziewczyn. Jechały na jakiś koncert do stolicy. Normalne nastolatki: w dresach, bo tak w pociągu najwygodniej, bez makijażu. Jakies piętnaście minut pogadały o tym, że jak wrócą do domów w niedzielę, to muszą się jeszcze pouczyć, bo w poniedziałek klasówka z matmy, że w sumie ciężko, bo w tym roku matura, ale przecież żyć jakoś trzeba. Potem rozmowy ucichły. Każda chwyciła za telefon i zaczęła oglądać filmiki na TikToku. Przeróżne: modowe, kulinarne, podróżnicze. Przerywały tylko po to, żeby skomentować, co ten a ten wrzucił na TikToka, który youtuber najlepszy, a który nie

trzyma już poziomu. Podróż trwała dwie i pół godziny i tyle czasu grzały się smartfony.

– Kurde, mieli rację – pomyślałam o niedawnej rozmowie w redakcji.

W wirtualnym świecie

Siedzimy w sieci coraz dłużej i pewnie, gdyby nie obowiązki, w ogóle byśmy z niej nie wychodzili. Jak wynika z raportu „Polski internet w III kwartale 2025 r.” opracowanego przez Polskie Badania Internetu (PBI), średnio w owym III kwartale 2025 roku siedzieliśmy w internecie 3 godziny i 44 minuty. A konkretniej: pokolenie BB (1950-1963): 3 godziny i 11 minut, pokolenia Zi Alfa (1998-2018): 4 godziny i 19 minut, pokolenie Y (1983-1997): 3 godziny i 59 minut, pokolenie X (1964-1982): 3 godziny i 20 minut.

Najczęściej buszujemy po sieci w telefonach komórkowych, na których każdego dnia korzystamy z internetu średnio przez 2 godziny i 56 minut. W każdym razie częściej z siecią łączymy się właśnie za ich pomocą niż za pomocą komputerów czy laptopów. Telefony komórkowe stanowiły aż 76 proc. całkowitego czasu online, podczas gdy komputery zaledwie 23 proc., a tablety 1 proc.

Kobiety dłużej siedzą w wirtualnym świecie, średnio – 3 godziny i 49 minut dziennie, mężczyźni – 3 godziny i 39 minut.

Autorzy raportu zauważają, że rodzice wychowujący dzieci spędzają więcej czasu online, najchętniej za pośrednictwem

smartfonów, co - jak tłumacza - może być związane z codziennymi obowiązkami, wspieraniem edukacji najmłodszych, czy komunikacją. W gospodarstwach domowych z jednym dzieckiem średni czas online w III kwartale 2025 r. wyniósł 4 godziny i 3 minuty, a w domach z dwójką lub więcej dzieci - 4 godziny i 14 minut, w porównaniu do 3 godzin i 34 minut w gospodarstwach bez dzieci.

W gospodarstwach domowych z jednym dzieckiem średni czas online w III kwartale 2025 r. wyniósł 4 godziny i 3 minuty, a w domach z dwójką lub więcej dzieci - 4 godziny i 14 minut, w porównaniu do 3 godzin i 34 minut w gospodarstwach bez dzieci.

Największe zaangażowanie (mierzone średnim dziennym czasem na użytkownika) wygenerowały kategorie Społeczności (91 minut i 21 sekund dziennie) oraz Streaming (93 minuty i 32 sekundy dziennie). Kategorie te charakteryzowały się również bardzo wysokimi miesięcznymi zasięgami (odpowiednio 97 proc. i 93 proc.). Kategoria Handel tradycyjny i E-commerce odnotowała znaczny zasięg miesięczny (90 proc.), lecz cechowała się równocześnie niskim zaangażowaniem użytkowników (12 minut i 10 sekund dziennie), co może wskazywać na inne wzorce korzystania z tych treści.

W sieci najczęściej szukamy informacji kulturalnych i rozrywkowych (55 minut i 13 sekund dziennie), która jednocześnie charakteryzowała się największym zasięgiem miesięcznym (91 proc.). W kategoriach tematycznych telefony komórkowe zdecydowanie dominowały w obszarach codziennych i rozrywkowych, takich jak informacja i publicystyka (72 proc. udziału w czasie) czy styl życia (78 proc.). Komputery osobiste były natomiast niemal równie popularne, co telefony, w kategoriach praca (52 proc. udziału w czasie) i motoryzacja (43 proc.), ponieważ użytkownicy preferują większe ekrany do bardziej skomplikowanych zadań.

Telefon przy łóżku

Magda, 28 lat, pracuje w korporacji. Cały czas w sieci, jak przysnaje.

- Używanie telefonu zdecydowanie częściej, niż sama bym chciała. Nie oznacza to, że jestem od niego uzależniona. Podczas wakacji, kiedy nie muszę być na bieżąco z pracą, bez większych problemów odkładam smartfona na cały dzień i zajmuję się swoim życiem - mówi.

Czego szuka w swoim telefonie? Przede wszystkim, chce być w kontakcie z rodziną i znajomymi, móc z nimi pisać na Messengerze czy WhatsAppie, rozmawiać.

- Oprócz tego to moje główne źródło informacji. Na telefonie odbieram pocztę, przeglądam



FOT. 123RF

Badacze przeanalizowali dane od prawie 100 tys. osób i stwierdzili, co następuje: im więcej czasu spędzasz na oglądaniu krótkich filmików, tym bardziej spada twoja zdolność koncentracji i panowania nad impulsami

na nim informacje o tym, co dzieje się na świecie i w kraju, aplikacje newsowe takie jak Associated Press, Reuters, platforma X - wlicza. - Komputera używam w pracy. W czasie wolnym oglądam na nim filmy, czy obrabiam zdjęcia, które robię - opowiada.

Chcąc nie chcąc, zarówno na używanie telefonu, jak i komputera poświęca w ciągu dnia sporo czasu. Ile konkretnie? Zastanawia się chwilę - dobrych kilka godzin na pewno.

Z raportu Digital Consumer Trends 2022 przygotowanego przez firmę doradczą Deloitte wynika, że blisko połowa badanych sięga po smartfon tuż po przebudzeniu, a jedna trzecia respondentów korzysta z telefonu w trakcie posiłku.

Specjaliści mówią już o uzależnieniu od telefonu, a tak naprawdę - uzależnieniu od bycia online, na bieżąco.

- Pamiętajmy o tym, że nadużywanie telefonów jest już uznane w psychologii i psychiatrii za chorobę. Mamy taką jednostkę, jak fonoholizm, bo tak nazywa się właśnie uzależnienie od telefonu - mówiła mi swego czasu psycholog Maria Rotkiel. I tłumaczyła, że telefon, to kontakt ze światem - tam się przeniosło życie towarzyskie, tam nawiązują się i podtrzymują wszystkie kontakty, tam można realizować się towarzysko. I to jest główny problem. W telefonie są też różne aplikacje, które pozwalają na zabicie czasu. Więc telefon stał się źródłem „wszystkiego”.

Anna, księgowa, pięćdziesięciolatka, matka dwójki dzieci, budzi się i pierwsze, co robi - sięga po telefon. Sprawdza, co kto napisał na Facebooku i Twitterze, co tam nowego na Instagramie. Wstaje z łóżka, szukuje się do pracy, w komunikacji miejskiej znowu wyjmuję z torebki telefon i przeglądam serwis informacyjny. W pracy mały ekran leży cały czas obok niej. Bo dzieci mogą zadzwonić, mama, mąż.

Kiedyś nie wzięła ze sobą telefonu komórkowego do pracy, zapomniała. Poszła do szefa, powiedziała, że musi wyjść na dwie godziny z powodu poważnych problemów rodzinnych, wróciła do domu po, jak mówi, swój kontakt ze światem.

Popołudnia spędza za to przed komputerem.

- Wszystko na nim robię: opłaty, zakupy, przeglądam serwis informacyjny, szukam prezentów, czytam jakieś ciekawostki, sprawdzam, co u innych. Nie mamy w domu telewizora, więc filmy też oglądamy na komputerze - mówi.

Ile surfuje w sieci? Wzrusza ramionami: w sumie jakieś 5, może 6 godzin dziennie.

Mąż? Siedzi głównie na laptopie. Ogląda na nim filmy. Dzieci?

- One żyją na TikToku - wzdycha.

Młodzi na TikToku

TikTok to najpopularniejsza aplikacja wśród młodzieży. Tyle tylko, że dużo tam seksu, w ogóle erotyki, przemocy, dezinformacji i treści, których młodzie ludzie jednak oglądać nie powinni.

W zeszłym roku medialną burzę wywołał materiał stacji TVN o popularnym na TikToku Jelly Fruciku. Dziennikarze pokazali, jakie treści generuje w sieci chłopak. Wtedy część internautów stanęła w jego obronie, a on sam zalał się łzami. Kilka dni później Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych zgłosił Tiktokera do prokuratury. Swoją decyzję argumentowali tym, że zarabia on na „deprawowaniu dzieci”. Jelly Frucik niejednokrotnie obiecywał chociażby na live, że napije się spleśniałego soku czy próbował zjeść kostkę do zmywarki. Ale, umówmy się, nie on jeden robi przed kamerką głupie miny i udaje kozaka.

Oczywiście na TikToku można też znaleźć masę ciekawych materiałów: o podróżach, popkulturze, gotowaniu, sporcie. To ludzie tworzą złe treści, nie sama platforma.

Antek, lat 18, uczeń jednego z katowickich liceów z telefonem śpi, je, nawet chodzi do toalety. Jest bardzo aktywny w sieci, ale czas, który spędza przed małym ekranem, to głównie czas gier. Adam, jego kolega, dwa lata starszy student pierwszego roku prawa też ma cały czas przy sobie telefon. Też dużo na nim gra, ale korzysta z telefonu podczas nauki, dzięki niemu kontaktuje ze znajomymi i przyjaciółmi. Niedawno założył konto na Instagramie.

- Gram, żeby rozładować napięcie, to dla mnie forma odpoczynku, ale też zabicia nudy. Kiedy jadę pociągiem, tramwajem, autobusem, najbardziej lubię właśnie grać. Jestem zmęczony natłokiem informacji, więc nie biegam po serwisach informacyjnych, nie sprawdzam, co dzieje się w kraju, czy na świecie, to mnie jeszcze bardziej stresuje. Wolę posiedzieć trochę w wirtualnym świecie - uśmiecha się.

Oczywiście, oboje oglądają filmiki na TikToku.

- Część jest głupich, ale są takie, z których sporo się można dowiedzieć - to Antek. Adam dorzuca, że nawet jego tata wchodzi na TikToka, zwłaszcza jak coś mu się zepsuje, albo kiedy ma coś nowego zamontować.

- Mówi na TikToka „Wujek dobra rada” - wybucha śmiechem chłopak. Ale tak, przyznaje, że platforma, z której korzystają głównie ludzie w jego wieku.

Tyle że czas spędzany przez młodych ludzi w sieci, zwłaszcza na TikToku może niepokoić. O tym, że to szkodliwe napisano już tysiące materiałów. Ostatnio jednak głośno o nowym zjawisku określanym mianem brainrot. Co to takiego? Absurdalne, pozbawione głębszego znaczenia, ale mimo to wciągające i powtarzalne treści internetowe.

Brainrot zainteresował naukowców. No i mamy problem. Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne alarmuje właśnie, że bezmyślne scrollowanie

TikToka, Reelsów czy Shortsów to prosta droga do zniszczenia sobie zdrowia psychicznego. Badacze przeanalizowali dane od prawie 100 tys. osób i stwierdzili, co następuje: im więcej czasu spędzasz na oglądaniu krótkich filmików, tym bardziej spada twoja zdolność koncentracji i panowania nad impulsami.

Dlaczego? Ano dlatego, że mózg uzależnia się od szybkich, dopaminowych strzałów i „oducza się” skupienia. Przez ciągłe bombardowanie bodźcami tracimy zdolność do „wolnego myślenia”, przez co czytanie książki czy głębsza nauka wydają się nagle nudne i niemożliwe do wykonania. Problemy z uwagą to tylko wierzchołek góry lodowej. Badania łączą nadmierne korzystanie z shortsów z bezsennością, stanami lękowymi, poczuciem samotności, a nawet zjechaną samooceną. Nie wiem, czy taki skrót myślowy będzie uprawniony, ale wygląda na to, że TikTok-owe krótkie filmiki, w których głośno, szybko, mocno odbierają nam umiejętność logicznego myślenia.

Starsi dają radę

I żeby było jasne, nie tylko młodzi żyją w wirtualnym świecie. Krystyna, lat 73 z telefonem ogląda ulubione teleturnieje, czyta, czy po prostu siedzi. Kiedy w teleturniej „Milionerzy” pada jakieś trudne pytanie, odpowiedź natychmiast sprawdza w telefonie.

- B, b! - odpowiada.

Nie zna jakiejś aktorki - w telefon, nie zna jakiegos polityka - w telefon. Tu czyta serwis informacyjny, zagląda na Facebooka, wyszukuje prezenty dla dzieci i wnuków. Jej znajomi - podobnie. Kontaktują się ze sobą w mediach społecznościowych, na WhatsAppie wysyłają sobie zdjęcia, jesienią z grzybobrań, w lecie z wakacyjnych wyjazdów, teraz ślą swoje choinki.

- Na komputerze robię opłaty i stawiam sobie pasjansa - mówi.

Bo osoby starsze podążają za światem. I coraz dłużej siedzą w sieci. Niektórzy na tyle dobrze się tam czują, że rozpoczynają karierę granfluencera, dla tych, którzy nie wiedzą, to starsi influencerzy kierujący przekaz do swojego pokolenia.

- Z naszych codziennych obserwacji wynika, że coraz więcej starszych osób decyduje się na korzystanie ze smartfona, nie tylko do dzwonienia, ale przede wszystkim do innych form komunikacji ze światem. Aplikacje zakupowe, bankowe, social media, komunikatory już nie stanowią jedynie ciekawostki, stają się narzędziami codziennego użytku. Jako Fundacja SeniorApp prowadzimy szkolenia ze Smartfon Edukacji dla osób wykluczonych cyfrowo i widzimy, jak wielu przedstawicieli pokolenia Silver przełamuje swój strach przed nowymi technologiami - mówił portawli flexi.pl Igor Marczak, z fundacji SeniorApp.

Wśród pokolenia 50+ wzrosła również popularność zakupów online oraz bankowości. Seniorzy nie boją się technicznych nowinek i jeśli te ułatwiają im życie, chętnie z nich korzystają.

Mówi o tym chociażby raport Fundacji Kobiety e-biznesu „Seniorzy w świecie cyfrowym 2025”. Osoby starsze, z roku na rok kupują więcej i coraz częściej korzystają z technologii takich jak chociażby płatność blikiem. I tak - 58 proc. seniorów regularnie robi zakupy przez internet, 98 proc. silversów korzysta z internetu codziennie. Wszyscy z ankietowanych używają do tego własnych urządzeń - komputera (52 proc.), komórki (44 proc.) lub tabletu (4 proc.).

Co ciekawe, osoby 65 plus są wielkimi fanami aplikacji. Korzysta z nich regularnie 51 proc. badanych.

Dzień bez telefonu

Na szczęście, większość z nas zdaje sobie sprawę, że spędzenie nad komputerem czy smartfonem ma negatywny wpływ nie tylko na nasze mózgi, relacje z innymi, ale i na nasze zdrowie. Z raportu Digital Consumer Trends 2022 wynika, że 52 proc. ankietowanych kobiet i 47 proc. mężczyzn przyznało, iż chodzi spać później, niż planowało ze względu na czas spędzony przed ekranem. Zaczynamy odczuwać cyfrowe znużenie, chcemy coś zmienić w życiu.

Najwięcej Polaków deklarujących potrzebę zmiany nawyków jest w grupie wiekowej 18-24 lata (46 proc.), podczas gdy na rynku brytyjskim są to zazwyczaj respondenci mający od 25 do 34 lat. Ogólnie - co trzeci Polak ankietowany w ramach Digital Consumer Survey chciałby spędzać mniej czasu przy urządzeniach elektronicznych. Inna rzecz, że coraz więcej wagi przywiązujemy do stanu naszego zdrowia.

Marta, 53 lata, wciąż czynna zawodowo, przyznaje, że już jakiś czas temu zaczęła coraz bardziej odczuwać potrzebę wychodzenia na świeże powietrze, potrzebę ruchu i oderwania się od dużego, czy małego ekranu. Dlatego robiła sobie z mężem „dni odcięcia od świata”. Pakują się wtedy w samochód, wyłączają telefony i jadą na dzień, lub dwa w góry. Jeśli nie mogą, wsiadają na rowery i ruszają na znajomą szlaki.

h To odcięcie od telefonu, od bieżących informacji, od mediów społecznościowych jest mi po prostu potrzebne. Nie czekam z tym do urlopu, bo mam go dwa razy w roku. Przynajmniej raz w tygodniu próbuję sobie zrobić przerwę od telefonu i bardzo dobrze się z tym czuję! - mówi.

Dzisiaj trudno sobie wyobrazić dzień bez telefonu czy komputera. Życie Polaków powoli przenosi się do sieci i chyba nic już z tym nie zrobimy. Czasami warto jednak zrobić sobie przerwę od wirtualnego świata. Choćby na kilka godzin.

Przez lata lepiej było milczeć o tym, co działo się za murami Monte. Dziś w korytarzach, w których kiedyś dominował strach, funkcjonariusze próbują budować poczucie sprawczości, odpowiedzialności i drugiej szansy. Bo choć historia tego miejsca jest trudna, współczesność pokazuje, że nawet w areszcie można szukać zmiany, która wykracza poza kraty

Tekst Jolanta Tęcza-Ćwierz, Zdjęcia Andrzej Banas

MONTELUPICH. W MIEJSCU Z TRAGICZNĄ HISTORIĄ SZUKAJĄ DZIŚ DRUGIEJ SZANSY

Na północno-wschodnich obrzeżach Krakowa wyrósł masywny, ceglany gmach. Z pozoru zwykły budynek, w rzeczywistości wybrzmiewało w nim echo komend, raportów i żołnierskich butów. Montelupich.

Twierdza, która czekała na swój mroczny czas

Historia Monte zaczęła się w czasach, gdy Kraków wiązany był jeszcze w ciasny gorset austriackiej twierdzy. W latach 80. i 90. XIX w. wznoszono tu koszarzy zaborczej armii austro-węgierskiej, a obok nich areszt wojskowy i cesarsko-królewskie sądy. Kompleks tętnił życiem monarchii, dyscypliny i chłodem surowych korytarzy.

W 1918 roku przejęło go tworzone Wojsko Polskie, a rok później, na mocy rozkazu ministra spraw wojskowych, zorganizowano w nim wojskowe więzienie śledcze. Montelupich nie stało się zakładem karnym w powszechnym rozumieniu. Jego status pozostawał niezmienny aż do wybuchu II wojny światowej we wrześniu 1939 roku. Do tego czasu trafiali tu ci, którzy podlegali sądownictwu wojskowemu: żołnierze zatrzymani w czasie dochodzeń i przesłuchań, ukarani dyscyplinarnie, przywiezieni na szybkie, często surowe rozprawy.

Przez dwadzieścia lat, od 1919 r. do wybuchu wojny, komendantem Montelupich był Jakub Garlicki - niewzruszony strażnik porządku w miejscu, gdzie liczba osadzonych wahała się zwykle między 350 a 400. Gmach żył rytmem codziennych apeli, dźwiękiem kluczy i szelestem raportów. Niby zwyczajne więzienie wojskowe, a jednak w powietrzu czuło się coś jeszcze - jakby ciężar, który dopiero miał spaść.

1939-1945: gdy mury zaczęły krzyczeć

W wilgotny, szary poranek 6 września 1939 roku na krakowski brzeg Wisły wkroczyły niemieckie oddziały. Od strony mostu Piłsudskiego sunęły ko-



FOT. IPN

lumny Wehrmachtu - miasto wchodziło w okupację, która potrwa 1961 dni. Najpierw panował chaos okupacyjnej władzy: żołnierze wspierani przez policyjne formacje Sipo i SD patrolowali ulice, wyprowadzali ludzi z domów, zabezpieczali najważniejsze budynki. 12 października Adolf Hitler zdecydował o utworzeniu Generalnego Gubernatorstwa, którego stolicą został Kraków, obejmującego ziemie polskie okupowane, a nie wcielone przez Niemców do Trzeciej Rzeszy. Dwa tygodnie później Hans Frank objął funkcję generalnego gubernatora, zajmując Zamek Królewski na Wawelu.

Ruszyły tryby terroru

Wśród wielu narzędzi, którymi okupant dążył do polskiej społeczności, szczególnie złowroga była sieć więzień. Jednym z kluczowych jej punktów stało się Montelupich. Po wkroczeniu Wehrmachtu budynek przejęło prawdopodobnie Einsatzkommando 2/I, a gdy ustanowiono Generalne Gubernatorstwo, trafił on pod zarząd komendanta policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa dystryktu krakowskiego. Odtąd oficjalnie nazywał się Polizeigefängnis Montelupich. Dla krakowian nie

było jednak żadnej wątpliwości - to było po prostu Monte. A słowo to szeptało z lękiem.

Już 17 września więzionych w nim było 90 osób, a liczba ta rosła z każdym dniem, jakby budynek zasysał ludzi bez końca. W drugiej połowie 1941 roku Niemcy utworzyli także oddział kobiecy, zorganizowany w przejętej części jednego z budynków zakładu Helców. Później przejęto cały ten kompleks, wyrzucając z niego pensjonariuszy i siostry szarytki.

Do Montelupich zwożono ludzi z całego dystryktu: z Rzeszowa, Sanoka, Tarnowa, Miechowa, Nowego Targu, Nowego Sącza, czasem nawet spoza niego, np. z Warszawy i Lwowa. Po przetransportowaniu wystarczył podpis funkcjonariusza Sipo i rozpoczynał się proces osadzenia w maszyni więziennej: wpis do księgi więźniów - imię, nazwisko, zawód, wyznanie. Dalej następowało odebranie rzeczy osobistych, później dezynfekcja, odswadzanie - formalności zamykały człowieka w systemie, z którego rzadko wychodziło się żywym.

Na początku 1941 roku Montelupich przemieniło się w drugie - obok słynnej ul. Pomorskiej - centrum śledcze dla gestapo. Zwykle pomieszczenia

stały się salami przesłuchań, a właściwie miejscami kaźni.

„Jęki i krzyki przesłuchiwanych słychać było w dzień i w nocy, że nieraz nie mogliśmy spać” - wspominała Elżbieta Dzierwa, więźniarka sprząająca korytarze.

Przeprowadzanie śledztw i przesłuchań w budynku więzienia było jedną z cech charakterystycznych, która odróżniała Monte od innych więzień policyjnych w Generalnym Gubernatorstwie. Niemcy po wkroczeniu do Krakowa przystąpili do „oczyszczania” miasta z ludzi, których uznali za element wrogi i niepożądany. Aresztów dokonywano na podstawie przygotowanych list. Monte zapętlono się oficerami, urzędnikami, profesorami, duchownymi, adwokatami, nauczycielami. Ludźmi kultury, nauki, handlu. Do tego złapani w łapaniach przypadkowi przechodnie, biedni, prześladowani. Każdy mógł tu trafić.

Na Montelupich śmierć była codziennością, i to w dwóch odmianach. Bezpośrednia - na skutek egzekucji pojedynczych i grupowych, które wzmogły się zwłaszcza w drugiej połowie 1943 roku. Była też eksterminacja pośrednia - powolna, rozciągająca w czasie. Głód, choroby, wielodniowe przesłu-

chania, które miały złamać ciało i wolę. W specjalnych salach przesłuchań wisiały szyny, haki, klamry, obręcze, maski gazowe, pejczy, obcegi. Użycie każdego z tych narzędzi mogło stać się odpowiedzią na brak odpowiedzi. Każdy funkcjonariusz miał do tego celu własne „metody”.

Egzekucjom poddawano również więźniów pochodzenia żydowskiego, chorych wenerycznie, sowieckich jeńców, prostytutki, ludzi hardych, wykazujących odrazę do kolaboracji. Wszystkich, których okupanci uznawali za zbędnych.

Montelupich w czasie wojny stało się czymś więcej niż więzieniem - było miejscem „pochłaniającym” trafiających do niego ludzi. Oddawało jedynie ciszę. Kraków nauczył się żyć z tą ciszą.

Po 1945 roku: kaci odchodzą, inni zajmują ich miejsca

79 strzałów - tyle wystarczyło, by Niemcy zakończyli swoją obecność na Montelupich. Cele, korytarze, warte były pustymi, ale tylko przez chwilę. Kiedy 18 stycznia 1945 roku do Krakowa weszła Armia Czerwona, zaczęła się kolejna odsłona dramatu, jakby mury dawnego więzienia przywoływały następnych oprawców.

Sowieci zajęli cały kompleks: koszar, baraki, wozownie. W pierwszych tygodniach osadzali tu własnych jeńców oraz żołnierzy Armii Krajowej. W lutym 1946 r. gmach więzienny, będący częścią kompleksu, przekazano Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego.

Reaktywacja więzienia wynikała z politycznej konieczności. „Nowa Polska” potrzebowała miejsca dla skazywanych zbrodniarzy wojennych i kolaborujących z Niemcami, a także dla tych, którzy nie wpisali się w komunistyczny porządek. Żołnierze podziemia niepodległościowego ukrywali się w lasach, uzyskując pomoc ludności cywilnej, dzięki czemu ich

opór mógł być kontynuowany. Jednak przez to i pomagający byli zagrożeni aresztowaniami, ludowa władza potrzebowała więc Montelupich.

W czerwcu 1946 r. więzienie ruszyło pełną parą. Każdy, kto trafiał „na Monte”, przechodził tę samą ścieżkę: rewizja, depozyt, wpis do księgi, a potem decyzja - cela zbiorowa czy odosobnienie. Pojedyncze cele, choć głównie przeznaczone dla skazanych na śmierć, w praktyce były narzędziem presji psychicznej. Niektórzy siedzieli tam tygodniami, czasem nie wiedząc, dlaczego ich odizolowano. Wystarczył grymas, komentarz, nieposłuszny gest więźnia.

Pobudka o szóstej, ubranie, „kiblowanie” (czyli poranna toaleta), apel, ćwiczenia, modlitwy. Obojętnie, czy ktoś był wierzący, polityczny, kryminalny - rytm więzienia był nieubłagany. Prace fizyczne, dezynfekcja odzieży, pranie, naprawy - monotonna codzienność przerywana jedynie stukotem butów, brzękiem wiader, metalicznym zgrzytem zamków.

Lata 1946-1956 były czasem największego przepełnienia i największego strachu. Po krótkim „oddechu” wiosną 1947 roku liczba więźniów znów rosła. Kaesowcy (skróót od: kara śmierci) zajmowali wyodrębniony blok w prawym skrzydle.

Miejsce straceń owiane było tajemnicą wojskową, ale wielu wiedziało, gdzie padały strzały. To mały plac przy piekarni i garażu - ledyne miejsce odcięte od reszty kompleksu. Osadzeni wykonujący tam rozmaite prace natrafiali na ślady po kulach. To tam wykonano 159 wyroków orzeczonych przez sądy wojskowe w Krakowie. Ciało 155 ofiar trafiło na Rakowice. Wielu z zabitych to żołnierze podziemia, aktywiści, ludzie niewygodni.

Ale Monte nie straciło swojego „politycznego” charakteru także po odwilży. Trafiali tu m.in. obrońcy nowohuckiego krzyża, którzy 27 kwietnia 1960 roku sprzeciwili się decyzji władz o jego usunięciu. Repre-

sje miały nowe twarze, ale sens ten sam.

Jednak to lata 80. zapisały się w zbiorowej pamięci najmocniej. Stan wojenny przyniósł kolejny zwrot: część dawnego bloku kaesowców przekazano Służbie Bezpieczeństwa, by ta mogła nadzorować działaczy Solidarności. Przywózono tu opozycjonistów z całej Małopolski. Monte znów było laboratorium strachu.

Aż do 21 kwietnia 1988 roku. Tego dnia dokonano ostatniej egzekucji w historii PRL: człowiek skazany za morderstwo i gwałt został powieszony. To był ostatni wyrok śmierci wykonany w Polsce. Symboliczna klamra historii: Montelupich zamknęło epokę, którą przez dekady współtworzyło.

Czas transformacji

Po 1989 roku Montelupich znów stało na rozdrożu historii, czekając na nowe zasady, nowe państwo i nową logikę kary. Ale transformacja nie przyszła tu wraz z wielkimi hasłami z telewizji. Montelupich potrzebowało czasu, żeby naprawdę się zmienić.

- Ta prawdziwa, mentalna rewolucja przyszła dopiero z nowymi kodeksami z 1997 roku. Wcześniej wciąż obowiązywały przepisy pamiętające czasy, gdy w Polsce można było orzec karę śmierci, a resocjalizację traktowano jak obowiązek administracyjny, a nie szansę dla człowieka - mówi kpt. Olga Mazur, rzecznik prasowy Aresztu Śledczego w Krakowie.

Aż trudno uwierzyć, że jeszcze w latach 2000. areszt na Montelupich, zaprojektowany na około 700 miejsc, potrafił pomieścić nawet 1200 osób! Dopiero po 2009 roku liczby zaczęły się normować.

- Dziś zaludnienie Monte jest o połowę mniejsze i liczy około 500 osadzonych - mówi ppor. Łukasz Dobrzański, starszy wychowawca.

Liczby brzmią sucho. Ale w miejscu takim jak Montelupich każda z nich to czyjeś oczy, łóżko, talerz, historia. - Milowym krokiem było wykreślenie z kodeksu kary śmierci - mówi kpt. Olga Mazur. - I nowy porządek kar: kiedyś zaczynało się od najsurowszych, dziś pozbawienie wolności to ostateczność - dodaje.

Najbardziej jednak uderza zmiana w filozofii więziennictwa. Artykuł 67 kodeksu karnego wykonawczego brzmi niepozornie, a jednak odwrócił myślenie całej służby. - Już nie zmieniamy osadzonego na siłę. Mamy w nim wzbudzić wolę współdziałania - mówi rzeczniczka. - To była rewolucja: od przedmiotowego patrzenia do widzenia człowieka.

A przecież to Montelupich: miejsce, gdzie przez dekady odpowiedzialnością państwa była kara. Teraz miała być procesem, mechanizmem naprawczym. Czy nowe podejście działa? - Osa-



dzony nie ma obowiązku brania udziału w żadnym programie resocjalizacyjnym - Olga Mazur wzrusza ramionami. - Ale jeśli chce, wtedy naszym zadaniem jest pomóc mu chcieć bardziej.

A ppor. Łukasz Dobrzański dodaje: Dziś w służbie więziennej obowiązują: ochrona społeczeństwa, humanitarne i praworządne traktowanie człowieka, resocjalizacja skazanych.

Proste słowa. Ale jakże inaczej brzmią w miejscu, gdzie człowieczeństwo było walutą deficytową.

Dzisiaj zmienił się też profil tych, którzy trafiają na Monte. Wychowawca działu penitencjarnego widzi to codziennie. - W latach 90. była bieda. Dużo kradzieży, włamań do mieszkań, piwnic, samochodów. Dziś złodziei jest zdecydowanie mniej. Jesteśmy aresztem śledczym i zajmujemy się przysięgami osób skazanych i tymczasowo aresztowanych. W związku z tym możemy zaobserwować, że w izolacji przebywa

więcej przestępców gospodarczych tzw. białych kołnierzyków, cyberprzestępców oraz zwiększa się liczba izolowanych kobiet.

Okazuje się, że w dawnych latach kobiety brały na siebie winy swoich partnerów. Dziś to one częściej odpowiadają za przemoc domową czy oszustwa internetowe.

Najbardziej namacalne i widoczne zmiany dotyczą jednak higieny, medycyny i wyżywienia - kwestii, które w więzieniu są ważniejsze niż cokolwiek innego. - Zgodnie z przepisami w areszcie obowiązuje zróżnicowany sposób żywienia. Jest 7 diet podstawowych i dodatkowo te zlecane przez lekarzy - mówi rzeczniczka. - Stawka dzienna to niespełna 5 złotych, ale przyżywieniu zbiorowym można za tę kwotę dobrze nakarmić.

Zmiany dotyczą także samych cel, w których pojawiły się zabudowane kąpki sanitarne. Aż trudno uwierzyć, że przed transformacją były więzienia bez dostępu do kanalizacji w ce-



lach, o ciepłej wodzie przez całą dobę nie wspominając.

Osadzeni na Monte pracują tu jako pomocnicy kuchenni, fryzjerzy, sprzątający, wydają posiłki - wszystko pod nadzorem funkcjonariuszy. Więzienie funkcjonuje jak małe miasto, tyle że bardziej szczerne, pod kontrolą.

Jednak najważniejsza zmiana dotyczy psychiki zamkniętych tu ludzi. Jeszcze kilkanaście lat temu złowrogą codziennością były samobójstwa, samookaleczenia czy gwałty. - Dziś te statystyki znacznie spadły - podkreśla Łukasz Dobrzański. - Mamy psychologów, procedury, monitoring. Większość korytarzy nadzorują kamery. Żaden osadzony nie może być sam w celi, chyba że jest monitorowana.

Olga Mazur dodaje: Dawniej w jednostkach penitencjarnych dość często zdarzały się bunt i wystąpienia przeciwko administracji. Dziś czasy się zmieniły i osadzeni są świadomi swoich praw. Chcąc je egzekwować, najczęściej piszą

skargi, a te są rozpatrywane przez właściwe organy. Areszt śledczy, jak każda jednostka, może być kontrolowany przez rzecznika praw obywatelskich, Krajowy Mechanizm Prewencji Tortur i inne instytucje. To robi różnicę.

Na pytania o obecne wyzwania aresztu śledczego Łukasz Dobrzański opowiada, że najważniejszy dziś cel w skali całego systemu penitencjarnego to zwiększenie przestrzeni przypadającej na jednego osadzonego. Standard trzech metrów kwadratowych - obecnie obowiązujący w Polsce - coraz bardziej odstaje od europejskiej średniej wynoszącej cztery metry.

Trzypiętrowe łóżka nie były niczym nadzwyczajnym aż do lat 2000. Choć rok 1997 przyniósł metry kwadratowe, w praktyce bywało i nadal bywa ciasno: dwóch dorosłych mężczyzn dzieli przestrzeń wielkości przeciętnej domowej łazienki, a funkcjonariusz musi mieć wiedzę i wyczucie, by zestawić ich tak, aby uniknąć konfliktów.

Mimo tych ograniczeń, widać postęp. Co roku prowadzone są remonty: cel, instalacji, elewacji i zmiany te postępują, choć Monte nie ma konkurencji w Krakowie, więc nie można go po prostu opróżnić i odnowić od zera. Pomaga w tym też rosnąca rola systemu dozoru elektronicznego.

- Kara musi zostać wykonana, ale nie zawsze musi odbywać się za murami zakładu karnego, zwłaszcza że w niektórych przypadkach warunki wolnościowe przynoszą lepsze efekty resocjalizacyjne - mówi Łukasz Dobrzański. - Osoba objęta dozorem może pracować, uczestniczyć w życiu rodzinnym, a codzienna odpowiedzialność uczy więcej niż izolacja, choć oczywiście nie każdy się do tego systemu nadaje.

Jednak największa zmiana zaszła nie w murach i infrastrukturze, lecz w ludziach.

Kpt. Olga Mazur zwraca uwagę, że współczesne więziennictwo coraz bardziej opiera się na relacjach i zaufaniu. W oddziałach półotwartych funkcjonariusze działu penitencjarnego pracują z osadzonymi, mając na sobie cywilne ubranie, prowadzą zajęcia sportowe, towarzyszą podczas wyjść. W takiej atmosferze łatwiej o szczerość, o sygnały ostrzegawcze, o informacje, które mogą zapobiec tragedii. Granica między funkcjonariuszem a osadzonym nie znikła, ale stała się bardziej ludzka. Wychowawcy i osadzeni uczą się od siebie nawzajem. Nie ma miejsca na przekonanie o własnej nieomyślności, jest współpraca i wzajemna uważność.

Montelupich nie zrzuciło swojej historii jak starego mundur. Każda cegła pamięta tu więcej niż chciałby usłyszeć ktokolwiek, kto stawia stopę na więziennym dziedzińcu. A jednak paradoks tego miejsca polega na tym, że właśnie tu najdobitniej widać, jak bardzo zmieniła się Polska. I jak bardzo zmieniły się same więzienia.

- Monte to miejsce dziwne i fascynujące jednocześnie. Choć jego mury są naznaczone tragiczną historią, staramy się patrzeć w przyszłość - mówi rzeczniczka.

Bo ostatecznie więzienie nie zmienia się wtedy, gdy zmieniają się przepisy. Zmienia się dopiero wtedy, gdy zmieniają się ludzie, którzy je tworzą: ci w mundurach i ci w dresowach spodniach czekających na koniec odsiadki. Wszyscy są częścią tej samej historii, choć każdy z innej strony krat.

*** Część historyczną opracowano na podstawie „Monte. Więzienie dwóch totalitaryzmów 1939-1949” Katarzyny Łysak i Roksany Szczypty-Szczęch, wyd. krakowskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej**

Daj się ugościć w zimowej Małopolsce

13 grudnia Ogólnopolskie Otwarcie Sezonu Zimowego na Jaworzynie Krynickiej

Nie może Cię zabraknąć! Gdzie? Chodzi oczywiście o Ogólnopolskie Otwarcie Sezonu Zimowego 2025/2026, które odbędzie się 13 grudnia na Jaworzynie Krynickiej, w jednym z najpiękniej położonych ośrodków narciarskich w Polsce, miejscu słynącym ze wspaniałych tras oraz zachwycających widoków. Gospodarze stacji zapewnijają, że będzie się działo!

- Cieszę się, że Polska Organizacja Turystyczna i Małopolska Organizacja Turystyczna wracają do tej fajnej tradycji. Robimy to, bo wiemy jak ważną grupą turystyczną w Polsce są narciarze i snowboardziści – mówi Ireneusz Raś, sekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki. – Na Jaworzynie Krynickiej, gdzie odbędzie się ogólnopolska inauguracja sezonu zimowego, będziemy rozmawiać także o przyszłości branży turystycznej w Polsce. Turystyka to bowiem coraz istotniejszy element polskiej gospodarki.

Małopolska zachwyca zimową porą

– Małopolska to wymarzony region dla turystów, zarówno tych którzy kochają narty, jak i tych, którzy lubią nieco mniej aktywny wypoczynek. W każdej części regionu – od Beskidu Małego na zachodzie, po Beskid Niski na wschodzie, od pogórzy po Tatry – są mniejsze i większe ośrodki narciarskie, a na gości czeka mnóstwo wspaniałych atrakcji – podkreśla Łukasz Smółka, marszałek Województwa Małopolskiego. – U progu zimy wszystkim korzystającym z uroków wypoczynku w Małopolsce życzę niezapomnianych wrażeń, a branży turystycznej – udanego sezonu.

Kilkadziesiąt stacji narciarskich, setki kilometrów



nartostrad, tysiące kilometrów tras spacerowych. Do tego mnóstwo lodowisk, tras do biegania na nartach, stoków nadających się do spacerów w raketach śnieżnych i uprawiania snowtubingu. Nie można też zapomnieć o termach wykorzystujących gorące wody bijące z głębi ziemi, bajkowych widokach, a także smakach, którym nikt się nie oprze. Tak bogatą ofertą turystyczną nie może pochwalić się żaden inny region w Polsce. Nic więc dziwnego, że Małopolska już od lat jest najchętniej wybieranym miejscem wypoczynku przez gości z kraju, a coraz częściej także z zagranicy.

- Uprawianie sportów zimowych w Polsce ma piękną i długoletnią tradycję, pierwsze bowiem wzmianki dotyczące używania nart przez polskich górali pojawiały się już w tekstach z XVI wieku.

Współcześnie, z roku na rok obserwujemy coraz większe zainteresowanie turystów aktywnym zimowym wypoczynkiem. Polska stwarza do tego znakomite warunki, oferując doskonale przygotowaną bazę noclegową, nowoczesną infrastrukturę, wyśmienitą kuchnię, a przede wszystkim tradycyjną polską gościnność – zaznacza Magdalena Krucz, Prezes Polskiej Organizacji Turystycznej.

Zimowe Miasteczko i moc atrakcji na Jaworzynie Krynickiej

- Mamy śnieg. W górnych partiach Jaworzyny Krynickiej warunki są bardzo dobre, narciarze mogą tam korzystać z nartostrad numer 3 i 7 oraz trasy szkoleniowej. Choć gwałtowne ocieplenie nieco pokrzyżowało nam plany, to na Ogólnopolskie Otwarcie Sezonu Zimowego po prostu chcemy uruchomić trasę ze szczytu do dolnej stacji gondolki – zaznacza Tomasz Pasieka z zarządu Kolei Gondolowej Jaworzyna Krynicka.

Animacje, zabawy i kursy – oczywiście z atrakcyjnymi nagrodami – zimowa fotostrefa, mnóstwo gadżetów, strefa wypoczynku i relaksu z leżakami, spotkania z ratownikami GOPR, gorące hity zadawane przez cały dzień przez DJ-a, a także niesamowite smaki tradycyjnych potraw, w tym aromatycznego bigosu serwowanego wprost z gigantycznej patelni – to wszystko czekać będzie na tych gości, któ-

rzy 13 grudnia pojawią się w małopolskim Zimowym Miasteczku (godz. 9-16) w pobliżu tarasu Après Ski w okolicach dolnej stacji gondolki na Jaworzynie Krynickiej.

Gdy zaś wybije godz. 15, z nieba spłyną, jak płatki śniegu, wyjątkowe nuty i słowa Staszka z Gór. I wspomnieć wypada, że Stanisław Karpiel-Bułecka, bo o nim to oczywiście mowa, jest nie tylko doskonałym śpiewakiem, muzykiem i tancerzem, ale też wybornym narciarzem. I w ten oto sposób pod Jaworzyną Krynicką zacznie działać się zimowa magia.

To jednak nie koniec atrakcji – przypominają organizatorzy Ogólnopolskiego Otwarcia Sezonu Zimowego na Jaworzynie Krynickiej. Stacja przez cały weekend oferować będzie karnety po obniżonych cenach. Jeśli więc tylko warunki atmosferyczne dopiszą, narciarze i snowboardziści będą mogli idealnie wejść w nowy sezon zimowy.

I wspomnieć wypada, że pierwsi narciarze na Jaworzynie Krynickiej pojawili się już 29 listopada. Tego dnia czekała na nich świeżo wyratrakowana nartostrada ze szczytu, wypiętrzającego się na 1114 m n.p.m., aż do jego dolnej stacji. To oznaczało 2600 metrów śnieżnej przygody, sporo adrenaliny, a także cudowne widoki.

Harnaś Express gotowy na wielkie otwarcie

- Kolejka Harnaś Express, którą dzisiaj uruchamia-

my, to najnowocześniejsze krzeselko w Polsce. W sezonie w ciągu godziny będzie mogło z niego skorzystać 2800 osób – zaznacza Tomasz Pasieka. Gospodarze ośrodka narciarskiego PKL na Jaworzynie Krynickiej przypominają też, że nowa sześciuosobowa kolej ma podgrzewane kubelkowe siedzenia oraz osłony przeciwwiatrowe.

700-metrowe krzeselko zastąpiło wysłużony orczyk, który wcześniej obsługiwał trasę nr. 2. „To gwarancja większego komfortu, szybszego transportu i nowoczesnych rozwiązań” – zapewniają w PKL. Nowe krzeselko sunie nad stoki z prędkością 5 m/sek., a w ciągu godziny może przewieźć 2800 osób.

Na narciarzy, snowboardzistów oraz tych wszystkich, którzy lubią nieco mniej aktywne spędzanie czasu, na Jaworzynie Krynickiej czekać będzie także mnóstwo innych atrakcji. Będzie się działo – i na stoku i w strefie après-ski. – Jeśli więc zima, to w Małopolsce, a jeśli Małopolska to oczywiście Jaworzyna Krynicka! – tak kuszają gospodarze krynickiego ośrodka PKL.

Jaworzyna Krynicka – kilometr narciarskiego edenu

W sezonie, o czym warto pamiętać, Jaworzyna Krynicka oferuje aż 14 tras – z czego 4 posiadają homologację FIS – co oznacza blisko 15 km wyśmienicie przygotowanych nartostrad, 250-metrowy snowpark, 900-metrowy tor skicrossowy, malowniczą Leśną nartostradę oraz strefę après-ski. W tym roku, jak już wspominaliśmy, będzie można po raz pierwszy zasiąść na nowym sześciuosobowym krzeselku. Tradycyjnie będzie też możliwa

wieczorna jazda po 2 świetnie oświetlonych trasach o długości ponad 2 km.

Weekendowa wyprawa na Jaworzynę Krynicką może więc być idealnym wejściem w sezon, a także początkiem przygody z zimową Małopolską. To przecież u nas zima trwa najdłużej w całym kraju!

- Każdy, kto odwiedza Powiat Nowosądecki, szybko przekonuje się, że jest to miejsce, do którego chce się wracać. Ziemia Sądecka potrafi zaskoczyć turystów bogatą ofertą spędzania czasu wolnego o każdej porze roku. Zimą czekają tu na Państwa stacje narciarskie, lodowiska, trasy narciarstwa biegowego, Sankolandia, wieże widokowe, górskie schroniska, ale też spokojne ścieżki spacerowe i pijalnię wód mineralnych oraz wiele innych atrakcji, o które każdego roku wzbogaca się turystyczna mapa Sądecczyzny. Zapraszamy do odkrywania piękna Powiatu Nowosądeckiego – mówi Tadeusz Zaremba, Starosta Nowosądecki.

Małopolska – raj dla aktywnych

- Małopolska, jak przystało na najpopularniejszy region Polski, jest idealnym miejscem do aktywnego spędzenia czasu w zimie. U nas niewiele jest stacji narciarskich i nartostrad, tras do biegania oraz spacerowania. W dodatku są one bardzo różnorodne, więc doskonale czuć będą się na nich zarówno dzieci, jak i dorośli. A po aktywnym dniu, pełnym emocji i atrakcji, nic tak nie smakuje jak pyszne regionalne potrawy – podkreśla Grzegorz Biedroń, prezes Małopolskiej Organizacji Turystycznej. – 13 grudnia zapraszamy zatem do wspólnego świętowania początku sezonu zimowego. Dajcie się ugościć w zimowej Małopolsce!



MAŁOPOLANIE SĄ EKO



Warsztaty na zamku
w Niepołomicach

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Moda z przeszłości, odpowiedzialność za przyszłość

To były warsztaty w iście królewskim stylu. Wspólnie z Województwem Małopolskim postanowiliśmy połączyć historię, ekologię i współczesność w jedno! 3 grudnia uczniowie małopolskich szkół uczestniczyli w niezwykłym wydarzeniu.

Do udziału w ekowarsztatach na Zamku Królewskim w Niepołomicach zaprosiliśmy uczniów klas czwartych Szkoły Podstawowej nr 2 im. Króla Kazimierza Wielkiego w Niepołomicach oraz Szkoły Podstawowej im. Świętej Jadwigi Królowej Polski w Podłężu. W zamkowych komnatach uczestnicy zostali po-

dzieleni na grupy, a każda z nich - pod okiem animatora - przygotowała jeden z elementów stroju lub atrybutów króla Bolesława Chrobrego.

Celem wydarzenia było podkreślenie, jak historia i ekologia mogą iść w parze, kształtując odpowiedzialne postawy wśród najmłodszych. Młodzi ludzie poprzez za-

bawę nauczyli się, że codzienne wybory (segregacja odpadów, oszczędzanie energii, korzystanie z transportu publicznego) mają realny wpływ na klimat i jakość życia.

Warsztaty były okazją do praktycznego poznania zasad ekologii - nie tylko teorii.

Fotorelacja - str. 4-5

AUTOREKLAMA

0011448851

Eko MODA
Z PRZESZŁOŚCI

1025 TYSIĄCLECIE
KRÓLESTWA
POLSKIEGO

GK GAZETA
KRAKOWSKA.PL

DZIENNIK POLSKI

MAŁOPOLSKA

ORGANIZATOR

PARTNER GŁÓWNY



Małopolska działa dla młodzieży – podsumowanie inicjatyw eko

EKO MAŁOPOLSKA

Rok 2025 był dla Małopolski czasem wyjątkowych działań na rzecz środowiska i młodzieży. Program ekoMałopolska po raz kolejny pokazał, że mieszkańcy regionu chętnie angażują się w inicjatywy edukacyjne i ekologiczne, łącząc troskę o przyrodę z rozwijaniem kompetencji społecznych i obywatelskich. Jak co roku odbyły się dwie ważne inicjatywy: „Posprzątaj z nami Małopolskę!” oraz wydarzenie „Czyste Tatry ekoMałopolska” wraz z Igrzyskami Ekologicznymi, organizowane przez Stowarzyszenie „Czysta Polska”. Ponadto Województwo Małopolskie miało przyjemność być współgospodarzem wyjątkowego wydarzenia edukacyjnego „Akcja Relacja HejTY Reaguj!”.

Każda z inicjatyw miała inny charakter, ale wszystkie łączył wspólny cel: budowanie świadomości ekologicznej i społecznej wśród mieszkańców, szczególnie dzieci i młodzieży.

Posprzątaj z nami Małopolskę! – mieszkańcy wspólnie dla czystego regionu

Od 28 marca do 25 kwietnia 2025 r. trwała akcja „Posprzątaj z nami Małopolskę!”. Jak co roku tysiące mieszkańców regionu, w tym uczniowie szkół podstawowych i średnich, wolontariusze, stowarzyszenia lokalne i koła gospodyń wiejskich, wyruszyło na tereny zielone Małopolski, aby wspólnie uprzątnąć lasy, parki krajobrazowe, brzegi rzek czy popularne szlaki turystyczne.

Zebrane odpady – od drobnych śmieci po większe elementy pozostawione przez turystów – były dowodem na skalę problemu, ale przede wszystkim pokazały ogromne zaangażowanie mieszkańców w ochronę środowiska. Tegoroczna edycja akcji szczególnie podkreślała aspekt edukacyjny: uczestnicy uczyli się segregacji odpadów, świadomego gospodarowania zasobami i codziennych praktyk proekologicznych.

Dla wielu społeczności lokalnych była to także okazja do integracji, wspólnej pracy i kształtowania poczucia odpowiedzialności za otaczającą przyrodę. Efekty akcji wykraczają poza same tereny sprzątnięte – widać je w postawach młodzieży, która coraz częściej staje się ambasadorem ekologii i propaguje zrównoważony styl życia w swoich rodzinach i środowisku szkolnym.

„Akcja Relacja HejTY Reaguj!” – edukacja o hejcie i eco-anxii

W kwietniu w TAURON Arenie Kraków odbyło się wyjątkowe wydarzenie edukacyjne „Akcja Relacja HejTY Reaguj!”, które połączyło tematykę zdrowia psychicznego młodzieży z zagadnieniami ekologicznymi. Projekt, realizowany przy współpracy Fundacji #DOBRYHashtag, zgromadził tysiące uczniów szkół ponadpodstawowych, którzy wzięli udział w prelekcjach, warsztatach i dyskusjach.

Tematyka wydarzenia obejmowała problem hejtu w internecie, jego wpływ na poczucie własnej war-

tości i relacje międzyludzkie, a także rosnący wśród młodzieży lęk ekologiczny – tzw. eco-anxii. Połączenie tych wątków pozwoliło uczestnikom zrozumieć, jak presja społeczna i zmiany klimatyczne oddziałują na ich codzienne życie oraz jak można skutecznie reagować na stres, bezradność i presję.

Wydarzenie udowodniło, że edukacja o hejcie i ekologii może iść w parze. Uczestnicy nie tylko poszerzyli swoją wiedzę, lecz także zyskali motywację i inspirację do podejmowania lokalnych działań, pokazując, że młodzież Małopolski jest gotowa, by aktywnie działać na rzecz zdrowia psychicznego i środowiska.

Czyste Tatry ekoMałopolska 2025 – wolontariusze i młodzież w akcji

Równie imponująca była tegoroczna edycja akcji „Czyste Tatry ekoMałopolska”, która odbyła się w czerwcu. Jak co roku setki wolontariuszy ruszyły na najbardziej popularne trasy, aby zadbać o czystość i piękno górskich szlaków. Wolontariusze znieśli z gór 100 kg śmieci. Dzięki ich pracy znacząco poprawiła się estetyka i bezpieczeństwo obszarów chronionych.

W tym roku większy nacisk położono na edukację, ponieważ wolontariusze TPN regularnie oczyszczają góry i z perspektywy ostatnich kilkunastu lat widać również zdecydowaną poprawę.

Podobnie jak w ubiegłym roku, odbył się również bieg Czysta Piątka. Rywalizacja toczyła się

na dystansie 500 m dla dzieci oraz 5 km dla dorosłych.

Dwudniowy festiwal na rzecz ochrony środowiska zakończyły dwa wspaniałe koncerty. Najpierw tłum rozruszała Hania Malacina-Karpiel. Następnie niezwykle energetyczny występ dała Basia Giewont z muzyką inspirowaną kulturą górską. Artystka wystąpiła na scenie w sukience, którą w miasteczku Czystych Tatr ekoMałopolska ze śmieci przygotowała influencerka Kamelemona. I była to naprawdę niezwykle oryginalna i gustowna kreacja.

Małopolska jako lider działań społecznych i ekologicznych

Rok 2025 pokazał, że Małopolska to region, który potrafi integrować mieszkańców wokół ważnych spraw. Tysiące wolontariuszy sprzątających tereny zielone, młodzież rywalizująca w Igrzyskach Ekologicznych, uczniowie dyskutujący o hejcie i eco-anxii – wszystkie te działania łączy wspólny mianownik: świadomość, odpowiedzialność i aktywne uczestnictwo w budowaniu lepszego, czystszej i bardziej przyjaznego regionu.

Dzięki konsekwentnej edukacji i praktycznym inicjatywom Małopolska umacnia pozycję lidera w działaniach proekologicznych i prospołecznych. Tegoroczne projekty pokazały, że mieszkańcy, a szczególnie młodzież, nie tylko rozumieją wyzwania współczesnego świata, ale również są gotowi podejmować działania, które realnie wpływają na przyszłość naszego regionu i planety.



W kwietniu w TAURON Arenie Kraków odbyło się wydarzenie edukacyjne z zagadnieniami ekologicznymi



Tegoroczna edycja akcji „Czyste Tatry ekoMałopolska” odbyła się w czerwcu



Miasteczko edukacyjne na Górnej Równi Krupowej w Zakopanem



Szlak w Tatrzańskim Parku Narodowym

Ży i środowiska oMałopolski w 2025 roku



się wyjątkowe wydarzenie edukacyjne „Akcja Relacja HejTY Reaguj!”, które połączyło tematykę zdrowia psychicznego młodzieży



rkru Narodowym



Program ekoMałopolska po raz kolejny pokazał, że mieszkańcy regionu chętnie angażują się w inicjatywy edukacyjne i ekologiczne, łącząc troskę o przyrodę z rozwijaniem kompetencji społecznych i obywatelskich



Od 28 marca do 25 kwietnia 2025 r. trwała akcja „Posprzątaj z nami Małopolskę!”



Rok 2025 był dla Małopolski czasem wyjątkowych działań na rzecz środowiska i młodzieży

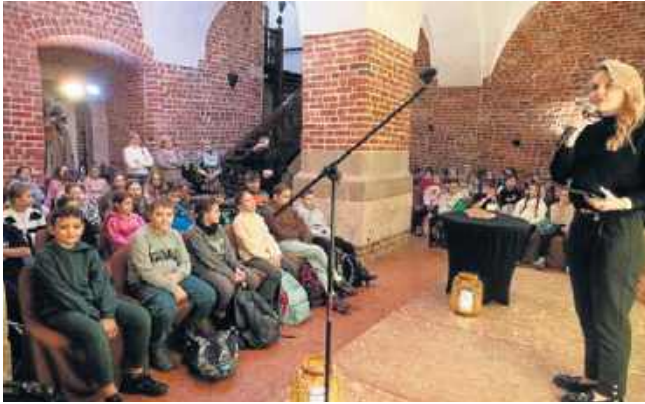


Przedszkole Publiczne nr 13 w Tarnowie włączyło się do sprzątania



Dzięki konsekwentnej edukacji i praktycznym inicjatywom, Małopolska umacnia pozycję lidera w działaniach proekologicznych i prospołecznych

Moda z przeszłości, odpowiedzi uczniowie małopolskich szkół baw



alność za przyszłość! Zobacz, jak vili się na zamku w Niepołomicach



Wykorzystujemy wszystko – od trzonka do korzonka!

O tym, czym jest „zero waste” w kuchni, jak nie ma marnować jedzenia i dlaczego warto wykorzystywać resztki, rozmawiamy z **Sylwią Majcher**, autorką bestsellerowej książki „Gotuję, nie marnuję. Kuchnia zero waste po polsku”

Magda Domańska

Kiedy ostatnio wyrzuciła Pani do kosza resztki, np. zeschniętego żółtego sera z lodówki, kawaleczek nieświeżej wędliny lub czerstwy chleb? Bo niech rzuci kamieniem ten, kto nigdy nic nie wyrzucił...

W ostatnią sobotę! Przez nieuwagę przypalił mi się sos. Takie rzeczy się przecież w kuchni zdarzają. I przyznam szczerze, że czasami też wyrzucam jakiś zapomniany kawałek sera, który już się do niczego nie nadaje. Staram się jednak tak gospodarować produktami, żeby jak najmniej marnować.

Da się? Zeschnięty ser żółty czy czerstwe pieczywo to nic apetycznego przecież...

Wręcz odwrotnie! Lekko zeschnięty ser żółty wystarczy zetrzeć na tarce, wymieszać z bułką tartą i natką pietruszki. I mamy gotową genialną kruszonkę. Na przykład do sałatek czy makaronu.

Chleb niestety jest najczęściej wyrzucanym produktem - widać to szczególnie po świętach, czy długich weekendach. Kosze na śmieci, w których piętrzą się bochenki to smutny widok.

A przecież chleb można mrozić! Najlepiej nie cały, ale w kawałkach przełożonych papierem do pieczenia. Ze starego chleba można zrobić genialne brownie. W takim cieście chleb z powodzeniem zastąpi nam mąkę. Pieczywo to także doskonały zagęszczacz do zup! Wystarczy chęci, żeby chleb odpowiednio wykorzystać.

Przed świętami kupujemy o wiele za dużo, po świętach część potraw ląduje w koszu. Nieśmiertelnej sałatki jarzynowej nie da się zamrozić, śledzi, ciast - też.

Popularna sałatka jarzynowa, której zawsze robimy za dużo - zawsze zostaje. Kiedyś pytałam na swoim Instagramie, jakie potrawy świąteczne najczęściej wyrzucamy. Sałatka jarzynowa była na pierwszym miejscu, następnie ciasta i śledzie. A taką sałatkę można zrobić „z głową”. Osobno przygotować warzywa oraz sos i dopiero przed samym podaniem wymieszać wszystkie składniki - dać na stół tyle, ile faktycznie potrzebujemy. Gdy nam się sałatka już znudzi - poszczególne składniki możemy wykorzystać do czegoś innego.

Skąd w nas przekonanie, że w święta stoły wręcz muszą ugiąć się od potraw? Nigdy nie nauczymy się kupować i robić „na miarę”?

Już chyba wszyscy znamy to sławne przedświąteczne: „zostaw, to na święta” i poświąteczne: „jedz, bo się zmarnuje”. A tymczasem wystarczy nauczyć się... liczyć!

Do dwunastu?

W wigilię - tak. 12 tradycyjnych potraw to ogrom jedzenia! Zakładając, że każdy z nas skosztuje tylko po trochu każdej potrawy, to może się okazać, że zjedliśmy po 1,5 kilograma na osobę! Tylko podczas kolacji. A tymczasem normalnie powinniśmy zjeść około 30 do 50 dekagram na jeden posiłek. Jest róż-



Sylwia Majcher. Edukatorka ekologiczna, dziennikarka, autorka kilku książek, w tym bestsellera „Gotuję, nie marnuję. Kuchnia zero waste po polsku”. Zaangażowana w edukacyjne akcje społeczne. Prowadzi warsztaty i szkolenia zero waste poświęcone niemarnowaniu jedzenia i ekologii. Ukończyła studia podyplomowe na Wydziale Nauk o Żywieniu Człowieka i Konsumpcji SGGW w Warszawie



nica? Poza tym jesteśmy niewolnikami tradycji, a przecież mniej może znaczyć więcej. Gotujemy potrawy, których nikt nie lubi, ale skoro takie pojawiały się w rodzinnym domu, to i u nas na stole pojawić się muszą. Przez wiele lat na wigilię przygotowywałam kapustę z grochem, bo tak było od zawsze. Na stół dawała ją babcia, a potem mama. U mnie nikt jej nie jadł, a ja musiałam się później głowić, jak ją przerobić. W końcu powiedziałam dość - i na stole pojawiają się potrawy, które lubimy i zjadamy ze smakiem. Twórzmy swoje, domowe tradycje, to i w święta będziemy mniej marnować.

Łatwo powiedzieć - nie marnuj! Trudniej wcielić tę zasadę na co dzień w życie. Bo co zrobić np. z resztkami ziemniaków? Z głąbem z kapusty, zieloną częścią porów, liśćmi z kalafiora... Można wymieniać bez końca. Od czego zacząć „porządki” w kuchni?

Z pozoru może nam się wydawać, że nic nie można zrobić z tych „resztek”. A tymczasem trzeba zmienić punkt widzenia. Zostały ci ziemniaki z obiadu? Nie musisz tym nakarmić czteroosobowej rodziny! Możesz przygotować tylko dla siebie lub tylko dla dzieci smaczne pieczone ziemniaki z rozmarynem na kolację.

A warzywa? Nauczmy się je traktować z większym szacunkiem. Głęb z kapusty czy łodygi z brokuła to wyśmienite produkty!

Z łodygi kalafiora robię świetne carpaccio - kroję cieniutko, polewam octem i oliwą, posypuję orzechami - warto spróbować. Z kapusty wychodzą doskonałe placki, z liści rzodkiewki pyszne pesto, a liście kalarepy usmażone w tempurze lub cieście naleśnikowym to prawdziwy rarytas. Pamiętajmy, że większość warzyw jest jadalna w całości! Od trzonka do korzonka!

No właśnie. Coraz częściej słyszymy: nie wyrzucaj obierek z ziemniaków! Zrób z nich zdrowe chipsy! Biorąc pod uwagę, ile ziemniaków obiera przeciętna polska gospodyni, każda z nich miałaby w domu jakieś niesamowite ilości tych chipsów. Chyba nie możemy popadać ze skrajności w skrajność.

Oczywiście, że nie. Nie należy przerabiać każdego obierka, bo byłby to nonsens. Nauczmy się za to nie marnować całych produktów, które możemy z powodzeniem wykorzystać w całości. Kombinujmy w kuchni. Może się okazać, że z rzezczy - wydawać by się mogło - niejadalnych, powstaną pyszne dania. A wracając do obierków - w mojej książce jest przepis na obierki z ziemniaków mojej babci! Z dumą muszę przyznać, że babcia była „zero waste” zanim to stało się modne.

Oprócz babcinych chipsów z ziemniaków, Pani ulubione danie z resztek to...

To trudne pytanie. Ale gdybym miała wybrać, to z pewnością placki z głąba kapusty i trufle z resztek koka-

Jedz owoce i warzywa. Ale przechowuj je z głową, by dłużej były świeże

Warzywa i owoce to obowiązkowy element zdrowej diety, ale równocześnie jedne z najszybciej psujących się składników w naszych kuchniach

Magda Smoleń

Jak przechowywać warzywa i owoce, by były dłużej świeże? Zobaczcie nasz poradnik. Choć nie do przecenienia są dziś stare, przydomowe piwniczki, nawet nie mając ich, nie możemy narzekać na brak rozwiązań technicznych. Jednak w dobie powszechnej i nieustannej dostępności warzyw i owoców zatraciliśmy nieco wiedzę starszych pokoleń na temat tego, co dla roślin jest najlepsze. Dlatego warto czasem przypomnieć sobie sztuczki naszych babć – które często były bardziej eko, niż byśmy się spodziewali.

Podejść z głową do sałaty i kapusty

Sałata to jedno z najszybciej marniejących warzyw – możemy jednak nieco wydłużyć jej świeżość, stosując kilka prostych zasad.

- Miękkie sałaty, podobnie jak większość warzyw, należy myć bezpośrednio przed użyciem.
- Najlepiej przechowywać je suche w pojemnikach wyłożonych ręcznikiem papierowym, który ochroni liście przed skraplającą się wodą.
- Niewskazane jest jednak odcinanie im dostępu powietrza – jeśli chcemy przykryć sałatę, można do tego także użyć ręcznika.
- Jeżeli jednak liście zwiótnieją, przed użyciem możemy włożyć je na pół godziny do zimnej wody – dzięki temu powinny odzyskać nieco formę.
- Kapusty i twardsze rodzaje sałat świetnie poradzą sobie w lodówce bez żadnych dodatkowych zabiegów. Trzeba je tylko wyjąć z folii, jeśli są w nią zapakowane.

Listki lubią wilgoć

Natki, koper czy szczypiorek śmiało wstawcie do wody – nie zostawiajcie jednak szklanki na parapecie, jak wiele osób ma w zwyczaju. Dużo lepiej rośliny zachowają się w lodówce. Oczywiście wodę trzeba regularnie wymieniać, a brzydszym gałązkom podcinać końcówki, jednak w chłodzie i ciemności roślina przetrwa wyraźnie dłużej. Inna propozycja to owinięcie pęczku wilgotnym ręcznikiem papierowym. Żeby natka utrzymała wygląd i smak, trzeba sprawdzić, czy ręcznik nie wysechł, i zwilżyć go w razie potrzeby.

– Nie zawsze mamy możliwość, aby idealnie zaplanować posiłki czy zakupy – wtedy warto pamiętać

o różnych metodach na zagospodarowanie warzyw – opowiada Grzegorz Kozieł, ekspert marki Zwieger – Często sztuką w mojej kuchni jest mrożenie natki, szczypiorku czy ziół. Szczególnie ważne jest wtedy, żeby siekać liście dobrze naostrzonym nożem – gładko przecięte, niezmiażdżone tępym nożem, zachowują więcej soku, a z nim aromatu. Taka zmrożona zielenina świetnie się sprawdzi jako wyjście awaryjne do posypania dania z wierzchu, gdy zapomnimy o pietruszce lub koperku podczas zakupów.

Drobne liście, jak roszponka, rukola, szpinak czy pokrojony jarmuż, bardzo szybko więdną. Dlatego najlepiej umyć je i odsączyć z nadmiaru wody, ale nie osuszać. Jeśli schowamy je do przykrywanego pojemnika jeszcze wilgotne, liście nie stracą jedności. Trzeba tylko pilnować, żeby na dnie naczynia nie zbierało się za dużo wody. W takiej sytuacji najlepiej ją odlać, wyrzucić ewentualne rozmoknięte, brzydkie liście, a pozostałe przepłukać i przechowywać jak do tej pory.

– Jeśli zostaną nam do zużycia nieco przywędłe liście szpinaku, można je przyrządzić na patelni z cebulką i czosnkiem, a jarmuż lub rukolę dodać do sosu warzywnego – mówi Grzegorz Kozieł, ekspert marki Zwieger. – Wszystkie one sprawdzą się też dobrze jako składnik koktajlu.

Zimno nie dla każdego

Większość warzyw lubi warunki lodówkowe, jednak przy zachowaniu kilku ważnych zasad. Zły wpływ na wiele warzyw ma wilgoć i brak przewiewu. W lodówce drugiego z tych czynników nie zmienimy, ale wilgoć możemy ograniczyć, na przykład wykładając szuflady na warzywa ręcznikiem papierowym, który pochłonie nadmiar wody. Paradoksalnie przywędłe warzywa korzenne mogą odzyskać formę owinięte w mokry ręcznik papierowy, ale pamiętajmy, że to rozwiązanie do zastosowania dzień przed użyciem warzywa – po dłuższym czasie korzenie w tych warunkach będą pleśnieć.

Lodówkowy klimat zdecydowanie nie służy ziemniakom, czosnkowi oraz cebulom – lepiej przechowywać je w temperaturze pokojowej w przewiewnym worku. Utrata aromatu i smaku z powodu zbyt niskiej temperatury grozi też ogórkom i pomidorom, których miąższ dodatkowo robi się mączysty.



Bakłażan, cukinię i paprykę można przechowywać zarówno w, jak i poza lodówką.

Owoce pod kontrolą

Część owoców w procesie dojrzewania wydziela etylen. Należą do nich banany, jabłka, gruszki, śliwki, morele, brzoskwinie, melony, mango i awokado. Lepiej przechowywać je poza lodówką, bo gromadzący się w zamkniętym urządzeniu gaz przyspiesza starzenie się innych roślin.

Z kolei borówki, maliny, truskawki, jeżyny, czereśnie czy winogrona spokojnie możemy trzymać w chłodzie – to wręcz wskazane, bo to owoce mało trwałe. Najmniej problematyczne są cytrusy i ananasy. Mogą być one przechowywane wedle uznania w temperaturze pokojowej lub niższej.

Warto jednak pamiętać, że wiedza na temat etylenu przydaje się też do sterowania dojrzałością produktów. Jeśli na przykład chcielibyśmy, żeby twarde awokado dojrzało szybciej niż za kilka dni, schowajmy je do papierowej torby z dojrzałymi jabłkami. Jeżeli natomiast banany mają zachować świeżość dłużej, możemy je dać do lodówki – jednak ze świadomością, że wpłynie to także na inne owoce i warzywa.

Sprawdź, jak i gdzie przechowywać warzywa i owoce, by były dłużej świeże

Więcej niż jedno wyjście awaryjne

Czasami jednak mimo skrupulatnych planów i najlepszych chęci warzywo marnieje, a my wiemy, że nie wykorzystamy go w odpowiednim czasie. Wtedy mamy kilka możliwości, takich jak wekowanie, suszenie czy mrożenie.

– Nadmiar owoców można podprażyć i zawekować, żeby były gotowe do użycia do ciasta czy naleśników, lub zrobić z nich konfiturę. Pamiętajcie wtedy, żeby użyć garnka o grubym dnie, najlepiej pokrytego powłoką nieprzywierającą – mówi Grzegorz Kozieł. – Będzie to wymagało dużo mniej czasu i uwagi, a zmniejszycie ryzyko przypalenia i zmarnowania owoców. To samo dotyczy leczy oraz sosów, do których możecie wykorzystać niemal wszystkie warzywa, które zalegają w kuchni.

Drugie rozwiązanie, które sprawdzi się w większości przypadków, to mrożenie. Wystarczy podzielić pokrojone owoce czy warzywa na porcje i wrzucić w pudełko albo woreczek do szuflady. W ten sposób mogą czekać dłużej i są doskonałym ratunkiem, kiedy w trakcie zabieganego tygodnia chcemy szybko przygotować zupę, warzywny gulasz, owocowy deser albo koktajl.



Nadmiar owoców można podprażyć i zawekować, żeby były gotowe do użycia do ciasta czy naleśników. Można z nich też zrobić konfiturę. Dobrym sposobem jest też mrożenie

Nie taki diabeł straszny, czyli segregacja odpadów jest łatwa!

Magda Smoleń

Starsze osoby zapewne pamiętają, że jeszcze kilkadziesiąt lat temu o żadnej segregacji w Polsce nie było mowy. Zmieszane odpady trafiały do jednego kubła czy zsypu w bloku. Dziś to nie do pomyślenia.

Od 2017 dzielimy odpady na 5 frakcji: metale i tworzywa sztuczne, papier, a także opakowania szklane i odpady biodegradowalne. Od 2025 roku osobno segregujemy też tekstylia, które nie mogą trafić do odpadów zmieszanych. Taka segregacja pozwala uzyskać najbardziej pełnowartościowe surowce do ponownego przetworzenia.

Myślisz, że pięć frakcji to dużo? W mieście Kamikatsu, małej miejscowości położonej w południowo-zachodniej części Japonii, zamieszkałej przez niecałe 1700 osób, mieszkańcy muszą segregować swoje odpady aż na 45 frakcji! Dzięki temu poddają recyklingowi aż 80 procent śmieci. Codziennie mieszkańcy Kamikatsu sami dostarczają swoje odpady do specjalnego punktu. Co cie-



FOT. ARCHIWUM

kawe - przy okazji mogą stamtąd zabrać rzeczy, które zostawili inni mieszkańcy - niepotrzebne ubrania, naczynia, meble...

Szczegółowy sposób segregacji określa rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 29 grudnia 2016 r.

Segregacja nie jest trudna!

Z 35 butelek PET można wyprodukować bluzę z polaru. Aby uratować jedno drzewo, wystarczy 59 kg makulatury. Każda wykorzystana ponownie szklana butelka to oszczędność energii potrzebnej do oświetlenia pokoju żarówką przez 4 godziny

w sprawie szczegółowego sposobu selektywnego zbierania wybranych frakcji odpadów. To naprawdę nie jest trudne, chociaż zdarzają się rzeczy problemowe, jak np. pusty karton po mleku, tłuste pudełko po pizzy, czy pojemnik po śmietanie...

Karton po mleku to przykład opakowania wielomateriałowego. Wyrzucamy je do pojemnika na metale i tworzywa sztuczne. Załuszczone pudełko po pizzy należy wyrzucić do odpadów zmieszanych. Brudny, tłusty karton nie nadaje się do segregacji. Ale już np. pojemnik po śmietanie - tak. Wrzucamy go do worka/pojemnika na metale i tworzywa sztuczne. Co ważne - nie myjemy go - zostanie umyty w sortowni. Tak samo postępujemy z puszką po konserwie, czy butelkami po napojach.

Osobną kategorią odpadów są tzw. odpady niebezpieczne. Z nimi powinniśmy się udać do odpowiedniego punktu - najlepiej PSZOK (Punkt Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych). Co tam oddajemy? Zużyte baterie i akumulatory, przeterminowane leki, zużyte świetlówki, odpady po żrących chemikaliach (np. środkach ochrony roślin), a także zużyty sprzęt RTV i AGD.

Wbrew pozorom, segregacja jest prosta! A nasze odpady zyskują nowe życie!

Produkty BIO – co warto wiedzieć o żywności bez sztucznych nawozów? Czy symbol euroliscia to gwarancja jakości?

oprac. Magda Smoleń

Produkty BIO, pochodzące z ekologicznych gospodarstw, coraz częściej można znaleźć na sklepowych półkach. To bowiem jeden z najbardziej dynamicznie rozwijających się segmentów branży spożywczej. Czy jednak umieszczenie na opakowaniu produktu samego przedrostka „BIO” lub „EKO” jest gwarancją prostego składu? Warto wiedzieć, w jaki sposób oznakowane są produkty, które otrzymały certyfikat jakości.

Każdy artykuł, który produkowany jest w zgodzie z rozporządzeniem Unii Europejskiej o żywności ekologicznej i Ustawą o rolnictwie ekologicznym, musi być opatrzony odpowiednim znakiem. To warunek konieczny, stanowiący potwierdzenie produkcji bez użycia sztucznych nawozów. Znajduje się on zarówno na produktach importowanych, jak i krajowych. Te ostatnie mogą być dodatkowo opatrzone oznaczeniami regionalnymi, które poświadczają m.in. zrównoważony rozwój. Jak więc rozpoznać certyfikat jakości i co on dokładnie oznacza?

Symbol euroliscia gwarancją jakości

W 2012 roku znormalizowano logo, którym oznaczana jest żywność pochodzenia ekologicznego na terenie całej Unii Europejskiej. Charaktery-

styczny, złożony z białych gwiazdek na zielonym tle, liść świadczy o tym, że dany artykuł został wytworzony zgodnie z normami zapisanymi w ustawie o ekologicznej produkcji, które szczegółowo określają, jakie nawozy są dozwolone oraz jaki skład powinna mieć gleba. Ten międzynarodowy symbol jest gwarancją atestowanych i przebadanych produktów.

- Unijny znak euroliscia oznacza, że składniki danego produktu aż w 95 procentach są pochodzenia naturalnego, dodatkowo nie zawierają produktów modyfikowanych genetycznie ani żadnych polepszaczy smaku. Stanowi też poświadczenie humanitarnego traktowania zwierząt oraz uprawy roślin bez wykorzystania środków o negatywnym wpływie na środowisko naturalne - mówi Marta Salwa z OSM Piątnica.

Nie wystarczy więc umieszczenie na opakowaniu samego określenia „BIO”, które bez odpowiedniego certyfikatu nie stanowi wiarygodnego źródła informacji.

Rygorystyczne warunki, prestiżowe wyróżnienie

Unijny certyfikat norm jakości przyznawany jest po przeprowadzeniu szczegółowej kontroli danego gospodarstwa.

- Przynajmniej raz w roku odpowiednio, uprawnione jednostki certyfikujące sprawdzają stan gospodar-



FOT. PEXELS

Nie wystarczy umieszczenie na opakowaniu samego określenia „BIO”

stwa. Weryfikowane są wszystkie obiekty, które wchodzi w skład gospodarstwa - pola, łąki, pastwiska, a także używane w procesie produkcji urządzenia; monitorowana jest również historia prowadzonej dokumentacji. Taka procedura odbywa się w przypadku kilkudziesięciu gospodarstw ekologicznych, z których pozyskujemy mleko, będące podstawą wszystkich produktów linii BIO. Jeżeli gospodarstwo spełnia wszystkie wymogi, przyznawany jest mu certyfikat

zgodności, który obowiązuje przez rok. Po upływie tego okresu konieczne jest powtórzenie procedury - tłumaczy Marta Salwa.

Rygorystyczne normy stanowią jedyną, oficjalnie obowiązującą gwarancję produkcji bezpiecznej dla środowiska. W rolnictwie ekologicznym dozwolone są jedynie naturalne sposoby uprawy - w tym często te, które stosowane były powszechnie w przeszłości, m.in. płodozmian. Zwierzęta muszą mieć zapewnione odpowied-

nie warunki rozwoju - oznacza to, że np. w przypadku branży mleczarskiej w lecie krowy karmione są świeżą trawą i naturalnymi paszami o określonym składzie, natomiast zimą - siąnem pochodzącym z własnych, ekologicznych gospodarstw.

Dzięki temu produkty BIO cechuje prosty skład, a pochodzenie każdego z użytych w procesie produkcji komponentów można w łatwy sposób zweryfikować.

Świadomy wybór

Jakich informacji, poza symbolem euroliscia, warto szukać na opakowaniach produktów ekologicznych? Dane, które powinna zawierać etykieta, są również ściśle określone. Stanowią dodatkowe potwierdzenie dla konsumenta, że produkt spełnia wysokie normy jakości.

- Każdy certyfikowany artykuł z kategorii BIO musi zawierać szereg danych. Warto szukać znajdujących się na etykiecie informacji z nazwą jednostki certyfikującej oraz producenta. Powinien być umieszczony także znak identyfikacyjny konkretnej partii towaru - dodaje ekspert.

Dzięki ujednoliceniu sposobu oznaczania produktów pochodzących z ekologicznych gospodarstw, bez trudu można rozpoznać certyfikowane produkty nie tylko w kraju, ale także na terenie całej Unii Europejskiej.

DAJ SIĘ
ugościć
w zimowej
Małopolsce



13 GRUDNIA 2025

Ogólnopolskie
OTWARCIE SEZONU ZIMOWEGO
2025/2026



Jaworzyna Krynicka
Taras Après-ski przy dolnej stacji
kolei gondolowej



9:00-16:00

Zimowe miasteczko pełne atrakcji

- ❄️ **DJ i muzyka na żywo** – rozgrzewające zimowe rytmy
- ❄️ **Gry i animacje dla dzieci** – świetna zabawa dla najmłodszych
- ❄️ **Zimowa fotostrefa** – uwiecznij swoje wyjątkowe chwile
- ❄️ **Bigos z wielkiej patelni** – tradycyjny, aromatyczny smak zimy
- ❄️ **Stoiska partnerów wydarzenia**



15:00
KONCERT
Staszek z Gór

Patronat honorowy



Ministerstwo
Sportu i Turystyki

MAŁOPOLSKA

Łukasz Smółka
Marszałek Województwa Małopolskiego

Organizatorzy



Organizator zastrzega sobie prawo do zmiany agendy wydarzenia w zależności od warunków pogodowych.

Pani profesor, tytuł pani książki brzmi: „Pokochaj kobietę, którą jesteś. Zrozum siebie i bądź szczęśliwa”. My, kobiety, mamy problem nie tylko z tym, żeby pokochać, ale zaakceptować siebie. Dlaczego?

Należy uciekać od uogólnień, ale w tym przypadku rzeczywiście coś jest na rzeczy. Kobiety mają problem z akceptacją siebie, to wyrasta z naszej kultury, gdzie dorośli się czują w prawie do tego, żeby mówić dziewczynom, kobietom, jak powinny wyglądać, jak się zachowywać, co robić, a czego nie, jakie mieć uczucia. Same wiele razy słyszymy komunikat: nie denerwuj się tak, po co płaczesz, gdzie tak gonisz z chłopakami, usiądź, porysuj, wyglądaj jak ładna dziewczynka. Kto tego nie słyszał? Takie komentarze nie tylko narzucają wzór zachowania, ograniczenia, ale też powodują problem z akceptacją przez otoczenie i w rezultacie z samoakceptacją, kiedy nie spełniamy tych oczekiwań albo czujemy, że chciałybyśmy być inne, wyglądać inaczej. Bywa, że tak się przyzwyczajamy do spełniania tych oczekiwań, że żyjemy tym, by spełniać wymagania stawiane przez kolejne osoby.

Gdzie w tym wszystkim my, nasze uczucia, emocje, potrzeby?

No właśnie. Jak już się tak wdrożymy w ten system spełniania oczekiwań, dostosowywania się do wzorca, to trzeba włożyć naprawdę sporo pracy, by dotrzeć do tego, czego ja chcę. Poznać to i zaakceptować.

Sporo pracy i czasu. Bywa, że kobiety budzą się, gdy są już bardzo dojrzałe.

Lepiej późno, niż wcale. Nigdy nie jest za późno na to, by zacząć realizować własne potrzeby. Taka jest kolej rzeczy w naszej kulturze. Choć bywa, że dziewczynki się buntują, ale nierzadko płacą za to – jesteśmy wychowywane na opiekunki. Uczone, by to inni stali na pierwszym miejscu w naszej hierarchii nie my same, bo to egoizm. Wielka praca kobiet polega na tym, by sobie uświadomiły rzecz podstawową: ich własne potrzeby są ważne.

Dziś rodzice inaczej wychowują swoje córki, niż wychowywano ich babcię, czy pokoleniowo widać zmianę w tej kwestii?

Rzeczywiście model wychowania jest inny, mamy większą świadomość, jesteśmy wyedukowane, a przede wszystkim mamy niezależność finansową. Pomogła nam też zmiana społeczna, bo dziś już nie żyjemy w wielopokoleniowych rodzinach, gdzie jest babcia, ciocia, która często nie znalazła sobie partnera na życie, samotny wujek – kiedyś na rodziny składało się wiele osób, dziś nie ma tego grona, które miało wpływ

PROF. EWA MOJS: MAMY RÓŻNE SUPERMOCE

Ewa Mojs, doświadczona neuropsycholożka i terapeutka wraz z Marią Mazurek napisały książkę, wywiad rzekę o tym, jak pogodzić się ze sobą.

Anna Piątkowska



FOT. MIROSLAW BARYGA

Prof. Ewa Mojs jest psycholożką kliniczną, neuropsycholożką, terapeutką i nauczycielką akademicką

nienia i dziś mają wolność w pewnym sensie i samotność – to jest ogromny problem. Żyjemy dłużej i mając 60 lat, jeszcze snujemy plany.

Co w tym złego?

Rozmawiałam kiedyś na ten z pewną panią redaktor, nasza rozmowa ukazała się w internecie, a pod artykułem znalazło się mnóstwo krytycznych komentarzy. Wie pani, kto głównie negatywnie komentował?

Kobiety?

Mało tego, rówieśniczki tych kobiet, które mając 60-70 lat, coś ze swoim życiem robią. To były okropne komentarze w stylu: „Mam 70 lat i się nie maluję, jak można się w tym wieku malować. Pewnie chłopca szuka”. Nikt tak nie podłożył nogi, jak kobieta drugiej kobiecie. A przecież, co cię interesuje, po co ona do tego Ciechocinka jedzie? Chcesz, to sama też jedź!

Może właśnie o to chodzi, o brak odwagi, którą ta, co jedzie do Ciechocinka ma? Zazdrość to chyba dobry trop. Zapewne same boją się zmiany i tym bardziej czują uwięzienie, widząc, jak inne wylatują z klatki? No i co ludzie powiedzą...

mogłam sama tego zrobić. On skomentował, że w pokoju jest zimno, więc po co jeszcze wietrzyć. Odpowiedziałam, że mam menopauzę i mi gorąco. Jego twarz zrobiła się czerwona jak burak, bo użyłam magicznego, zakazanego słowa, którego nie powinno się na głos wypowiadać.

Można powiedzieć „te dni” albo coś innego, żeby wszyscy wiedzieli, o co chodzi, bez wypowiadania tych wstydliwych słów. A przecież większość z nas jednak żyje w środowisku, w którym kobiety są obecne. Mąż nie wie, że żona ma menopauzę?

Wie i wszystko, co w ich związku pojawi się złego zostanie zrzucane na menopauzę, bo wtedy kobieta wariuje i jest nie do poznania. Wszystko, co złe jest związane właśnie z naszą kobiecością, a co powinno być pielęgnowane, hołubione, czczone wręcz, bo związane jest z dawaniem życia.

I tak dochodzimy do pierwszego pytania, jak pokochać siebie, jak ciągle trzeba się wstydić fizjologii, ciała więc zmieniamy je, żeby się dopasować. Błędne koło.

Zrobione po to, żebyśmy były atrakcyjne, czyli żebyśmy spełniały czyjeś oczekiwania. I jak tu być szczęśliwym? Jak nie czuć się gorszą?

No właśnie, trzeba iść na terapię czy można sobie pomóc inaczej?

Oczywiście, że nie trzeba, ale czasem warto, bo sami najprawdopodobniej nie zauważymy tego, że działamy według schematów, np. że wszystkie nasze dorosłe decyzje podejmujemy według takiej strategii, jaka przyniosła nam korzyść albo jakiej nauczyliśmy się w dzieciństwie. Okoliczności się zmieniają, a my nie wiemy, czemu ciągle robimy tak samo. Terapeuta jest w stanie to zauważyć i pomóc wyjść z błędnego koła.

Czasem ktoś nam podpowiada, że znowu robimy tak samo.

Jeśli to coś zmienia, to super. Jeśli nie, warto skorzystać z narzędzi, jakie dostaniemy na terapii. Wówczas też sięga się głębiej, poszukując początków funkcjonowania tych schematów, ich przyczyn, dochodzi się do tego, kto nas tego nauczył albo kto z bliskich tak działał. A najważniejsze, że możemy się tego odczuć albo kontrolować. Nie musimy być jak słonie, które wytrenowane chodzą na sznurku wokół drzewa nawet jak ten sznurek już dawno zgnił. Chodzą, bo tak zostały nauczone. Można inaczej. Problem w tym, że terapia, która ma nam pomóc, też jest czymś wstydliwym, bo jak decyduję się na terapię, to znaczy, że coś jest ze mną nie tak. Moja koleżanka prowadzi fundację

o wdzięcznej nazwie Terapia to nie Wstyd. I tak jest: terapia to nie wstyd, nie jest wstydem, że prosimy o pomoc. Ja widzę też ogromną moc w pielęgnowaniu siostrzeństwa, solidarności kobiet między sobą, wzajemnego wspierania się, doceniania siebie, dodawania sobie odwagi, ale nie takiej „amerykańskiej”, że jest uśmiech na twarzy i wszystko fajnie. To siostrzeństwo możemy mieć z kobietami, z którymi nie łączą nas żadne więzy krwi, ale wzajemnie się o siebie troszczymy, pomagamy, wspieramy, koleżankujemy się. Warto mieć taką grupę, do której się dzwoni, z którą się wychodzi, spędza czas.

Nawiązując do pani opowieści o komentarzach, jak się nauczyć lubić inne kobiety? I czy można?

Można i trzeba. To jest zadanie dla rodziców, bo w domu najłatwiej tego nauczyć. Ja hołduję zasadzie neuroróżnorodności, która można sprowadzić do tego, że każdy z nas jest inny, pozwólmy więc każdemu żyć tak, jak jest mu dobrze, o ile nie czyni krzywdy innym. Co nas obchodzi, czy nasza 80-letnia sąsiadka maluje usta na czerwono? Skoro lubi, niech maluje. Każdy z nas jest inny więc i świat musi być różnorodny, bogaty, tak jak przyroda. Gdybyśmy wszyscy byli tacy sami, świat byłby nudny. Co więcej, razem mamy różne supermoce, bo każdy jest dobry w czymś innym. Teraz dużo się dyskutuje o przywództwie w tych trudnych czasach, o tym, jaki model będzie najbardziej skuteczny i okazuje się, że przywódcy powinni być empatyczni, doceniać ludzi, wspierać w rozwoju, bo taki model najbardziej się opłaca, to najbardziej korzystne dla organizacji. To są kobiece cechy przywództwa. Naprawdę mamy supermoce, których nie doceniamy u siebie i innych kobiet. Myślę, że warto zobaczyć swoje mocne strony, polubić je, zaakceptować to, co uważamy za wady – takie jesteśmy. Coś oczywiście można zmienić, ale na wiele kwestii nie mamy wpływu. Można się dreńczyć i obwiniać, ale po co? To donikąd nie prowadzi. Naprawdę, lepiej pokochać siebie.



Ewa Mojs, Maria Mazurek Pokochaj kobietę, którą jesteś Wyd. Wielka Litera

Gaz ziemny napędza przemysł i sprzyja transformacji

Gaz ziemny daje stabilność transformacji energetycznej i decyduje o ciągłości produkcji w wielu branżach. Energetyka i przemysł potrzebują gazu, który postrzegany jest jako surowiec strategiczny. Odgrywa kluczową rolę w gospodarce i będzie jej służyć jeszcze przez dekady.

We współczesnej gospodarce gaz ziemny ma wiele zastosowań, ale dwa z nich są podstawowe i często nierozróżniane. Jedno to paliwo gazowe, gdzie przy spalaniu gaz zamienia się w różne formy energii, początkowo cieplnej. Drugie to surowiec, który w procesach technologicznych jest źródłem głównie wodoru.

Z ropą i gazem na dłużej
International Energy Agency (IEA, Międzynarodowa Agencja Energii) informowała w swoim raporcie, że w 2024 roku zapotrzebowanie na gaz w skali globalnej wzrosło o 2,7 procent, czyli o 115 mld m³. Wzrost był w dużej mierze wspierany przez przemysł i sektor energetyczny, które odpowiadały za około 75 procent wzrostu. Planowanie inwestycji przemysłowych wymaga uwzględnienia długoterminowej roli błękitnego paliwa w gospodarce.

Ekspert Międzynarodowej Agencji Energii uważają, że bez dalszych inwestycji w złoża, świat trafiłby z globalnego bilansu ropy naftowej równowartości łącznej produkcji Brazylii i Norwegii. Gdyby do tego doszło, globalna równowaga energetyczna zostałaby zachwiana. Prawie 90 proc. inwestycji w upstream rocznie jest przeznaczane na kompensację strat w podaży na istniejących złożach, a tylko niewielka część inwestycji w poszukiwania i wydobycie ropy naftowej i gazu jest wykorzystywana do zaspokojenia wzrostu popytu. IEA wzywa więc sektor naftowy do inwestycji. I jasno mówi, że wydatki z tym związane mogą być ogromne. Dla utrzymania obecnego poziomu produkcji do 2050 roku, świat musi inwestować aż 540 miliardów dolarów rocznie w poszukiwania ropy i gazu.

Podobne wnioski wynikają z raportów takich firm jak KPMG („Energy transition investment outlook: 2025 and beyond”), McKinsey „Global Energy Perspective 2025” czy Deloitte „2025 Oil and Gas



Industry Outlook”. Zdaniem analityków branża musi dalej inwestować w węglowodory i balansować pomiędzy transformacją energetyczną a dalszą rozbudową infrastruktury wydobywczej oraz transportowej ropy i gazu, by zapewnić bezpieczeństwo energetyczne w czasach niestabilności geopolitycznej.

Popyt krajowy też będzie rósł

Szerokie zastosowanie surowca w gospodarce, w połączeniu z zachodzącymi na rynkach procesami stabilizującymi sytuację, po zawirowaniach związanych rosyjską agresją na Ukrainę wskazują, że zużycie błękitnego paliwa w Polsce będzie rosło – z ponad 18 mld metrów sześciennych na koniec 2024 roku do nawet ponad 27 mld metrów sześciennych na początku lat trzydziestych.

Polska, dążąc do realizacji celów klimatycznych i zwiększenia bezpieczeństwa energetycznego, kładzie coraz większy nacisk na budowę nowych bloków gazowych. Inwestycje w tego typu jednostki, takie jak te realizowane przez Orlen, są kluczowe dla zapewnienia płynnego i bezpiecznego przejścia na energię nisko- i zeroemisyjną. Elektrownie gazowe, działając jak most między węglem a OZE czy energetyką jądrową, dają czas na rozwój technologii magazynowania energii, które w przyszłości mogą przejąć rolę stabilizatorów. Obok

energetyki, w tym ciepłownictwa, kluczowym odbiorcą gazu pozostaje przemysł, zwłaszcza rafineryjny, petrochemiczny i nawozowy.

Gaz ważnym surowcem w przemyśle

Szacunki Międzynarodowej Federacji Nawozowej (International Fertilizer Association, IFA) mówią, że 60–70 procent światowej produkcji nawozów opiera się na gazie ziemnym i sytuacja ta nie zmieni się co najmniej do 2040 roku. Bez gazu zagrożone byłoby bezpieczeństwo żywnościowe i ciągłość dostaw w rolnictwie.

Gaz jest używany do wytwarzania wielu substancji chemicznych, jak etylen, propylen, czy metanol, ale też acetylen, cyjanowodor czy gaz syntezowy. Te związki są w dalszej kolejności wykorzystywane do produkcji tworzyw sztucznych, barwników i innych produktów. Gaz jest też używany w petrochemii, do produkcji związków chemicznych, także w procesach destylacji i krakingu ropy, w wyniku czego otrzymuje się między innymi benzynę, oleje smarowe, olej napędowy, asfalt i wiele innych produktów.

Z gazu korzysta przemysł farmaceutyczny, między innymi do przeprowadzania reakcji chemicznych, będących częścią procesu wytwarzania niektórych leków czy substancji aktywnych. Bez tego surowca trudno wyobrazić sobie także

branżę kosmetyczną. Etylen i propylen są bazą dla alkoholi, aldehydów i ketonów, które wykorzystuje się do produkcji rozpuszczalników, surfaktantów i emulgatorów – niezbędnych składników mydeł, detergentów oraz kosmetyków, takich jak kremy czy szampony.

Gaz jest ważny także w hutnictwie i przemyśle szklarskim, zapewnia bowiem wysoką temperaturę potrzebną do wytopu. Produkcja stali, cementu, szkła i ceramiki w dużej mierze zależy od stabilnych dostaw tego surowca. Innymi słowy, bez gazu trudno mówić o konkurencyjności wielu branż gospodarki i utrzymaniu tysięcy miejsc pracy.

Dywersyfikacja importu...

Przez lata w Polsce powstała odpowiednia infrastruktura – połączenia gazowe z sąsiadami, terminal LNG w Świnoujściu oraz podmorski gazociąg Baltic Pipe, który łączy złoża w Norwegii z krajowym systemem przesyłowym. Po oddaniu pływającego terminala FSRU w Zatoce Gdańskiej łączna przepustowość polskich instalacji regazyfikujących LNG wyniesie ponad 14 mld m³, co zapewni elastyczność dostaw dostosowanych do bieżącego zapotrzebowania.

Orlen, mając zawarte umowy na zakup surowca z dostawcami ze Stanów Zjednoczonych, z Kataru, ale też

z Norwegii posiada zdywersyfikowany portfel importowy. Dodatkowym elementem stabilizującym dostawy jest flota gazowców pozostających w dyspozycji Orlenu. Obecnie liczy ona sześć statków, a w niedalekiej perspektywie powiększy się o kolejne dwa.

...i wydobycie własne

Krajowe bezpieczeństwo energetyczne nie opiera się wyłącznie na imporcie. Coraz większe znaczenie ma własne wydobycie. W 2024 roku Grupa Orlen wyprodukowała 8,6 mld m³ gazu – o ponad 20 proc. więcej niż rok wcześniej. Prawie połowa krajowego zapotrzebowania była pokrywana dzięki złożom w Polsce i Norwegii.

Strategia Orlen 2035 zakłada dalszy wzrost produkcji – do 12 mld m³ rocznie. Z tego 6 mld m³ ma pochodzić z Norwegii, a 4 mld m³ z Polski. To ambitne cele, ale niezbędne dla wzmocnienia niezależności i stabilności dostaw. W dążeniu do osiągnięcia neutralności klimatycznej gaz będzie mógł pełnić funkcję paliwa pomostowego jeszcze przez wiele lat. Dlatego Orlen chce kontynuować i rozwijać własne wydobycie, bo własny surowiec daje największą pewność dostaw. Rosnące wydobycie z zasobów krajowych zwiększa zatem dostęp do bezpiecznej energii.

Bezpieczeństwo energetyczne i rozwój lokalny

Wydobycie krajowe przynosi również wymierne korzyści

ekonomiczne dla samorządów. W 2024 roku Grupa Orlen z tytułu opłat eksploatacyjnych od wydobycia ropy i gazu oraz podatku od nieruchomości przekazała do budżetów samorządów ponad 200 mln zł. Środki te umożliwiają samorządom planowanie inwestycji w obszarze infrastruktury, edukacji, kultury czy sportu.

Wzrost i utrzymanie krajowego wydobycia gazu ziemnego na poziomie około 4 mld m³ sześć. rocznie to odpowiedzialna inwestycja w zwiększenie bezpieczeństwa energetycznego. Eksploatacja krajowych zasobów to także wymierne korzyści dla mieszkańców rejonów, gdzie działalność operacyjną prowadzi Grupa Orlen. Wydłużenie pracy na złożach to stabilne zatrudnienia dla lokalnej społeczności oraz źródło dochodu nie tylko dla samorządów, ale także partnerów biznesowych, w tym podwykonawców, często niewielkich firm, działających na regionalnym rynku. Grupa Orlen wykorzystuje wewnętrzne synergie, czego przykładem są np. badania geologiczne pod morskie farmy wiatrowe, wykonane przez spółki segmentu upstream, ale angażuje również wielu zewnętrznych wykonawców czy dostawców usług, w realizację dużych i często skomplikowanych przedsięwzięć. Dla firm zapraszanych do współpracy w myśl idei „local content”, udział w projektach Grupy Orlen nie tylko zapewnia stabilne przychody, ale pozwala też wzmacniać rynkową pozycję i budować specjalistyczne kompetencje, stanowiące impuls rozwojowy w dalszej ich działalności.

Dzięki nieustannie rozwijającym innowacjom, inwestycjom w nowe technologie oraz ogromnej wiedzy, krajowy segment poszukiwań i eksploatacji węglowodorów to branża perspektywiczna, z potencjałem do kolejnych odkryć. Strategia Orlenu jasno pokazuje, że krajowe i zagraniczne wydobycie, wsparte dywersyfikacją dostaw, w tym zwłaszcza LNG, będzie w najbliższych latach odgrywało istotną rolę w rozwoju energetyki, przemysłu i całej gospodarki.

FILM „SZKLANA PUŁAPKA”. WIGILIA IŚCIE WYSTRZAŁOWA

Nie ma tutaj świątecznego indyka ani pomysłowego chłopca, który daje wycisk włamywaczom. Brak również tysięcy światełek, które, rozgrzewając licznik do czerwoności, oplatają dom. Ze świecą szukać tu także mikołajów, bałwanków, kolędników czy innych atrybutów typowej produkcji świątecznej. Jednak „Szklana pułapka”, w której trup ściele się gęsto, stanęła w jednym szeregu z innymi obowiązkowymi hitami na Gwiazdkę

Wojciech Obremski

Na początku nie wróżyono filmowi sukcesu. Ot, po prostu opowieść o nowojorskim gliniarzu Johnnie McClane'ie, który, przybywszy w wigilijny wieczór do Los Angeles, w pojedynkę rozprawia się w wieżowcu Nakatomi Plaza z całą zgrają terrorystów.

McClane to sprytny, zaradny i dowcipny policjant, zaś jego cięte frazy, rzucane za pomocą krótkofalówki w stronę złoczyńców, doprowadzają ich do furii (oczywiście tych, którzy jeszcze dychają). McClane, mimo że bosy i uzbrojony jedynie w służbowy pistolet, staje na wysokości zadania. Przy okazji zamierza wrócić do swojej żony, z którą jest w separacji, ale żeby było jeszcze dramatyczniej, ta przebywa w opanowanym przez terrorystów budynku, uczestnicząc w gwiazdkowym przyjęciu firmowym.

Za stary i za bogaty na McClane'a

Nie wszyscy wiedzą, że „Szklaną pułapkę” (oryginalny tytuł „Die Hard”) nakręcono na podstawie powieści Rodericka Thorpe'a „Nothing Lasts Forever”, zaś jej autor inspirował się filmem „Płonący wieżowiec” z 1974 roku. Książka była swoistym sequelem powieści „The Detective” z 1966 roku, którą dwa lata później zekranizowano, a w roli głównego bohatera obsadzone Franka Sinatrę. Z kolei prawa do adaptacji kontynuacji posiadał Clint Eastwood, stąd to on początkowo miał zagrać McClane'a w drugiej odsłonie, jednak nic z tego nie wyszło. Następny w kolejce był właśnie Frank Sinatra, któremu zagwarantowano w kontrakcie rolę w kolejnym filmie opartym o powieść Thorpe'a. Sinatra faktycznie otrzymał taką propozycję, jednak uznał, że mając 73 lata jest „za stary i za bogaty”, by wcielić się w twardego gliniarza. Dodajmy, że gdy Roderick Thorpe dowiedział się, że tytuł filmu różni

się od tytułu jego książki, wpadł we wściekłość.

Poszukiwania aktora, który miał zagrać głównego bohatera, trwały nadal. I to dość gorączkowo, bowiem rolę McClane'a zaproponowano praktycznie wszystkim, będącym wówczas na topie aktorom. Byli to m.in.: Arnold Schwarzenegger, Burt Reynolds, Sylvester Stallone, Al Pacino, Robert De Niro, Richard Gere, James Caan czy Burt Lancaster. Wszyscy oni odmówili, zrobił to nawet Richard Dean Anderson, odtwórca MacGyvera.

Wreszcie postawiono na Bruce'a Willisa, którego dodatkowym atrybutem był zawadiacki humor, widoczny zwłaszcza w serialu „Na wariackich papierach”. Aktor zgodził się, tym bardziej że cykl zawieszono ze względu na ciążę partnerki Willisa Cybill Shepherd, przez co ten dysponował wolnym czasem. W dodatku zaproponował do roli swojej żony Bonnie Bedelię. Zachwycił się nią, oglądając film „Serce do jazdy”, w którym wcześniej zagrała. Pierwotnie jednak panią McClane miały być m.in.: Meryl Streep, Glenn Close, Sally Field i Diane Keaton.

Pomysł wziął się... z pudła

Wracając do Willisa: filmowcy wiedzieli, że daleko mu do gwiazdora (oczywiście wówczas). Stąd na pierwszym kinowym plakacie z 1988 roku nie umieszcili jego podobizny (skupiając się na wieżowcu Nakatomi), by ta nie zniechęcała widzów. Twarz aktora „weszła” na afisze dopiero po tym, kiedy film okazał się hitem.

Za rolę w „Szklanej pułapce” Bruce Willis dostał 5 milionów dolarów, co było wówczas ogromną gażą (po tym fakcie inni artyści masowo zaczęli domagać się podwyżek). Jednak coś za coś: na planie aktor nabawił się nieodwracalnego uszkodzenia słuchu w lewym uchu. Udało mu się na szczęście uratować stopy, dzięki specjal-



Poszukiwania aktora, który miał zagrać głównego bohatera, trwały bardzo długo. Wreszcie postawiono na Bruce'a Willisa, którego atrybutem był zawadiacki humor

nym, gumowym nakładkom, które można zauważyć w paru scenach.

W 2017 roku aktor przekazał „zakrwawiony” podkoszulek, w którym paradował przez większość filmu, do National Museum of American History at the Smithsonian. Zaś słynne zdanie „Yippee-ki-yay, motherfucker” było wynikiem improwizacji. - To była jednorazowa rzecz. Chciałem rozbawić ekipę realizującą film i nigdy nie sądziłem, że twórcy pozwolą, by stała się ona częścią filmu - wspominał Bruce Willis, któremu nawet nie przeszło przez myśl, że tekst

ten pozostanie w finalnej wersji. A już na pewno, że stanie się kultowy. Jednak po latach scenarzysta Steven E. de Souza stwierdził, że to on, a nie Willis wprowadził do obrazu słynną kwestię.

A skoro przy scenarzystach jesteśmy, to drugi z nich, Jeb Stuart, wpadł na pomysł filmu, gdy pewnego dnia wyszedł wściekły z domu po kłótni z żoną. Trzasnął drzwiami, a następnie wsiadł do auta i pognął autostradą. Jadąc, nie zorientował się, że poruszając się przed nim pojazdy zjeżdżają na inny pas, by ominąć leżące na drodze wiel-

kie pudło. Stuart nie zdążył skręcić i z impetem wjechał w karton, który na szczęście okazał się pusty. I wtedy przyszedł mu do głowy pomysł na scenariusz: jego bohaterem będzie 30-latek, który, po kłótni z małżonką z czasem zrozumie, że to ona miała rację i teraz musi zrobić wszystko, by ją przeprosić.

Beethoven musi zostać!

Z kolei reżyser John McTiernan (miał nim być początkowo Paul Verhoeven) nie chciał, by powstał „ponury film o terrorystach”, stąd, wzorując się na „Śnie nocy letniej” Szekspira, zdecydował, że cała walka w wieżowcu rozstrzygnie się w jedną noc, a nie trzy, jak pierwotnie planowano. Również reżyser wymyślił, że tematem muzycznym „Szklanej pułapki” (podczas prezentowania terrorystów), będzie „Oda do radości” Beethovena. Nie zgadzał się z tym twórca muzyki do filmu Michael Kamen, który chciał utworu Straussa lub Wagnera, gdyż użycie dzieła Bethoveena uważał za świętokradztwo. McTiernan przekonał go jednak tym, że wcześniej, w podobnym kontekście, utwór Beethovena został użyty przez Stanleya Kubricka w „Mechanicznej Pomarańczy”. A że Kamen był wielkim fanem Kubricka, odpuścił.

Na planie nie ustrzeżono się wypadków; w jednej ze scen kaskader Bruce'a Willisa wpadł do szybu windy. Nie zdołał jednak chwycić się wystającego elementu i naprawdę runął w dół. Reżyser, cóż, był zachwycony i zdecydował się włączyć ową scenę do filmu.

Pechowy Alan Rickman

Wcielający się genialnie w rolę Hansa Grubera, czyli przywódcę niemieckich terrorystów, Alan Rickman nie był pierwszym wyborem filmowców, którzy początkowo typowali do tej postaci Sama Neila.

Jednak Rickman spodobał im się, grając wicehrabiego de Valmonta w sztuce opartej o „Niebezpieczne związki”, co przeważało. Aktor nie od razu wpasował się w swoją rolę, miał nawet problem z prawidłowym trzymaniem broni i nie cierpiał huku wystrzałów, przy których odruchowo zamykał oczy, toteż trzeba było kręcić osobno moment strzału i osobno nieruchomą twarz aktora.

Zaś podczas słynnej sceny, w której grany przez Rickmana bohater spada ze szczytu wieżowca, przerażenie aktora wcale nie jest udawane; miał on na komendę „trzy” upaść na specjalną poduszkę. Jednak jeden z asystentów nie zamierzał doliczyć do trzech i puścił Rickmana prawie od razu, ku jego wielkiemu, widocznemu na ekranie zaskoczeniu. A jakby tego było mało, Rickman na planie uszkodził sobie kolano, przez co musiał poruszać się o kuli. W efekcie podczas sceny, gdy celuje do Willisa, stoi... na jednej nodze.

Filmowy wieżowiec Nakatomi Plaza to tak naprawdę siedziba studia Century Fox (Fox Plaza), które wyprodukowało „Szklaną pułapkę”. Zaś sceny z placu budowy ostatnich pięter również powstawały w tym budynku, ponieważ w momencie kręcenia filmu gmach nie był jeszcze skończony. Po emisji obrazu wieżowiec stał się prawdziwą atrakcją turystyczną Los Angeles. Był do tego stopnia oblegany przez fanów, że, dla dobra pracowników, studio Century Fox wprowadziło kategoryczny zakaz robienia zdjęć budynkowi z zewnątrz.

W 2017 roku „Szklana pułapka” została wpisana w Stanach Zjednoczonych na prestiżową listę „National Film Registry” („Narodowego Rejestru Filmowego”). Nie stało się to z nakręconymi w latach 1990-2013 czterema kontynuacjami filmu, które nie spotkały się już z takim uznaniem zarówno krytyków, jak i widzów.

Małopolska przyspiesza. 2025 - rokiem wyzwań i rozwoju

Był to czas intensywnych inwestycji, dużych wydarzeń i konkretnych efektów, które mieszkańcy widzą już dziś. Fundusze Europejskie ponownie pokazały swoją siłę – dzięki nim region rozwija się szybciej, nowocześniej i bliżej ludzi.

Małopolska Zachodnia – kopalnia możliwości

Już ponad 150 milionów euro zostało zainwestowane w ramach Funduszu na rzecz Sprawiedliwej Transformacji Małopolski Zachodniej. To konkretne środki na konkretne cele: edukację, rynek pracy, ekologię, ekologiczny transport i transformację energetyczną. Dzięki Funduszom Europejskim region staje się bardziej przyjazny dla mieszkańców – nie tylko pod względem ekonomicznym, ale i społecznym.

Wspólnie tworzymy przyszłość Małopolski

To nie hasło marketingowe, ale konkretny kierunek działań samorządu województwa. – Konsekwentnie, jako małopolska drużyna, realizujemy zapisy jednogłośnie przyjętej Strategii Rozwoju Województwa „Małopolska 2030”. Chcemy, aby Małopolanie żyło się dobrze, region rozwijał się i był rozpoznawalny poza granicami naszego kraju. I to – przy realnym wsparciu Funduszy Europejskich – nam się udaje. Potwierdzają to liczby – **mówi Marszałek Województwa Małopolskiego Łukasz Smółka**. Rok 2025 był czasem wyzwań, ale też widocznych zmian: – W ramach programu Fundusze Europejskie dla Małopolski 2021-2027 ogłosiliśmy do dziś przeszło 200 naborów wniosków. To blisko 1,5 miliarda euro zainwestowanych środków. To nie puste obietnice, ale realne efekty, z których będziemy mogli namacalnie korzystać w ciągu najbliższych lat – dodaje Łukasz Smółka.

Także po tym hasłem – „Wspólnie tworzymy przyszłość Małopolski” – odbyła się uroczysta gala, podczas której poznaliśmy najlepsze projekty zrealizowane przy wsparciu funduszy unijnych. Hasło wydarzenia wybrzmiało nie tylko w przemówieniach, ale

i w atmosferze całego wieczoru. Gala była dowodem na to, że dzięki zaangażowaniu wielu środowisk i efektywnemu wykorzystaniu Funduszy Europejskich, Małopolska może być regionem nowoczesnym, otwartym i przyjaznym mieszkańcom.

Małopolska w Europie – dbamy o odporność regionu

Małopolska to region o ogromnym potencjale, który dzięki wsparciu unijnemu staje się siłą napędową nowoczesnej i zrównoważonej przyszłości, a każdy projekt to historia ludzi, którzy z pasją i zaangażowaniem zmieniają Małopolskę na lepsze. – Małopolska jest dziś regionem ambitnym, nowoczesnym i otwartym na wyzwania – a unijne wsparcie sprawia, że te ambicje mogą przekładać się na konkretne efekty, które każdy z nas widzi na co dzień. Jestem dumny, że wspólnie budujemy Małopolską siłą, konkurencyjną i przyjazną mieszkańcom – Małopolską, która korzysta z funduszy europejskich mądrze i odpowiedzialnie. Jestem dumny i wdzięczny, że wspólnie tworzymy przyszłość Małopolski – podkreśla gospodarz regionu, marszałek Łukasz Smółka.

POZNAJ LAUREATÓW KONKURSU



W 2026 roku tempo zmian w żadnym razie nie zwolni. Wręcz przeciwnie. Oprócz ambitnego budżetu województwa, do zainwestowania będą także kolejne miliony euro z unijnej puli. Przyszły rok to zmaterializowanie planów, które mają wzmocnić odporność regionu. W wyniku rozmów z Komisją Europejską, ponad miliard złotych zostanie przeznaczony na działania poprawiające bezpieczeństwo mieszkańców Małopolski, odporność regionu na wszelkiego rodzaju zagrożenia oraz wzmocnienie służb ratunkowych.

– To inwestycja w przyszłość. Dzięki niej Małopolska stanie się miejscem jeszcze bardziej bezpiecznym, odpornym i przygotowanym na często niespodziewane wyzwania. Chcę, aby nasza praca dała wszystkim poczucie, że mieszkamy w regionie, który trzyma rękę na pulsie i reaguje „na 5” – mówi marszałek Łukasz Smółka.



Gala „Wspólnie tworzymy przyszłość Małopolski” w Operze Krakowskiej; fot. M. Stawowiak



Podpisanie umowy na rozbudowę drogi powiatowej w Radziszowie; fot. M. Stawowiak



Przekazanie promes na realizację inwestycji dofinansowanych z Funduszy Europejskich dla Małopolski; fot. archiwum UMWM



Symboliczne wbicie topaty pod budowę etapu III łącznika węzła A4 Bochnia z DK 94; fot. archiwum UMWM

Drodzy
Małopolanie,

z okazji Świąt Bożego Narodzenia
życzymy, aby ten wyjątkowy czas
przyniósł Państwu wiele radości,
spokoju i nadziei.

Niech Nowy Rok obfituje
w pomysły przedsięwzięcia,
inspirujące projekty
oraz dalsze sukcesy
w realizacji inicjatyw, wspieranych
przez Fundusze Europejskie
w Małopolsce.

Życzymy,
aby nasze wspólne działania
na rzecz rozwoju regionu
stały się źródłem
satysfakcji i dumy,
a każdy krok ku przyszłości
prowadził do nowych osiągnięć.

Samorząd
Województwa
Małopolskiego

PIOTR GŁOWACKI: Z KAŻDYM FILMEM DOSTAJĘ SZANSE CIESZYĆ SIĘ ŻYCIEM KOGOŚ INNEGO

„Piernikowe serce” to mozaikowa komedia romantyczna w świątecznej tonacji. Jedną z głównych ról w wyświetlanym właśnie w kinach filmie gra Piotr Głowacki. W naszym wywiadzie popularny aktor podsumowuje wypadające w tym roku 25-lecie swojej kariery

Paweł Gzyl

Reżyser Piotr Wereśniak powiedział o „Piernikowym sercu”: „Są filmy, które trzeba opowiadać »między słowami«, bo wymagają od aktorów uwagi, precyzji i wrażliwości”. Takie było „Piernikowe serce” dla Pana?

Trudno się nie zgodzić z reżyserem. (Śmiech) A tak na serio: na pewno taka jest praca z Piotrem. On właśnie pracuje na planie atmosferą i rozmową. Nie jest reżyserem ingerującym w proces budowania postaci przez aktora. Nasze spotkania są zawsze o tym, jak opowiedzieć o człowieku z jakimiś rodzajem współodczuwania i w atmosferze humoru. A ja, im jestem starszy, tym bardziej czuję, że to, co najlepszego możemy dać ludziom, to uśmiech.

Pana bohater Paweł z filmu „Piernikowe serce” to „człowiek zagadka”. Trudno zagrać taką enigmatyczną postać?
Zagranie Pawła sprawiło mi dużo radości, również tej zawodowej. A to właśnie dlatego, że miał swoje zagadki. Jedną jest ta, która znajduje rozwiązanie w finale, a druga to jego związek z żoną Samantą. Bardzo mi się podobała ich relacja łącząca pozornie od siebie różne światy, to, jak Paweł jest oddany swojej żonie.

No właśnie: przeciwieństwem Pawła jest jego żona Samanta: ekspresyjna instagramerka. Musiał Pan więc grać w kontraście do Barbary Kurdej-Szatan. Jak się Wam pracowało?
U mnie to zawsze dzieje się według zasady: „Ja mam swoją lalkę, ty masz swoją lalkę i razem gramy w jedną grę”. Tak było i tutaj, dlatego pracowało mi się bardzo przyjemnie nie tylko z moją filmową żoną, ale również z naszą córką i psem. (Śmiech) To był bardzo fajny team, który razem zgodnie zagrał.

Film łączy dramatyczne i komediowe sceny. Odpowiadała Panu taka niejednoznaczna konwencja?

To bardzo życiowa konwencja. Widzowie ją zatem dobrze znają, gramy więc w nią razem z nimi. Film „Piernikowe serce” opowiada o świątach i będzie oglądany w okresie świąt. Mówimy w nim o naszych marzeniach i o naszej codzienności, jak święta są dla nas męczące i pełne trudnych wyborów, a jednocześnie, że są marzeniem o chwili wspólnego spokoju. Myślę więc, że tutaj ta konwencja zgrywa się z życiem.

Tego rodzaju świąteczne filmy mają dosyć przewidywalną konstrukcję. Nie przeszkadzało to Panu?

Przecież lubimy piosenki, które już kiedyś słyszeliśmy. (Śmiech) Większość historii opowiadanych przez popkulturę jest nam już dobrze znana, całe dzieje kina oparte są przecież na tym samym micie. To historia bohatera, który wędruje, znajduje to, czego szukał, potem okazuje się, że nie jest to tym, czego naprawdę pragnął, upada, podnosi się i znajduje eliksir. To nam daje nadzieję, że i my możemy tak samo zrobić ze swoim życiem. Tu też tak jest.

To prawda. „Piernikowe serce” to opowieść o sile rodziny, która potrafi pokonać różne przeciwności i zasiąść razem do wigilijnego stołu. Zgadza się Pan z takim przesłaniem?

To przesłanie jest zgodne z moim rozumieniem funkcji teatru i kina. Przecież tak naprawdę ludzie żyją dzięki spotkaniu. A nasza sztuka jest zawsze o tym: że możemy w jednym miejscu i czasie wszyscy wspólnie robić jedną rzecz.

Co sprawia, że akurat przed Bożym Narodzeniem miękna nam serca?

Zegar. Kalendarz. To moment, w którym uwspólniamy się przez rytuał. Chcąc nie chcąc, przychodzi taka data, której kulturowo przyznajemy magiczną moc.

Pan zasiada najczęściej do Wigilii w rodzinnym gronie



Piotr Głowacki: Film „Piernikowe serce” opowiada o świątach i będzie oglądany w okresie świąt. Mówimy w nim o naszych marzeniach i o naszej codzienności, jak święta są dla nas męczące i pełne trudnych wyborów, a jednocześnie, że są marzeniem o chwili wspólnego spokoju

w domu czy wyjeżdża do ciepłych krajów?

To jest kwestia tego, jak się postrzega rodzinę na różnych etapach życia. Ja dosyć późno wziąłem ślub i doczekałem się dzieci. Dlatego ta definicja rodziny zmieniała się u mnie. Te święta mają w swój obrządek wpisane spotkania rodzinne, ale mówią nam one również, że tak naprawdę wszyscy jesteśmy jedną rodziną. Bardzo do mnie przemawia słowiańskość tej tradycji świątecznej. Szczególnie ta Wigilia, która jest iście polska. Bo największym świętem jest dla nas nie pierwszy dzień Bożego Narodzenia, tylko dzień, a właściwie noc, przed. Tak robili tyśiące lat temu Słowianie, spotykając się w najdłuższą noc w roku w łęku, że ciemność będzie już na zawsze, oczekując jednak nadejścia słońca. I to, że następna dnia tego słońca jest już odrobinę więcej, że światło zwycięża mrok - to nas wszystkich łączy. To pokonanie ciemności.

Jak były święta Pana dzieciństwa?

Do dziesiątego roku życia spędzałem święta na kujawskiej wsi Redecz Wielki, a potem do dwudziestego któregoś w Toruniu. Dziś dzieci każdej zimy zazdroszczą mi i pytają: „Tata, a ile było śniegu, jak byłeś mały?”. Wtedy opowiadam, że kiedy miałem sześć lat w 1986 roku, to była taka zima, że aby dojść z domu do szkoły,

musieliśmy kopać korytarze w śniegu, a jak się szło, to głowa mi nie wystawała poza zaspę. Dlatego dziś często wyjeżdżamy na święta właśnie w poszukiwaniu tego śniegu.

„Piernikowe serce” było kręcone w Toruniu. Jak się Pan czuł, wracając do miejsca swojej młodości?

Kiedy przystępuję do zagrania jakiejś postaci w filmie, to zazwyczaj najważniejszy jest dla mnie zawód, jaki ona wykonuje. Muszę więc zdobyć pewne umiejętności, które potem w kinie będą weryfikowały osoby, które ten zawód naprawdę reprezentują. To dla mnie podstawa, obojętnie czy gram lekarza, czy detektywa. Zawsze dużą część mojej uwagi poświęcam profesji swojej postaci. Bo wiem, że jeśli lekarz zaakceptuje moją „lekarskość” na ekranie, to będę miał dostęp do czegoś, co namyślamy wstępną wygodnością. A w wypadku „Piernikowego serca” w miejsce zawodu weszło miejsce zamieszkania. Najważniejsze było więc dla mnie to, że gram faceta z Torunia, który mieszka w Toruniu. Budując tę postać, chciałem tak zbudować postać Pawła, żeby ludzie mieszkający w Toruniu zaakceptowali swój wizerunek. To było bardzo zbliżające do tej postaci. Kiedy pojawiliśmy się niedawno na premierze w Toruniu, na widowni była moja rodzina, byli znajomi. Po seansie podchodzili i mówili, że wy-

szło całkiem fajnie. Miałem wtedy poczucie, że moje zadanie zostało spełnione.

To chyba w Toruniu zaczęła się Pana przygoda z aktorstwem, bo to właśnie tam za młodu zaczął występować w teatrze amatorskim. Gdzie Pan złapał tego bakcyła?

Odkąd pamiętam, interesowało mnie aktorstwo, dlatego nie wiem, gdzie był ten początek. Już w głębokim dzieciństwie mówiłem wierszyki, lubiłem występować na akademiach. Moja mama była nauczycielką, więc animowała te wszystkie działalności. Po przeprowadzce do Torunia w 1989 roku, kiedy wszystko w Polsce się zmieniało, zacząłem realizować swoje marzenie, podglądane w telewizorze, który był wówczas moim jedynym oknem na świat. Jadąc ze wsi do miasta, myślałem, że wstąpię do Gawędy, że wejdę do świata, który znałem tylko z małego ekranu. Takimi miejscami, które mnie włączyły w świat teatru, był zespół Baby Jagi prowadzony przez Jolę Miśchalak, i Spięty Teatr Spinaczy, prowadzony przez Grażynę Podlaskę. Dzięki tym instytucjom, które działały w latach 90., kiedy to o wszystkim zaczynał decydować pieniądź, Toruń dał mi szansę spełnienia moich dziecięcych marzeń. I za to jestem wdzięczny temu miastu jako wspólnocie, która pozwalała w tamtych trudnych czasach dzieciom i młodzieży rozwijać się artystycznie.

Potem wyfrunął Pan w świat: zaczął studia w Olsztynie, później uczył się w Warszawie, a skończył w Krakowie. Skąd ta wędrówka po uczelniach?
Długo by opowiadać. (Śmiech) Lubię to zrzucić na karb niepokojnego ducha, ciekawości, chęci poznawania świata. Dzięki temu spotkałem wielu fantastycznych ludzi.

Po studiach grał Pan w dwóch najlepszych wtedy teatrach w Polsce: Teatrze Rozmaitości w Warszawie i Teatrze Starym w Krakowie. Ten zespołowy charakter pracy w teatrze był dla Pana ważny?

Tak. Życie w teatrze mnie fascynowało - ta wspólna podróż przez świat i opowiadanie jego historii. To było oczywiście bardzo romantyczne podejście. Największy wpływ wywarł na mnie wtedy René Pollesch, u którego grałem w Teatrze Rozmaitości. Kiedy jednak zacząłem czuć, że coś znika we mnie z tego zachwytu nad tą zespołową pracą, przeszedłem do filmu. Tam spotkałem kolejne osoby, które nauczyły mnie znów czegoś innego. Postanowiłem więc w to zainwestować, czując, że praca w filmie wymaga ode mnie na nowo nauczania się zawodu.

Świat filmu okazał się zupełnie inny niż świat teatru?

Były pewne podobieństwa. W świecie filmu zawiązujemy trupę teatralną na okres zdjęciowy. Te relacje są więc trochę inne: intensywniejsze, szybsze, nie ma tam, przynajmniej na początku tej drogi, tego grania długą piłką, co w teatrze. Przy czym człowiek bardzo szybko orientuje się, że w Polsce ta filmowa trupa jest dosyć ograniczona ilościowo. A ja miałem takie założenie, że chcąc nauczyć się filmowego aktorstwa, muszę grać jak najczęściej, więc przyjmowałem wszystko, co do mnie przychodziło i na co pozwalał mi czas. Kiedy ostatnio robiłem sobie podsumowanie tych 25 lat wykonywania zawodu, okazało się, że byłem na 150 planach filmowych.

Zagrał Pan sporo ról drugoplanowych przez wiele lat. Nie czuł się Pan niedoceniany?

Jedyne docenienie siebie w pracy możemy dać sobie wyłącznie my sami. Jeśli sami z siebie nie jesteśmy zadowoleni, to nikt nam tego zadowolenia nie da. Wszystkie role, które zagrałem, składają się na moją wspólną drogę zawodową, która odzwierciedla się w otaczającej mnie sympatii widzów. Stąd wiem, że dla każdego inna moja rola jest ważna. Często spotykam się z tym, że ktoś pamięta jakiś drobniaczek, który zrobił na nim wrażenie i który mu mnie przypomina. Gdybym traktował te drobniaczki jako niewarte mojej uwagi, to pewnie nie wracałyby do mnie w opowieściach tych, którzy mnie oglądali.

Przełomem w Pana karierze byli chyba „Bogowie”. Wielu widzów zobaczyło wtedy po raz pierwszy, że jest taki znakomity aktor, jak Piotr Głowacki. To dla Pana też był wyjątkowy występ?

To był wyjątkowy film sam w sobie. Jako zjawisko. Wprowadził bowiem nowy na naszym rynku sposób opowieści o bohaterze, który jest powszechnie znany i robi coś ważnego i dobrego. Cała sympatia, jaką zdobył ten film u widzów, spływała na wszystkich, którzy wzięli w nim udział. Ten film był zauważony, był opowiadany, miał olbrzymią widownię, zyskał akceptację środowiska. W tym sensie był też ważny na mojej drodze, uwidaczniając moją pracę i osobę.

Na główną rolę czekał Pan jednak aż do „Mistrza”. Zagranie legendarnego pięściora z Auschwitz pozwoliło Panu w pełni objawić talent i umiejętności?

To była niezwykła przygoda filmowa. Choć opowiadaliśmy o strasznych rzeczach, dla mnie jako aktora była to ogromna radość. Bo robiliśmy

to, aby być razem i z tego faktu czerpać nadzieję. Ta rola dała mi możliwości, które zdarzają się bardzo rzadko. Czternasto-miesięczny okres przygotowania z pełnym wsparciem producenta, reżysera i ekipy, która trenowała mnie fizycznie, dzięki czemu mogłem spełnić swoje aktorskie marzenie. Jeśli tę szansę dostałby ktoś inny, to też by ją wykorzystał, i oglądalibyśmy na ekranie fantastyczną rolę kogoś innego.

Wrócił Pan też do teatru. Co Pana do tego skłoniło?

Tym razem to teatr instytucjonalny, tylko taki, który jeździ po Polsce. I okazuje się, że mamy za każdym razem pełną widownię. Czyli Polska jest głodna teatru. Wierzę, że przywożę do tych różnych miejsc coś wartościowego – spektakl, który jest wart obejrzenia. Wspomniany René Pollesch otworzył mnie na sprawczość teatralną. Że możemy się w teatrze zajmo-

wać życiem, i to życie jest najbardziej interesujące.

Zgromadził Pan ogromne doświadczenie przez te 25 lat kariery. Pomaga ono Panu w pracy wykładowcy warszawskiej Akademii Teatralnej?

Wierzę, że tak. Praca dydaktyczna jest bowiem również czymś, co było prawie od początku mojego życia. Obserwując moją mamę jako nauczycielkę, środowisko szkolne i studenckie, zawsze mnie fascynowała myśl, że ludzkość może się rozwijać jako gatunek dzięki przekazywaniu wiedzy. Dziś jest dla mnie coś przejmującego w świadomości, że mogę swoim studentom przekazywać wiedzę, którą ja sam dostałem od osób, które już nie żyją. To choćby wspomniani wcześniej Stefan Burczyk czy Jerzy Trela. Dzięki temu, że ich spotkałem i dostałem coś od nich, mogę to przekazać dalej – mam nadzieję,

wzbogacając to jeszcze o moje własne doświadczenie.

Ostatnio największą Pana pasją jest Fundacja Dajesz! Jurajska Republika Wspinaczkowa.

Zacząłem się od filmu „Broad Peak”, w którym zagrałem alpinistę. W ramach przygotowań do roli Alka Lwowa przez wiele miesięcy szkoliłem się w Beskidach, na Jurze, w Tatrach i w Dolomitach. Równolegle trenowałem też wspinanie na sztucznej ścianie w Warszawie. Przyjemność, jaką daje mi ten rodzaj aktywności sportowej, sprawiła, że wspinanie stało się ważną częścią mojego życia – pasją, którą podziela ze mną żona Agnieszka oraz nasze dzieci. To stało się dla mnie impulsem do założenia fundacji, która ma na celu popularyzację wspinania w Polsce jako aktywności rekreacyjnej i sportowej dostępnej dla każdego. Fundacja daje mi poczucie bycia autentycznie po-

trzebnym, dzieląc się tym, co dowiaduję się od innych ludzi i co sam praktykuję w swoim rodzicielstwie.

Wspinaczka łączy ludzi?

Tak. Bo to ruch, nie sport. Ruch zniknął z życia dzieci, kiedy został zastąpiony przez tablety. Kiedyś my jako dzieci wspinaliśmy się za plecami naszych rodziców. Teraz nie ma, w efekcie budujemy pokolenie płaskoziemców.

Czym obecnie zajmuje się Pana fundacja?

Najistotniejszym miejscem dla naszej fundacji jest teraz Jura Krakowsko-Częstochowska. To raj, do którego regularnie przyjeżdżam z dziećmi i realizuję swój projekt – Jurajskie Spotkania Wspinaczkowe. Łącząc one ruch i sztukę, przynosząc wiele radości dzieciom i rodzicom. Koncentruję się na projekcie budowy toalet w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej dla tych, którzy się tam wspinają – „Czysta jak

Jura”. Bo przecież kiedy chcemy się wspinąć, wybieramy jakąś skałę i spędzamy przy niej cały dzień. A ludzie robią kupy i fantastycznie byłoby w tych miejscach mieć nowoczesne i ekologiczne jurajskie łazienki. W grudniu zostanie rozwiązany konkurs architektoniczny na ich projekt i wierzę, że w porozumieniu z samorządami uda się go wprowadzić w życie, by móc wspinąć się, a kiedy przyjdzie potrzeba, chodzić w spokoju tam, gdzie nawet król chodzi piechotą.

W zeszłym roku miał Pan okazję posmakować, jak to jest być celebrytą, za sprawą udziału wraz z żoną w programie „Azja Express”. Jak to było doświadczenie?

Niezwykle. To był projekt, który wyciągnął nas na drugą półkulę ziemską, gdzie musieliśmy biec przez nieznany nam kraj. Do tego nieustannie czekały tam na nas kolejne niespodzianki przygotowane przez or-

ganizatorów i poznawaliśmy coraz to nowych ludzi.

Państwa udział spotkał się z żywymi reakcjami w internecie. Spodziewał się Pan tego?

Tak. Trochę już jestem w tym show-biznesie i wiem, jak to wygląda. Internet żywi się jedną stroną takich przedsięwzięć, a rzeczywistość inną. Tyle samo było szumu medialnego wokół naszej pary, ile teraz dostajemy w realu ciepłych słów od ludzi podczas prywatnych spotkań. Ludzie opowiadają, jak śledzili nasze losy i dopingowali nas i dziękują nam za coś, co wydawało im się niezwykle, czyli za naturalność i prawdziwość.

Pana żona powiedziała, że to był Wasz spóźniony miesiąc miodowy. Naprawdę tak było?

Tak, wcześniej nie mieliśmy miesiąca miodowego. To był pierwszy raz, od kiedy siedem lat temu nasze bliźniaki pojawiły się na świecie, gdy byliśmy ze sobą tylko we dwoje.

MATERIAL INFORMACYJNY MAŁOPOLSKIEGO ODDZIAŁU REGIONALNEGO ARiMR

001145018

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa informuje: 15 grudnia 2025 r. - ważna data dla hodowców zwierząt



Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przypomina, że hodowcy zwierząt gospodarskich, którzy nie zostali wpisani do ewidencji producentów*, a numer działalności obecnie posiadanej został im nadany podczas akcji kolczykowania bydła w latach 2002-2003 lub zakończyli prowadzenie produkcji zwierzęcej, powinni zaktualizować swoje dane w rejestrach ARiMR. Brak uzupełnienia wpisu do ewidencji producentów będzie skutkowało zablokowaniem możliwości zgłaszania zdarzeń dotyczących zwierząt w aplikacji IRZplus od 15 grudnia 2025 r.

Wnioski o wpis do ewidencji producentów, zgłoszenia wybycia zwierząt oraz oświadczenia o zakończeniu prowadzenia działalności należy składać w biurze powiatowym ARiMR właściwym ze względu na miejsce zamieszkania.



Dokumenty niezbędne do uzyskania wpisu **do ewidencji producentów**: <https://www.gov.pl/web/arimr/ewidencja-producentow>

Wyплаты wsparcia klęskowego z budżetu krajowego Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa rozpoczęła wypłaty wsparcia klęskowego dla rolników poszkodowanych przez tegoroczne anomalie pogodowe. Do 8 grudnia 2025 r. na konta 495 rolników trafiło blisko 7,5 mln zł.

O tę pomoc, finansowaną z budżetu krajowego, można było się ubiegać od 27 października do 17 listopada 2025 r. Warunkiem było odnotowanie w gospodarstwie spowodowanych przez przymrozki wiosenne, powódź, grad, deszcz nawalny czy huragan ponad 30-procentowych szkód w średniej

rocznej produkcji roślinnej. Wsparcie objęło także rolników z Żuław, którym nawalne deszcze zniszczyły pod koniec lipca 2025 r. uprawy, a którzy z powodu wyczerpania limitu pomocy de minimis lub braku potwierdzenia na zdjęciach satelitarnych strat (poświadczonych podczas wizyt komisji wojewódzkich) nie mogli starać się o wsparcie we wcześniejszym naborze. W tym naborze Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przyjęła 32 tys. wniosków.

Nadzwyczajne wsparcie dla producentów owoców Do 15 stycznia 2026 r. sadownicy i ogrodnicy, którzy ponieśli straty z powodu tegorocznych przymrozków, mogą ubiegać się o pomoc finansową. Wnioski przyjmowane są za pośrednictwem Platformy Usług Elektronicznych ARiMR, dotychczas wpłynęło ich 8,5 tys.



Wsparcie przysługuje producentom owoców, których uprawy między 1 kwietnia a 31 maja 2025 r. ucierpiały wskutek wystąpienia przymrozków, a straty wyniosły co najmniej 70 proc. Pomoc dotyczy jabłoni, grusz, wiśni, śliw, czereśni, winorośli, pigw, orzechów włoskich, arbuźów, melonów, truskawek, poziomek, malin, borówek, żurawiny czy jeżyn.

Stawki wsparcia są uzależnione od skali strat:

- co najmniej 70 proc. i mniej niż 80 proc. zniszczeń – 800 zł/ha;
- co najmniej 80 proc. i mniej niż 90 proc. zniszczeń – 1600 zł/ha;
- co najmniej 90 proc. zniszczeń – 2400 zł/ha.

Dotychczas o wsparcie ubiegało się 8,5 tys. sadowników i ogrodników, w większości ich uprawy zlokalizowane są na obszarze województwa mazowieckiego. Wnioski przyjmowane są od 1 grudnia

2025 r. do 15 stycznia 2026 r. za pośrednictwem Platformy Usług Elektronicznych ARiMR. Do dokumentów należy dołączyć kopię protokołu z oszacowania szkód oraz kopię umowy ubezpieczenia (jeśli została zawarta).

Więcej informacji - <https://www.gov.pl/web/arimr/nadzwyczajne-wsparcie-finansowe-dla-producentow-owocow-poszkodowanych-na-skutek-wystapienia-niekorzystnych-zjawisk-klimatycznych-wiosna-2025-r>



DANE TELEADRESOWE

Małopolski Oddział Regionalny ARiMR
ul. Promienistych 1, 31-481 Kraków
e-mail: malopolski@arimr.gov.pl
Sekretariat: tel. 12 629 80 30/50



Przyszłość w rękach młodych: tysiące uczestników na VII Our Future Forum

2500 uczniów i studentów wzięło udział w „Our Future Forum”. To największa polska konferencja skierowana do młodego pokolenia. Uczestnicy z całego kraju dyskutowali o polityce, przyszłości gospodarki i technologii z ministrami, prezesami największych polskich firm, a także z artystami i naukowcami.

3 grudnia w Warszawie odbyła się siódma edycja wydarzenia organizowanego przez Our Future Foundation, które od lat przyciąga tysiące młodych ludzi. Tegoroczna odsłona, przebiegająca pod hasłem „Nowe pokolenia, nowe technologie, nowe wyzwania”, cieszyła się dużym zainteresowaniem uczestników.

„Cieszę się, że w tym roku udało nam się podwoić liczbę uczestników w stosunku do poprzednich edycji. Prawie 2500 młodych z całej Polski przyjechało tu z własnej inicjatywy, by rozmawiać o kwestiach politycznych, gospodarczych czy technolo-

gicznych. Taka skala pokazuje, jak istotnym wydarzeniem jest „Our Future Forum”, które pozwala uwolnić potencjał młodego pokolenia, angażując w dyskusje i dając platformę, dzięki której najważniejsze osoby w państwie mogą usłyszeć głos młodych, poznać ich perspektywę” – powiedziała Zuzanna Pawłowska, Wiceprezes Zarządu Our Future Foundation.

Forum było okazją do nawiązywania kontaktów oraz udziału w ponad 20 panelach dyskusyjnych, które aktywnie angażowały uczestników w rozmowy z zaproszonymi gośćmi. Debaty dotyczyły m.in. budowy „polskiej Doliny Krzemowej”, zatrzymywania talentów w kraju, konkurencyjności gospodarki, ochrony klimatu oraz finansowych wyzwań młodego pokolenia.

Wśród prelegentów znaleźli się m.in. wicepremier dr Krzysztof Gawkowski, minister zdrowia dr Jolanta Sobierańska-Grenda, minister sprawiedliwości Waldemar Żurek, minister rolnictwa

Stefan Krajewski, minister dr hab. Maciej Berek, wiceminister nauki prof. Marek Gzik, prof. Hanna Machińska, wiceminister energii dr Wojciech Wrochna oraz rzecznik praw obywatelskich prof. Marcin Wiącek. Świat biznesu reprezentowali m.in. Krzysztof Borusowski – prezes zarządu BEST S.A., Jacek Jastrzębski – przewodniczący KNF, a także Łukasz Gwiazdowski – wiceprezes zarządu PAIH S.A.

„Jestem dumny, że jako ORLEN możemy wspierać „Our Future Forum” i brać udział w dyskusjach z tysiącami młodych ludzi pełnych wiedzy, zaangażowania i pasji. W tym roku wykorzystaliśmy tę okazję, by opowiedzieć o wizji rozwoju ORLEN, inwestycjach w nowe technologie i postępującej transformacji energetycznej. Mam nadzieję, że pokazaliśmy, jak dynamicznym miejscem pracy jest dziś ORLEN i jak ambitne wyzwania przed nami stoją” – powiedział Witold Listeracki, Wiceprezes Zarządu ds. Korporacyjnych i Pierw-

szy Zastępca Prezesa Zarządu ORLEN SA.

W ramach konferencji odbyła się także seria warsztatów MasterClass, podczas których eksperci z firm i instytucji partnerskich Our Future Foundation dzielili się praktyczną wiedzą o realiach pracy i ścieżkach rozwoju kariery.

Studenci prezentowali własne projekty naukowe w ramach ścieżki „Wektory Nauki”, obejmującej formaty Call for Papers i Call for Posters, dofinansowanej ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Prace oceniał Komitet Merytoryczny, a autorzy najlepszych referatów i posterów otrzymali nagrody finansowe w wysokości 1000 zł.

Nagrodę za najlepszy referat otrzymała Wiktoria Piras za pracę „ROBOpsycho – dokąd prowadzą nas coraz głębsze relacje ze sztuczną inteligencją?”, natomiast w kategorii posterów zwyciężył zespół Michała Burduka i Adama Mazurka

z projektem „Aplikacja do nauki OLIMPIA”.

Our Future Foundation (OFF) zrzesza ponad 500 studentów i absolwentów polskich oraz zagranicznych uczelni i działa na rzecz budowania polskiego kapitału ludzkiego. Fundacja realizuje programy edukacyjne i mentoringowe wspierające rozwój młodych ludzi, a od 2019 roku pomogła ponad 300 osobom w aplikacji na czołowe światowe uniwersytety. W jej inicjatywach wzięło dotąd udział ponad 28 tys. młodych Polaków.

Sponsorem Głównym wydarzenia był ORLEN SA.

Partnerzy Strategiczni: Qemetica, bp w Polsce, PZU, Akademia Leona Koźmińskiego, Deloitte Polska, Medcover

Partnerzy: UNIMOT, Asseco Poland, Tauron Polska Energia, PLL LOT, BOŚ Bank, Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, EQU-ES Investment TFI, Abbot, PKO Bank Polski, Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej,

Polskie Porty Lotnicze, Fundacja Santander Bank Polska, Soonly Finance, Polska Agencja Inwestycji i Handlu, Veolia Energia Polska, Agencja Rozwoju Przemysłu, Novo Nordisk Pharma, TVN Warner Bros. Discovery, Polski Fundusz Rozwoju, BLIK, Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego

Patroni Honorowi: Minister Obrony Narodowej, Ministerstwo Sprawiedliwości, Minister Spraw Zagranicznych, Minister Zdrowia, Ministerstwo Rozwoju i Technologii, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Ministerstwo Finansów, Ministerstwo Infrastruktury, Minister Cyfryzacji, Ministerstwo Klimatu i Środowiska, Minister Edukacji, Minister Energii

Projekt dofinansowany ze środków ministra właściwego do spraw szkolnictwa wyższego i nauki w ramach programu pod nazwą „Wektory Nauki”.



REKLAMA

0011438895



Z MIŁOŚCI
DO ŚWIĄTECZNYCH
smaków.



www.mlekovita.com.pl



Ryszard Tadeusiewicz, profesor AGH

TRUDNA NAZWA I BOGATE TREŚCI: KOGNITYWISTYKA

Lubię w tych spotkaniach z Państwem na stronicach piątkowych gazet przekazywać wiadomości popularyzujące naukę. Czasem są to informacje o odkryciach naukowych, czasem o ludziach dokonujących tych odkryć, a czasem o dziedzinach nauki, których zakres działania jest mniej znany. Dzisiaj chcę opowiedzieć trochę o kognitywistyce.

Jest to dziedzina nauki zajmująca się umysłem człowieka, jego działaniem i możliwościami jego naśladowania w systemach technicznych, przy czym to ostatnie należy już do modnej ostatnio sztucznej inteligencji.

Zwracam uwagę, że o kognitywistyce mówi się jako o dziedzinie nauki, podczas gdy bliższe naszej codziennej praktyce takie nazwy nauk, jak matematyka, fizyka, filozofia, socjologia, historia, informatyka i ekonomia oznaczają dyscypliny naukowe, czyli coś zdecydowanie mniejszego. Dziedzina jest wyodrębnioną grupą dyscyplin naukowych, która ma swoją ustawową i zwyczajową tożsamość. Taką jest kognitywistyka.

Włącza ona do swojej genezy i metodologii sześć dyscyplin naukowych: neurobiologię, bo umysł jest niewątpliwie produktem aktywności mózgu, a mózg poznajemy dzięki neurobiologii; antropologię, bo rozważane są formy intelektualnej aktywności ludzi, a wiedza o człowieku to antropologia; językoznawstwo, bo przejawy aktywności umysłowej najczęściej mają formę językową w sensie różnych tekstów i wypowiedzi.

Niewątpliwie fundamentem wiedzy o umyśle człowieka i jego działaniu jest też psychologia, która wiedzę o budowie i działaniu mózgu uzupełnia wiedzą o przejawach i skutkach jego działania, zwłaszcza w zakresie zmysłów i percepcji. Dla pogłębionej analizy i refleksji nad całością rozważań o działaniu umysłu człowieka służy filozofia. No i ostatnio do instrumentarium kognitywistyki dołączyła sztuczna inteligencja, bo procesy kognitywistyczne można badać, modelując je komputerowo.

Do powstania kognitywistyki przyczynił się szereg badaczy.

Uważa się, że pierwsze myśli związane z kognitywistyką sformułował w XVII wieku Thomas Hobbes, który podobno rozważał podobieństwo funkcjonowania mózgu do kalkulatora. Wiadomość ta wydaje mi się jednak wątpliwa, bo mimo poszukiwań w szczegółowych życiorysach Hobbesa nie znalazłem żadnego rozwinięcia tego tematu.

Bardziej prawdopodobne jest, że tematykę zbliżoną do dzisiejszej kognitywistyki podjął David Hume, który rzeczywiście w 1748 roku napisał artykuł „Philosophical Essays concerning Human Understanding” („Eseje filozoficzne dotyczące ludzkiego zrozumienia”).

Dalsze „kamienie milowe” na drodze do współczesnej kognitywistyki stawiali psychologowie: Wilhelm Wundt, który do rozważań na temat psychologii umysłu dołożył około 1860 roku (jako metodę badawczą!) analizowanie procesów życia duchowego metodami eksperymentalnymi, Ernst Heinrich Weber, badacz który około 1858 roku opisał prawa rządzące procesami percepcji, Gustav Teodor Fechner który w 1860 roku opisał matematycznie wykryty przez Webera związek wrażeń psychicznych z bodźcami fizycznymi, oraz Hermann von Helmholtz, którego główna publikacja fizykalna (w polskim przekładzie) „Liczenie i mierzenie z punktu widzenia teorii poznania” została wydana w Warszawie w 1901 roku.

W Polsce kognitywistykę głównie rozwija prof. Włodzisław Duch (z Torunia), ale ja też miałem w tym swój drobny udział, przyczyniając się do wydania w 2016 roku pod redakcją prof. Józefa Bremera książki „Przewodnik po kognitywistyce” (z jednym moim rozdziałem), przyczyniając się moimi wykładami do utworzenia kierunku studiów o nazwie „kognitywistyka” na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz wydając – jako jeden z dwójga autorów – książkę „Kategoryzacja w systemach kognitywnych”, którą wydrukowało w 2009 roku Wydawnictwo Naukowe AGH.

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

SANDRA KUBICKA

Znowu się rozwodzi

Celebrytka wyszła za mąż za muzyka Aleksandra Milwiwa-Barona w kwietniu 2024 i miesiąc później urodziła syna. Przez pewien czas wszystko było dobrze – nie na długo jednak. Już w marcu tego roku Kubicka złożyła w sądzie pozew o rozwód. Kiedy w końcu w maju nadszedł dzień rozprawy, okazało się, że została ona odwołana. Pozew został wycofany i Kubicka obwieściła w mediach społecznościowych, że pogodziła się z mężem. Wydawało się, że para będzie starać się odbudować dobre relacje. Niestety: Pudelek właśnie dowiedział się, że w listopadzie celebrytka ponownie złożyła pozew rozwodowy. „Powódką jest pani Sandra Kubicka. Pozew wpłynął 28.11.2025 roku i nie ma jeszcze wyznaczonego terminu rozprawy” – poinformowano serwis w sądzie.

KAROLINA GILON

Zmniejszyła biust

Kiedyś była modelką, potem prowadziła telewizyjne programy „Love Island” i „Ninja Warrior” w Polsce, a obecnie spełnia się jako internetowa influencerka. Niedawno w podcaście „Blżej” zdradziła, że trzynaście lat temu zdecydowała się na operację zmniejszenia piersi. – Miałam rozmiar H. Było mi z tym bardzo niewygodnie, ciężko – plecy, kręgosłup. Chodziło bardziej o to, niż o względy estetyczne. Uzbierał mi się w rodzinie pieniądze, bo robiliśmy operację prywatnie. To była najlepsza decyzja w moim życiu – stwierdziła. Okazało się jednak, że zabieg może spowodować, iż w przyszłości prezentka nie będzie mogła karmić piersią. – Co mnie to interesowało, gdy ja miałam 22 lata, przede mną przyszłość: imprezy, podróże, znajomi, a nie dzieci – wyznała. I faktycznie: kiedy na świat przyszedł jej synek, musiała mocno walczyć o rozkręcenie laktacji.

TOMASZ KAROLAK

Został sprawdzony

Za sprawą wspólnych występów w „Tańcu z gwiazdami”, cała Polska poznała osiemna-



Karolina Gilon niedawno zdradziła, że trzynaście lat temu zdecydowała się na operację zmniejszenia piersi

stoletnią córkę aktora – Lenę. Teraz w rozmowie z Żurnalistą Karolak opowiedział o problemach wychowawczych z dziewczyną. Kiedy Lena miała piętnaście lat, zaczęła identyfikować się jako... „Marcel”. – Było to pokazywanie „albo mnie akceptujesz, jaka jestem, albo dyskutujesz i nie dojdziemy nigdzie”. Ja swoje mądrości schowałem do kapelusza i starałem się to zaakceptować. Okazało się, że ja nie rozumiałem świata dzisiejszych nastolatków – powiedział. I przyznał: – Moim buntem był heavy metal i uciekanie na koncerty. Ich buntem jest zmiana tożsamości i „co na to powiesz mamo”. To jest „sprawdzam cię” – podsumował. Dziś córka aktora podobno niechętnie wraca do tamtego epizodu w swym dojrzewaniu.

MAJA BOHOSIEWICZ

Bardzo się zawiodła

Celebrytka wybrała się ostatnio do Rzymu, aby zrobić sobie z mężem świąteczną sesję zdjęciową. Para zatrzymała się w jednym z ekskluzywnych hoteli. Niestety: pogoń za estetycznymi wnętrzami odbiła się na wymiarze praktycznym niektórych z rozwiązzeń zaproponowanych przez architektów wnętrz. Bohosiewicz pokazała swym fanom na Instagramie nietypową toaletę, z której musiała korzystać w hotelu. Klozet był wykuty w trawertynie i pozbawiony klapy. Pod zdjęciami, celebrytka napisała: „Osoba,

która projektowała ten hotel, a właściwie zaprojektowała te kible w tym trawertynie, to powinna mieć specjalne miejsce w architektonicznym piekle”. Bohosiewicz nie spodobały się też za małe łóżka. „Jak ktoś ma dużego chłopca, to tylko chłop się zmieści, a wy już nie. Albo wy na chłopie” – stwierdziła.

IGA ŚWIĄTEK

Odnalazła szczęście

Tenisistka pokazała ostatnio swym fanom zdjęcia z wakacji na Mauritiusie. Iga postawiła na relaks w pięciogwiazdkowym ośrodku One&Only Le Saint Géran, dokąd poleciała z ojcem, psychologką Darią Abramowicz i agentem Julesem Mercierem. Cała czwórka zatrzymała się w jednej z najlepiej strzeżonych willi resortu, kosztującej blisko 7 tys. dolarów za dobę. Na miejscu nie brakowało wygód: prywatny basen, ogród, osobisty asystent, samochód z kierowcą, meks do dyspozycji, a nawet możliwość przylotu helikopterem. Tenistka jeździła rowerem, pływała w oceanie, spacerowała po plaży i od czasu do czasu odbijała piłki na korcie. „Spędziłam cudowny czas na wakacjach, a każdy dzień przynosił nowe wspomnienia, radość i słońce. Myślę jednak, że przede wszystkim był dla mnie przypomnieniem, że każdy dzień może przynieść szczęście” – napisała Iga pod zdjęciami.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Znajdziesz spokój w drobnych gestach. Horoskop dzienny to wskazówka, by zaufać intuicji. Unikniesz dzięki temu zbędnych napięć.

Ryby (19.02 - 20.03)

Twoja cierpliwość przyniesie efekty. Horoskop na dziś mówi, że dostarczy to sporo satysfakcji nie tylko Tobie.

Baran (21.03 - 19.04)

Los sprzyja Twoim planom. Horoskop dzienny na piątek wróży, że pojawi się szansa, która odmieni bieg dnia.

Byk (20.04 - 20.05)

Skup się na relacjach. Horoskop dzienny wróży, że słowa pomogą rozwiązać napięcia i przywrócą harmonię.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Twoja energia zachwyci otoczenie. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że na te inicjatywy świat odpowie życzliwością.

Rak (22.06 - 22.07)

Zadbaj o równowagę. Horoskop dzienny na piątek mówi, że krótka przerwa pozwoli Ci znaleźć klarowność i odzyskać wewnętrzny rytm.

Lew (23.07 - 22.08)

Dziś odnajdziesz harmonię w prostocie. Horoskop dzienny zapowiada, że otwartość w dialogu przyniesie zaskakujące korzyści.

Panna (23.08 - 22.09)

Twoja determinacja zaprocentuje. Horoskop na dziś wróży, że drobny kompromis może otworzyć drzwi do nowych możliwości.

Waga (23.09 - 22.10)

Optymizm doda Ci sił. Horoskop dzienny radzi podążać za inspiracją. Dzięki temu pojawią się wyjątkowe okazje.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Skup się na priorytetach. Horoskop na dziś zapowiada, że wytrwałość poprowadzi Cię do celu szybciej, niż się spodziewasz.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność wyznaczy rytm dnia. Horoskop na dziś radzi pozwolić myślom płynąć swobodnie. Dzięki temu pojawią się dobre rozwiązania.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Emocje będą sprzyjać. Zaufaj intuicji. Horoskop dzienny na piątek mówi, że pozwoli to odnaleźć drogę do wyciszenia i przyjemnych chwil.

AB.6740.1.13.2025

OBWIESZCZENIE STAROSTY WIELICKIEGO o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie **art. 10** oraz **art. 49** ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks Postępowania Administracyjnego (t.j. Dz.U.2025 poz. 1691) oraz **art. 11 f ust. 3 i 4**, ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (tj. Dz. U. 2024 poz. 311) **zawiadamiam, że Starosta Wielicki:**

w dniu 9.12.2025 r. wydał decyzję znak: AB.6740.1.13.2025 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla inwestycji pn.:

„Rozbudowa drogi gminnej 560370K ul. Słonecznej zlokalizowanej na dz. nr 5360, 5361, 5362, 5363, 5364, 5365, 5366, 5367, 5368, 5369, 5370, 5371, 5372, 5373, 5374, 5375, 5376, 5377, 5378, 5379, 5380, 5381, 5382, 5383, 5384 na dł. około 1,93 km w Niepołomicach”

Inwestycja projektowana jest na działkach położonych w **obrebie 0001 Niepołomice jednostka ewidencyjna** 121904 4 Niepołomice - M powiat wielicki, województwo małopolskie.

1. Nieruchomości objęte liniami rozgraniczającymi teren inwestycji:
(w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia podziału i jest przeznaczona pod drogę, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):

- drogi gminnej nr 560370K (ul. Słoneczna): **5384, 5383, 5382, 490/8, 5381, 490/9, 5380, 5379, 5377, 5378, 5376, 5375, 5374, 5373, 5372, 5371, 5370, 5369, 5367, 5366, 5368, 5365, 5364, 5361, 5363, 5362, 5360, 408/20** (408/10), **408/18** (408/9), **408/16** (408/8), **408/14** (408/7), **408/12** (408/6), **409/17** (409/6), **409/19** (409/7), **410/18** (410/9), **410/14** (410/4), **410/16** (410/5), **411/16** (411/11), **412/18** (412/8), **412/20** (412/9), **412/22** (412/10), **412/16** (412/3), **412/24** (412/11), **426/15** (426/7), **426/17** (426/8), **426/9** (426/3), **426/13** (426/6), **426/11** (426/5), **425/48** (425/19), **425/46** (425/17), **425/40** (425/8), **425/42** (425/9), **425/44** (425/10), **425/50** (425/33), **424/20** (424/9), **424/22** (424/13), **448/2** (448/1), **146/10** (146/5), **146/6** (146/3), **146/8** (146/4), **148/15** (148/3), **453/2** (453/1), **454/2** (454/1), **454/3** (454/1), **455/2** (455/1), **459/39** (459/14), **459/37** (459/9), **460/1** (460), **482/11** (482/8), **482/9** (482/5), **486/18** (486/6), **486/26** (486/17), **486/24** (486/14), **486/22** (486/13), **489/22** (489/2), **491/15** (491/10), **493/130** (493/69), **493/132** (493/107), **494/15** (494/12), **494/13** (494/7), **478/6** (478/2), **478/7** (478/2), **149/5** (149/2), **142/3** (142/1), **144/2** (144/1), **423/2** (423/1), **421/2** (421/1), **420/13** (420/6), **420/11** (420/5), **420/9** (420/4), **419/5** (419/3), **5354/1** (5354), **5353/1** (5353), **404/24** (404/19), **404/22** (404/13), **405/5** (405/3), **405/7** (405/4), **407/18** (407/8), **407/15** (407/6), **407/16** (407/6), **389/57** (389/48), **389/53** (389/38), **389/55** (389/41), **490/6, 425/5, 407/5, 410/12** (410/2), **411/13** (411/2), **486/20** (486/7), **493/134** (493/127), **143/2** (143/1), **142/5** (142/2), **420/7** (420/3), **422/20** (422/17), **407/12** (407/4), **389/51** (389/7), **389/49** (389/6), **387/13** (387/12)
- drogi wojewódzkiej nr 964 (ul. Zabierzowska): **491/12** (491/6), **491/14** (491/10)
- drogi gminnej nr 560376K (ul. Zacisze): **480/2** (480/1)
- drogi gminnej nr 560372K (ul. Boczna): **149/6** (149/2)
- drogi gminnej nr 560379K (ul. Powiśle): **143/3** (143/1)
- drogi gminnej nr 560380K (ul. Prosta): **407/14** (407/6), **407/11** (407/4)
- drogi gminnej nr 560385K (ul. Na Tamie): **792/15** (792/2), **792/25** (792/12), **792/23** (792/11), **792/21** (792/10), **792/19** (792/8), **792/17** (792/5)

2. Nieruchomości poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji, w terenie niezbędnym do realizacji inwestycji, w terenie objętym obowiązkiem **rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania** zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. c ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia podziału i posiada dotychczasowe przeznaczenie, a jej część zostaje objęta ww. obowiązkiem, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):

- **606/2, 606/10, 512/3, 455/3** (455/1), **148/16** (148/3), **448/3** (448/1), **424/23** (424/13), **411/15** (411/2), **411/14** (411/2), **5355, 5354/2** (5354), **423/3** (423/1)

3. Nieruchomości poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji, niezbędne do realizacji inwestycji objęte obowiązkiem **budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu**, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. e ustawy o *szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia podziału i posiada dotychczasowe przeznaczenie, a jej część zostaje objęta ww. obowiązkiem, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):

- **512/3, 606/10, 608/2, 607, 513/148, 491/13** (491/6), **491/16** (491/10), **493/131** (493/69), **493/70, 493/135** (493/127), **493/133** (493/107), **494/14** (494/7), **495/1, 496/3, 496/6, 478/8** (478/2), **478/3, 149/4, 149/7** (149/2), **56/6, 148/9, 148/14, 148/13, 148/11, 148/10, 148/7, 5333, 5334, 107/1, 107/2, 141, 142/4** (142/1), **144/3** (144/1), **423/3** (423/1), **421/3** (421/1), **420/14** (420/6), **420/12** (420/5), **420/10** (420/4), **420/8** (420/3), **422/21** (422/17), **419/6** (419/3), **5355, 5353/2** (5353), **404/3, 404/7, 404/25** (404/19), **404/23** (404/13), **404/18, 404/15, 405/6** (405/3), **407/9, 407/17** (407/6), **407/13** (407/4), **225, 389/52** (389/7), **389/58** (389/48), **389/56** (389/41), **780/1, 5330, 4994/3, 792/18** (792/5), **408/17** (408/8), **408/15** (408/7), **408/13** (408/6), **409/18** (409/6), **409/20** (409/7), **410/19** (410/9), **410/15** (410/4), **410/17** (410/5), **410/13** (410/2), **411/14** (411/2), **411/17** (411/11), **412/2, 412/19** (412/8), **412/21** (412/9), **412/23** (412/10), **412/17** (412/3), **412/25**

- (412/11), **426/16** (426/7), **426/18** (426/8), **426/10** (426/3), **426/14** (426/6), **425/41** (425/8), **425/47** (425/17), **425/51** (425/33), **425/32, 5150, 5149, 424/16, 424/10, 424/21** (424/9), **424/5, 424/6, 424/11, 448/3** (448/1), **146/7** (146/3), **146/9** (146/4), **148/16** (148/3), **453/3** (453/1), **454/4** (454/1), **459/2, 459/3, 459/11, 482/12** (482/8), **482/10** (482/5), **485/2, 485/4, 485/5, 486/21** (486/7), **489/4**

4. Nieruchomości poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji, niezbędne do realizacji inwestycji objęte obowiązkiem **przebudowy innych dróg publicznych, na częściach działek**, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt. 8 lit. g ustawy o *szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia podziału i posiada dotychczasowe przeznaczenie, a jej część zostaje objęta ww. obowiązkiem, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):

- **512/3, 493/135** (493/127), **481/1, 56/6, 5333, 5334, 109, 424/2, 5150, 5149, 5151, 225, 780/3, 4994/5**

5. Nieruchomości poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji, w terenie niezbędnym do realizacji inwestycji, w terenie objętym obowiązkiem **budowy lub przebudowy urządzeń wodnych** zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. f ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia podziału i posiada dotychczasowe przeznaczenie, a jej część zostaje objęta ww. obowiązkiem, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):

- **448/3** (448/1), **424/23** (424/13), **480/3** (480/1), **479/14, 493/135** (493/127)

6. Nieruchomości poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji, niezbędne do realizacji inwestycji objęte obowiązkiem **budowy lub przebudowy zjazdów**, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. h ustawy o *szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych*. (w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia podziału i posiada dotychczasowe przeznaczenie, a jej część zostaje objęta ww. obowiązkiem, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):

- **606/10, 489/9, 489/4, 489/23** (489/2), **486/21** (486/7), **485/5, 485/2, 482/10** (482/5), **482/7, 461/7, 461/5, 459/11, 459/6, 459/3, 459/2, 5155, 455/3** (455/1), **454/4** (454/1), **148/16** (148/3), **424/10, 425/45** (425/10), **425/41** (425/8), **425/49** (425/19), **426/18** (426/8), **426/16** (426/7), **412/17** (412/3), **412/21** (412/9), **410/13** (410/2), **408/15** (408/7), **389/54** (389/38), **407/17** (407/6), **405/8** (405/4), **404/15, 404/23** (404/13), **404/7, 5353/2** (5353), **422/21** (422/17), **420/12** (420/5), **421/3** (421/1), **107/2, 149/7** (149/2), **149/3, 149/4, 478/3, 478/8** (478/2), **496/5, 494/14** (494/7), **494/10, 490/10, 491/16** (491/10)

Jednocześnie informuję, że w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia, w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna, wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą **5%** wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego. W tym celu należy złożyć oświadczenie o wydaniu nieruchomości lub wydaniu nieruchomości i opróżnieniu lokalu oraz innych pomieszczeń bezpośrednio do zarządcy drogi tj. Burmistrza Miasta i Gminy Niepołomice, jako podmiotu przejmującego nieruchomości na rzecz Gminy Niepołomice w związku z realizacją inwestycji.

Zainteresowane strony lub ich pełnomocnicy, legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 kodeksu postępowania administracyjnego, mogą zapoznać się z treścią przedmiotowej decyzji w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Wieliczce, ul. Słowackiego 29, 32-020 Wieliczka w godzinach pracy urzędu tj. pon. 7.30-17.00, wt.- czw. 7.30-15.30, pt. 7.30-14.00.

Od decyzji służy stronom odwołanie do Wojewody Małopolskiego ul. Basztowa 22, 31-156 Kraków, za pośrednictwem Starosty Wielickiego, w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia.

Zgodnie z art. 11g ust. 1a ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tj. Dz. U. 2024 poz. 311) cyt. „*Odwołanie strony od decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej zawiera zarzuty odnoszące się do tej decyzji, określa istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazuje dowody uzasadniające to żądanie*”.

Doręczenie ww. decyzji uważa się za dokonane w dniu odbioru decyzji przez wnioskodawcę, a dla pozostałych stron po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia tj. ukazania się obwieszczenia na tablicach ogłoszeń oraz w urzędowych publikatorach teleinformatycznych – Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta i Gminy Niepołomice i Starostwa Powiatowego w Wieliczce oraz publikacji w prasie lokalnej.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 508 26 26 84
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl E-mail: jan.kurdys@polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

INNE

KOMODA - 36 szuflad, daszek ALU, drut otynkowany 2 mm. 886-215-559.

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

FIAT Seicento, 1100 cm3, 2007, 75.000 km, 7.000 zł. 602-718-514, 12/6558547

OSOBOWE KUPIĘ

AUTA skupujemy 888-025-123.

CIĘŻAROWE, DOSTAWCZE

PEUGEOT Bokser 2200 cm3, 2007 r., przebieg 350.000 km, 15.000 zł. Tel. 602-718-514, 12/655-85-47.

Praca

ZATRUDNIĘ

REAL-CONSTRUCT Sp. z o.o. zatrudni MONTERÓW i ELEKTROMONTERÓW do pracy za granicą. Polska umowa o pracę, 52-90 zł brutto/h, transport i zakwaterowanie zapewnione. Tel. 603-044-480, e-mail: praca@realconstruct.pl

SPRZEDAWCĘ obwarzanków rencistkę/tę, zlecenie. 608-411-800.

W gospodarstwie mlecznym, z doświadczeniem - zamieszkanie, 517-433-784

SZUKAM PRACY

ZAOPIEKUJĘ się samotną starszą chorą osobą. Tel. 511-655-008.

Zdrowie

STOMATOLOGIA



Akryle, protezy, nylony, szkielety, mosty. Boh. Września 1, 12/645-93-33.

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

NAPRAWIAMY: Thermomix, ekspresy, odkurzacze, koparki. 12/421-11-55.

BUDOWLANO-REMONTOWE

!!!500-003-103 HYDRAULIK

ŁAZIENKI kompleksowo 692-932-258.

INSTALACYJNE

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

Turystyka

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011449540

Starosta Krakowski

30-037 Kraków, al. Słowackiego 20

Tel. (12) 633 49 06, fax (12) 633 52 94

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Krakowie, al. Słowackiego 20, Wydziału Gospodarki Nieruchomościami ul. Przy Moście 1 oraz na stronach BIP Powiatu Krakowskiego i Wojewody Małopolskiego w okresie od dnia 12 grudnia 2025 r. do dnia 2 stycznia 2026 r. zostanie zamieszczony wykaz nieruchomości Skarbu Państwa, położonej w jedn. ewid. Skawina obr. Radziszów ozn. jako działki nr 1192 oraz nr 1213, obj. księgą wieczystą KR31/00019021/1, przeznaczonej do przekazania w drodze darowizny na rzecz Gminy Skawina.

REKLAMA

0011449553

Starosta Krakowski

30-037 Kraków, al. Słowackiego 20

Tel. (12) 633 49 06, fax (12) 633 52 94

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Krakowie, al. Słowackiego 20, Wydziału Gospodarki Nieruchomościami ul. Przy Moście 1 oraz na stronach BIP Powiatu Krakowskiego i Wojewody Małopolskiego w okresie od dnia 12 grudnia 2025 r. do dnia 2 stycznia 2026 r. zostanie zamieszczony wykaz nieruchomości Skarbu Państwa, położonej w jedn. ewid. Świątniki Górne obr. Ochojno ozn. jako działka nr 634 o pow. 0,06 ha, obj. księgą wieczystą KR11/00055090/5 przeznaczonej do użyczenia na rzecz Gminy Świątniki Górne.

kropka

DELIKATESY

OFERTA WAŻNA W DNIACH:

04.12.2025 - 07.01.2026

Masa makowa

9,99

CENA ZA 1 SZT.

MASA MAKOWA BAKALLAND 1850 g

MAK NIEBIESKI MIELONY BAKADELIO 200 g

4,99

CENA ZA 1 SZT.

BUDYŃ DR. OETKER waniliowy, truskawkowy 40 g

0,99

CENA ZA 1 SZT.

MAKA TORTOWA PZZ KRAKÓW 7 kg

2,49

CENA ZA 1 SZT.

CHARSZNICKIE OGÓRKI KISZONE 1400 g

9,99

CENA ZA 1 SZT.

CHARSZNICKA KAPUSTA KISZONA 1000 g

8,99

CENA ZA 1 SZT.

MAJONEZ KIELECKI 100 g

10,99

CENA ZA 1 SZT.

MARGARYNA PALMA BIELMAR 250 g

2,29

CENA ZA 1 SZT.

OLEJ RZEPAKOWY KUJAWSKI 1 l

7,99

CENA ZA 1 SZT.

OGÓRKI KRAKUS kiszone, konserwowe 850-920 g

8,99

CENA ZA 1 SZT.

KUKURYDZA BONDUELLE konserwowa 340 g

3,99

CENA ZA 1 SZT.

FILETY WIEJSKIE Z CEBULKĄ LISNER 600 g

12,99

CENA ZA 1 SZT.



Wszystkim Klientom pragniemy złożyć najserdeczniejsze życzenia: Spokojnych i Radosnych Świąt. Niech los pomaga Państwu zrealizować wszystkie plany i spełnić nawet te najsłynniejsze marzenia, tak abyście w każdej chwili mogli odnaleźć szczęście.

Życzy zarząd i pracownicy Delikatesów Kropka

ul. Jagiellońska 48b,
34-130 Kalwaria Zebrzydowska

Strumiany 260
32-002 Węgrzce Wielkie

REKLAMA

0111432223

Vladex **ORGANIZACJA POGRZEBÓW**

tel. 12 280 61 58,
kom. 605 240 728
biuro@vladex.pl
ul. Parkowa 10
32-060 Liszki
www.vladex.pl

Wykonujemy profesjonalne uroczystości pogrzebowe na wszystkich cmentarzach w Krakowie i okolicach.

- Kompleksowe usługi pogrzebowe
- Całodobowy transport zmarłych 24 h
- Służba pogrzebowa 24 h
- Kremacje
- Nagrobki
- Pomniki
- Klepsydry
- Nowoczesna flota

Załatwiamy wszelkie formalności BEZGOTÓWKOWE związane z pogrzebem w ramach ZUS, KRUS i inne.

- Posiadamy dużą flotę karawanów, w tym najnowszego Mercedesa GLE
- Oferujemy szeroki wybór trumien i urn
- Mamy bogatą ofertę nagrobków, grobowców i pomników
- Nasze wieńce i wiązanki wyróżniają się piękną estetyką i niskimi cenami

605 240 728

REKLAMA

0011440786

KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11

www.karawan.pl również w Niedziele i Święta

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

ul. Rakowicka 26a 12 222 00 30
ul. Reduta 3B 12 222 50 49
Cm. Batowice 12 413 63 46
ul. Rakowicka 33a 12 412 89 83
ul. Wrocławska 8 12 631 77 95
Krakowskie Krematorium ul. Wielogórska 20 12 413 33 33
ul. Dolnych Młynów 3 12 632 11 22
ul. Bieżanowska 24 12 658 21 11
Cm. Grębałów 12 645 14 35
Sieroszewskiego 5 12 686 61 45
ul. Ćwiklińskiej 10 606 793 279

AUTOREKLAMA

Nekrologi

zamówisz tutaj:
12 6 888 444, 508 26 26 84
Kraków, ul. Zabłocie 43 A
reklama.krakow@polskapress.pl

0011440801

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

GABRIEL

GWARANCJA NAJKORZYSTNIEJSZYCH CEN
BEZGOTÓWKOWE ROZLICZENIE POGRZEBÓW
W RAMACH ZASIŁKU ZUS, KRUS I MSWiA

tel. **696 038 038**

DYŻUR CAŁODOBOWY
PRZEWOZY Z MIESZKAŃ

ul. Wrocławska 8 (róg ul. Śląskiej)

www.gabriel24.pl

REKLAMA

0011259387

KLEPSYDRA

CMENTARZ KOMUNALNY I KREMATORIUM

INFOLINIA: 12 352 44 44
CMENTARZ: +48 502 930 185 | KREMATORIUM: +48 502 930 170

- Nowy zielony cmentarz
- Pierwsza kwatery ekologiczna
- Kolumbaria na urny
- Kamieniarstwo i opieka nad grobami

www.cmentarzekrakow.pl | Kraków, ul. Wielogórska 16

EPITAFIUM

Kompleksowa Obsługa Pogrzebów
DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10

Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58
ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10

Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10
ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53

www.epitafium.krakow.pl

0011440792

Lilia
zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80
KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07
KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121
CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130
CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456

www.liliakrakow.pl

DYŻUR CAŁODOBOWY 507 111 211

0011440774

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp
Andrzeja Ledkiewicza

Członka Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej,
Kolegi pełnego uprzejmości i życzliwości.

Wyrazy głębokiego współczucia
Rodzinie
składają
Prezes, Rada, Koleżanki i Koledzy
z Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej

0011450853

Z głębokim smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

dr **Wandy Rutkowskiej**

wieloletniego, cenionego lekarza stomatologa
naszego Centrum.

W imieniu całego zespołu
NSZOZ Miejscowego Centrum Stomatologii Krowodrza
składamy
Rodzinie, Bliskim i Przyjaciołom
wyrazy szczerego współczucia, żalu i wsparcia
w tych niezwykle trudnych chwilach.

Dr Wanda Rutkowska pozostanie w naszej pamięci
jako życzliwy człowiek, oddany swojej pracy i pacjentom,
a także jako serdeczna koleżanka,
z którą mieliśmy zaszczyt współpracować.

Łączymy się w bólu i pamięci.

Zespół NSZOZ
Miejscowego Centrum Stomatologii Krowodrza

0011450813

Bogumiła Boczkowska

STELA
ZAKŁAD USŁUG
POGRZEBOWYCH
www.stelakrakow.pl

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW - ROZLICZENIE BEZGOTÓWKOWE

DYŻUR CAŁODOBOWY
ul. Powstańców 48 ☎ **12/413 02 02**
również w soboty i święta

ul. Powstańców 48 (cm. Batowicki) czynne 7.30-15.30
Do Państwa dyspozycji również MELEX osobowy

12/410 45 70
12/417 35 35
12/412 77 55

0011243745

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie – myśl Owidiusza.

ROZWIĄZANIE: CZĘSTO NIESZCZĘŚCIE ROZBUDZA TALENT.

Szóstka Polaków z jedną zmianą w kadrze na Vogtland Arenie w Klingenthal

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. W zastępstwie Lake Placid w ten weekend (12-14 grudnia) odbędą się zawody Pucharu Świata w niemieckim Klingenthal.

Na Sparkasse Vogtland Arenie (HS140) w Rudawach wystartuje sześciu polskich skoczków. W porównaniu z poprzednimi zagranicznymi konkursami w kadrze trenera Macieja Maciusiaka nastąpiła jedna zmiana - przesuniętego do Pucharu Kontynentalnego Aleksandra Zniszczoła zmienił doświadczony Maciej Kot, który zdobył pierwsze punkty w tegorocznej edycji Pucharu Świata w ostatnim konkursie na skoczni imienia Adama Małyszaw Beskidzkiej Wiśle Malince.

31-letni Zniszczoł startował we wszystkich wcześniejszych konkursach Pucharu Świata, w norweskim Lillehammer, szwedzkim Falun, fińskiej Ruce



FOT. PAP/GRZEGORZ MAMOT

Polska rewelacja tegorocznych zawodów Pucharu Świata w skokach narciarskich - 18-letni bielszczanin Kacper Tomasiak w Klingenthal zaatakuję miejsce na podium

i właśnie w Wiśle, ale ani razu nie awansował do drugiej serii.

W niedzielę Kot zajął 14. miejsce, a po zawodach, trener Maciusiak zwrócił uwagę, że przykład 34-letniego skoczka pokazuje, iż w skokach narciarskich wiele można osiągnąć

systematyczną pracą oraz cierpliwością.

- Udało mu się wrócić po wielu latach, może nie do ścisłej światowej czołówki, ale do szerokiego grona najlepszych zawodników - ocenił Maciusiak.

Poza Kotem w Klingenthal wśród Biało-Czerwonych wystąpią najlepiej punktujący w tym sezonie 18-latek Kacper Tomasiak i o 20 lat starszy od niego Kamil Stoch, Piotr Żyła, Dawid Kubacki i Paweł Wąsek.

Tomasiak zgromadził dotychczas 124 punktów i plasuje się na 14. pozycji. Za nim w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata znajdują się Stoch oraz Żyła, odpowiednio 21. i 22. miejsce z dorobkiem 77. oraz 68. punktów.

Liderem klasyfikacji generalnej Pucharu Świata jest Słoweniec Domen Prevc, który zgromadził jak dotąd 470 punktów. Drugie miejsce zajmuje jego rodak Anže Lanisek z 438 punktami na koncie, a trzeci jest Japończyk Ryoyu Kobayashi - 406 pkt.

W Klingenthal po decyzji Trybunału Arbitrażowego do spraw Sportu w Lozannie (CAS) wobec Międzynarodowej Federacji Narciarskiej i Snowboardowej (FIS) do startów wracają skoczkowie z Rosji, którzy byli wyłączeni z udziału w zawodach od marca 2022 roku po inwazji na Ukrainę.

Rywalizacja w Klingenthal rozpocznie się w piątek. O godzinie 17.30 odbędzie się pierw-

szy trening, a o 19.30 kwalifikacje. W sobotę o 14.45 rozegrana zostanie seria próbna, godzinę później konkurs indywidualny. W niedzielę kwalifikacje rozpoczyna się o godz. 14.30, a konkurs zaplanowano na 16.00.

W ramach Pucharu Świata w Klingenthal zaplanowano dwa dni rywalizacji kobiet. W polskiej kadrze nie zaszły żadne zmiany względem poprzednich konkursów obecnego sezonu. Trener Marcin Bachleda do Saksoni zabrał Polę Bełtowską, Nicole Konderlę-Juroszek i najlepszą z trójki Annę Twardoszą.

Liderka polskiej kadry punktowała we wszystkich sześciu konkursach, zajmując między innymi 10. miejsce w Falun. W klasyfikacji generalnej sklasyfikowana jest na 18. miejscu. Pucharowe punkty zdobyła już również Bełtowska, która dzięki 14. pozycji w Falun zajmuje 33. miejsce w „generalce”. Na pierwsze punkty w sezonie wciąż czeka Konderla-Juroszek. ©P

MATERIAL INFORMACYJNY HONEST MEDIA

0011445100

Polscy pływacy przekroczyli setkę! Za nami historyczne pływackie mistrzostwa Europy w Polsce

Mistrzostwa Europy w pływaniu na krótkim basenie od samego początku przynosiły biało-czerwonej reprezentacji wiele sukcesów. Nie inaczej było w 2025 roku w Lublinie. Na własnym terenie polscy pływacy przekroczyli barierę stu medali zdobytych w dziejach czempionatu, a zdobywczynią jubileuszowego krążka została Katarzyna Wasick.

Inauguracyjny czempionat na 25-metrowym basenie odbył się w 1991 roku – jeszcze jako mistrzostwa Europy w sprintach (zawodnicy rywalizowali wówczas tylko na dystansach 50 m stylem dowolnym, grzbietowym, klasycznym i motylkowym, 100 m stylem zmiennym oraz w sztafetach 4x50 m stylem dowolnym i zmiennym).

Pierwszy medal wywalczyła Alicja Pęczak w Espoo w 1992 roku, a autorem pięćdziesiątego był Paweł Korzeniowski, który w 2007 roku stworzył mistrzostwa w Debreczynie, wygrywając finał 400 m stylem dowolnym.



FOT. RAFAŁ OLEKIEWICZ

Krzysztof Chmielewski

Setny – również złoty - trafił do **Katarzyny Wasick.**

– Naprawdę? Nie wiedziałam tego i bardzo się cieszę, że tutaj w Lublinie mamy złoto i mogliśmy usłyszeć hymn Polski. Życzę każdemu sportowcowi, by mógł

przeżyć coś takiego w swojej karierze, bo to, co przeżyłam wchodząc na start, wchodząc na podium, to było coś wyjątkowego – mówiła Wasick, która przy ogromnej wrzawie na trybunach okazała się nie do zatrzymania na 50 m stylem dowolnym.

Finał zakończyła z drugim wynikiem w życiu (23.20).

Dla zawodniczki AZS AWF Katowice to pierwszy złoty medal wielkiej imprezy międzynarodowej w rywalizacji indywidualnej. Nasza sprinterka po wyścigu nie

ukrywała swojego wielkiego szczęścia. - Dziękuję wszystkim kibicom, którzy dopingowali tu w Lublinie, ale także przed telewizorami. To jest coś wspaniałego, daliście mi wiele energii. Ten medal jest dla was – komentowała. Organizację mistrzostw Europy w Polsce wsparły: firma Orlen oraz marki Lotto i DrWitt.

Chwilę po niej na podium stanęli jeszcze bracia Chmielewscy (srebro Krzysztofa i brąz Michała na 200 m stylem motylkowym) oraz Justina Kozan (złoto na 400 m stylem zmiennym). Medalowy licznik zatrzymał się zatem na 103 krążkach (37 złotych – 33 srebrnych – 33 brązowych).

Zawody w Lublinie zwińczyły intensywny rok startów w imprezach międzynarodowych reprezentantów Polski, których przy każdej okazji wspierał sponsor główny Polskiego Związku Pływackiego – PGE Polska Grupa Energetyczna S.A. Nasi zawodnicy w tym czasie mogli się pochwalić mię-

dzy innymi świetnymi występami na mistrzostwach Europy U-23. W Samorinie wygrali kwalifikację medalową z dorobkiem pięciu złotych, czterech srebrnych i dwóch brązowych krążków. Później siedmiokrotnie stawali na podium Uniwersjady, a Krzysztof Chmielewski został w Singapurze wicemistrzem świata na 200 m stylem motylkowym.

W Lublinie biało-czerwoni dorzucili osiem medali: dwa złote, dwa srebrne i cztery brązowe. Tym samym powtórzyli swoje osiągnięcie z mistrzostw Europy w Kazaniu, które odbyły się w 2021 roku. Tym razem pozwoliło im to zająć dziesiąte miejsce w klasyfikacji medalowej i pomogło uplasować się na siódmej pozycji w zestawieniu punktowym. Najlepszą drużyną całego czempionatu zostali Włosi.

Sezon zimowy zwińczyą jeszcze mistrzostwa Polski. Te odbędą się w dniach 18-21 grudnia w szczecińskiej Floating Arenie.

SPORT

www.sportowy24.pl

SPORT W TV

10 Eurosport 1, narciarstwo alpejskie, zawody PŚ, zjazd kobiet; **11.20 TVP Sport**, biathlon, PŚ: bieg sprinterski mężczyzn; **12.20 Eurosport 1, 12.30 Polsat Sport 1**, narciarstwo dowolne, PŚ, ski cross; **14.10 TVP Sport**, biathlon, PŚ, bieg sprinterski

kobiet; **15.35 Eurosport 2**, skoki narciarskie kobiet; **15.55, 18.15 TVP Sport**, boks: MP; **17.05 Eurosport 2**, biegi narciarskie, PŚ, sprinty drużynowe st. dowolnym; **18.25 Polsat Sport 2**, łyżwiarstwo szybkie: PŚ; **19.30 Eurosport 1**, skoki narciarskie - kwalifikacje; **20.20 Eleven**

Sports 1, p. nożna, liga niemiecka: Union - RB Lipsk. (ŻUK)

LOTTO

Środa, 10.12, Multi Multi (22): 1, 13, 19, 21, 33, 36, 41, 48, 49, 54, 59, 60, 62, 65, 67, 69, 72, 73, 77, [78]; **Kaskada (22):** 2, 3, 4, 6, 12, 13, 15, 17,

19, 22, 23, 24; **Mini Lotto:** 3, 14, 21, 28, 40; **Ekstra Pensja:** 5, 10, 14, 22, 30 + 3; **Ekstra Premia:** 10, 20, 25, 32, 35 + 4. **Czwartek, 11.12, Multi Multi (14):** 3, 7, 8, 10, 14, 23, 24, 25, 29, [31], 32, 33, 35, 40, 43, 44, 45, 57, 72, 77; **Kaskada (14):** 1, 5, 6, 8, 9, 10, 11, 16, 17, 21, 22, 23

Polska chce igrzysk. To szansa też dla Krakowa

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

WYDARZENIE. Strategia Rozwoju Polskiego Sportu zasygnalizowała chęć starania się o organizację igrzysk olimpijskich. Główny ośrodek to Warszawa, a zawody byłyby też m.in. w Krakowie.

- Najpierw trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie: Czy Polskę będzie stać, czy możliwości ekonomiczne pozwolą podejmować takie wyzwania. Jeśli okaże się, że damy radę i nie spowoduje to kryzysu w kraju w innych dziedzinach życia, to rozliczanie tego pod kątem samego wydawania pieniędzy na sportową imprezę nie ma aż takiego sensu. Ważne jest to, że w tych miastach, regionach mogą być przyspieszone różne inwestycje, które pozwolą lepiej żyć mieszkańcom - mówi

nam Janusz Kozioł, Doradca Prezydenta Miasta Krakowa ds. Sportu.

„Rozproszenie” igrzysk pozwala zbalansować koszty i zyski. Bardziej „skoncentrowane” podejście boleśnie odczuły Ateny i Rio de Janeiro, gdzie wiele aren zlokalizowano w jednym miejscu, a po zakończeniu imprezy obiekty z czasem podupadły. Bo nie było na nie już takiego zapotrzebowania, a nadal generowały koszty. Rozłożenie tego ciężaru na kilka regionów ma pomóc to ograniczyć, a także powinno pozytywnie wpłynąć na rozwój sportu, również po ewentualnych igrzyskach. Wsparcie finansowe z centrali będzie, ale też oczywiście dany region będzie musiał partycypować w wydatkach.

- Jedno miasto, gdyby to była na przykład Warszawa, nie byłoby w stanie utrzymać kilku-



Kraków gościł uczestników Igrzysk Europejskich 2023. Czy za kilkanaście lat pojawią się tutaj olimpijczycy?

dziesięciu obiektów na poziomie top. To wymaga codziennego użytkowania, dbania o to, pieniędzy pewnie by nie wystarczyło. Igrzyska „rozproszone” pozwalają te obowiązki rozłożyć na kilka ośrodków. Każdy region

ma swoje tradycje i pod tym kątem należało te miejsca przygotowywać. Przede wszystkim trzeba, poza obiektami sportowymi, budować ośrodki treningowe, bo tego w Polsce brakuje - podkreśla Kozioł.

Doradca tonuje też nieco nastroje. Zauważa, że do igrzysk w 2040 r. ma zgłosić się Arabia Saudyjska, której finansowej oferty pewnie nikt nie przebijie. Ponadto w ostatnich kilkudziesięciu latach nikt nie dostał letnich igrzysk za pierwszym podejściem. - Stambuł kandyduje już po raz piąty (na 2036 rok - przyp.). Żeby się wszystko powiodło, najpierw trzeba dać się poznać na arenie międzynarodowej. W Polsce robimy najlepsze imprezy siatkarskie na świecie, tylko że igrzyska nie składają się z samej siatkówki. Trzeba być rozpoznawalnym we wszystkich dyscyplinach olimpijskich, mieć kontakty z federacjami, organizować imprezy, także młodzieżowe, juniorskie, bo tylko wtedy można liczyć na ich poparcie - mówi Kozioł.

Kraków ma mocne notowania w kajakarstwie slalomowym,

na torze Kolna rozgrywane są największe imprezy. Obecnie w Polsce to jedyny obiekt o takim standardzie. W Tauron Arenie odbywać się mogą gry zespołowe, a także indywidualne, jak choćby judo czy gimnastyka. Są też stadiony miejskie przy Kałuży (Cracovii) i Reymonta (Wisła), gdzie mogłyby występować np. łyżnicy czy rugbiści.

Najważniejsze to najpierw przekonać Polaków, nie tylko krakowian, aby w referendum zagłosowali za taką imprezą w kraju. Wiadomo, że wiele osób potraktuje to jako wyrzucanie pieniędzy w błoto, bo są pilniejsze potrzeby. Rolą organizatora jest uświadomienie, że to nie tylko nowe (zmodernizowane) hale, boiska czy tory, ale też duża inwestycja w infrastrukturę, choćby komunikacyjną, służącą wszystkim. I to nie tylko ewentualne metro w Krakowie. ©©

REKLAMA

0111438785

HISTORIE, które nosimy w sercu.

Karnety już od 160 zł

Karnety na wiosnę 2026 są dostępne stacjonarnie w Punktach Obsługi Kibica (POK) przy ul. Józefa Kałuży 1 w Krakowie oraz online na stronie: bilety.cracovia.pl

Pięć tygodni przygotowań Wisły Kraków

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. Piłkarze Wisły Kraków przebywają na urloпах. Do treningów zespół, prowadzony przez Mariusza Jopę wróci 5 stycznia. W planach jest pięć tygodni przygotowań i pięć sparingów.

Wiślacy dostali cztery tygodnie urlopu, w czasie których mają odpocząć, zresetować też głowy po ciężkiej jesieni, która była dla „Białej Gwiazdy” bardzo dobra i zakończyła się na pozycji zdecydowanego lidera I ligi.

Jak niedawno zdradził trener Mariusz Jop, piłkarze dostali zalecenia, że w czasie pierwszych dwóch tygodni urlopu mają przede wszystkim odpoczywać. Na drugą część urlopu zawodnicy dostali już rozpiskę treningów indywidualnych.

- Pierwsze dwa tygodnie zawodnicy mają mieć taki pełny odpoczynek - tłumaczy Mariusz Jop. - Oczywiście, znam ich dobrze i wiem, że oni nie będą leżeli placikiem, tylko jakieś aktywności będą mieli. Wielu lubią grać w padła, uprawia również inne dyscypliny. To są ludzie, którzy lubią po prostu ruch. Natomiast te dwa tygodnie mają - jeżeli chodzi o wybór tej formy rekreacji - zupełną dowolność. Natomiast kolejne



Początek i koniec przygotowań Wisły do sezonu będzie miał miejsce w ośrodku treningowym w Myślenicach

dwa tygodnie, które poprzedzają start przygotowań, mają już konkretną rozpiskę. Tam będzie osiem treningów do zrobienia, tak żeby nie startować od zera, tylko z wyższego pułapu, bo tego czasu na przygotowania jest pięć tygodni. To nie jest dużo, natomiast jest to wystarczające. Wiemy, że każdy pracę wykona tak, jak należy, bo tak było w poprzednim roku. Tak było przed początkiem sezonu, czyli w okresie letnim. Więc jest to wszystko zaplanowane i przedstawione piłkarzom. Zawodnicy mają też obowiązek wysłać dane z każdego treningu.

Od wspomnianego 5 stycznia zawodnicy będą już trenować razem. Najpierw w środku trenin-

gowym w Myślenicach, ale to nie potrwa długo, bowiem 11 stycznia zespół wyleci tradycyjnie do Turcji na zgrupowanie. - W Turcji mamy zaplanowane 4 gry w rytmie środa, sobota, środa, sobota - wyjaśnia Mariusz Jop. - Po powrocie jeszcze mamy w planie sparing ze Stalą Mielec w Myślenicach. Prawdopodobnie w sobotę 31 stycznia. To będzie ostatni sparing poprzedzający rozpoczęcie rozgrywek, które nastąpi 7 lutego.

Dodajmy, że nie wiadomo jeszcze, z kim konkretnie zagra Wisła podczas tureckiego zgrupowania. Sparingi nie będą załatwiane na ostatnią chwilę. Jest kilka propozycji i sprawa powinna wyjaśnić się niebawem. ©©